

Luisa Piccarreta

Mała Córeczka Bożej Woli

## GODZINY MĘKI NASZEGO PANA JEZUSA CHRYSYTA

### Dwadzieścia cztery Godziny Męki Jezusa Chrystusa

- 5 po południu** ..... Jezus żegna Swoją Najświętszą Matkę.  
**6 wieczór** ..... Jezus udaje się do Wieczernika.  
**7 wieczór** ..... Wieczerza Starotestamentalna.  
**8 wieczór** ..... Wieczerza Eucharystyczna.  
**9 wieczór** ..... Pierwsza Godzina Konania w Ogrodzie Getsemani.  
**10 w nocy** ..... Druga Godzina Konania w Ogrodzie Getsemani.  
**11 w nocy** ..... Trzecia Godzina Konania i Agonia w Ogrodzie Getsemani.  
**12 o północy** ..... Pojmanie Jezusa.  
**1 rano** ..... Jezus wrzucony do potoku Cedron.  
**2 rano** ..... Jezus przyprowadzony do Annasza.  
**3 rano** ..... Jezus w domu Kajfasza.  
**4 rano** ..... Jezus wśród żołnierzy.  
**5 rano** ..... Jezus w więzieniu.  
**6 rano** ..... Jezus ponownie przed Kajfaszem, następnie przyprowadzony do Piłata.  
**7 rano** ..... Jezus przed Piłatem, Piłat odsyła Go do Heroda.  
**8 rano** ..... Jezus ponownie przed Piłatem; lud wybiera Barabasza a odrzuca Jezusa. Biczowanie Jezusa.  
**9 rano** ..... Jezus cierniem ukoronowany. ECCE HOMO. Jezus skazany na śmierć.  
**10 rano** ..... Jezus bierze Krzyż i dźwiga go na Kalwarię. Obnażenie Jezusa.  
**11 rano** ..... Ukrzyżowanie.  
**12 w południe** ..... Pierwsza Godzina Konania na Krzyżu.  
**1 po południu** ..... Druga Godzina Konania na Krzyżu. (Drugie, Trzecie i Czwarte Słowo z Krzyża).  
**2 po południu** ..... Trzecia Godzina Konania na Krzyżu. (Piąte, Szóste i Siódme Słowo z Krzyża). Jezusa umiera.  
**3 po południu** ..... Zmarły Jezus przebitý włócznią. Zdjęcie z Krzyża.  
**4 po południu** ..... Złożenie Jezusa do Grobu. Osamotnienie Najświętszej Maryi.

### Wprowadzenie: z listu Luisy

*„Przedkładam ostateczną, pisemną wersję Godzin Męki, wszystko dla chwały naszego Pana. Załączam również dodatkowo dokument, który stanowi rezultat wspólnych obietnic Jezusa dla każdego, kto będzie czytał Godziny Męki.*

*Wierzę, że jeśli będzie rozważał je grzesznik, otrzyma łaskę nawrócenia; niedoskonały osiągnie doskonałość; kto ulega pokusom, odniesie zwycięstwo; człowiek cierpiący znajdzie w tych Godzinach siłę, lekarstwo i pocieszenie; a jeśli jego dusza jest słaba i nędzna, znajdzie duchowe zwierciadło, w którym nieustannie będzie się przeglądał, aby stać się pięknym i podobnym do Jezusa - naszego wzoru.*

*Zadowolenie, jakie błogosławiony Jezus odczuwa, podczas gdy rozważamy te Godziny, jest takie, że życzy On sobie, aby przynajmniej jeden egzemplarz tych medytacji, dla praktyki dusz, znajdował się w każdym mieście i miejscowości, ponieważ gdy je czytamy, Jezus słyszy w tych zadośćuczynieniach odtwarzany swój własny głos i swoje własne modlitwy, które wznosił do Ojca podczas dwudziestu czterech godzin swej bolesnej Męki. I jeśli byłoby to praktykowane*

*przez przynajmniej kilka dusz w każdym mieście lub miejscowości, to wydaje mi się, że Jezus daje do zrozumienia, że Boża Sprawiedliwość zostałaby częściowo ułagodzona, jej uderzenia byłyby częściowo zatrzymane i jak gdyby przygaszone w tych smutnych czasach bolesti i przelewu krwi.”*

*„Chciałabym również powiedzieć, że przyczyną tych Godzin Męki nie jest w tak dużym stopniu odtworzenie historii Męki, ponieważ jest wiele ksiązek, których treścią jest ten pobożny przedmiot i nie byłoby potrzeby tworzenia jeszcze jednej, ale przyczyną jest ZADOŚĆUCZYNIENIE, jednoczące rozmaite momenty Męki naszego Pana z różnorodnością tak wielu przewinień i wspólne z Jezusem czynienie godnych ZADOŚĆUCZYNIENI, oddając Mu nieomal wszystko to, co wszystkie stworzenia są Mu winne. Wynikają stąd różne drogi czynienia zadośćuczynienia. W jednej z Godzin czytający błogosławi, w innej współczuje, w innych wychwala, a w jeszcze innych pociesza cierpiącego Jezusa, wynagradza, błaga, modli się i uprasza.”*

### **MODLITWA PRZED KAŻDĄ GODZINĄ**

Och mój Jezu, upadam na twarz w Twojej Boskiej Obecności i błagam Twoje najgoręcej kochające Serce, aby zechciało wprowadzić mnie w bolesne rozpamiętywanie dwudziestu czterech godzin, w trakcie których dla naszej miłości chciałeś cierpieć tak bardzo w Twym uwielbionym Ciele i w Twej Najświętszej Duszy, aż po śmierć na Krzyżu. Litości, udziel mi pomocy, łaski, miłości, głębokiego współczucia i zrozumienia Twoich cierpień, gdy będę rozpamiętywać ..... Godzinę. Dla Godzin, których nie mogę rozważać, pragnę zaofiarować Ci moją wolę rozpamiętywania ich... Proszę, przyjmij również moją intencję rozważania nad Godzinami w czasie, który powinnam poświęcić na pełnienie obowiązków i na sen. Zaakceptuj, miłościwy Panie Jezu, moją kochającą intencję efektywnego i świętego dopełnienia tego, co zamierzam uczynić, i spraw, aby to przyniosło pożytek mnie i wielu innym.

Składam Ci dzięki, o mój Jezu, za to, że powołałeś mnie do zjednoczenia się z Tobą w modlitwie i aby sprawić Ci jeszcze większą radość, biorę Twoje myśli, Twój język, Twoje Serce i będę się nimi modliła, wtapiając całą siebie w Twoją Wolę i w Twoją Miłość. Wyciągam ramiona, aby Cię objąć, skłaniam swoją głowę na Twoim Sercu i zacznę...

### **DZIĘKCZYNIENIE PO KAŻDEJ GODZINIE**

Mój najlepszy Jezu, zawołałeś mnie w tej Godzinie Twojej Męki, aby Ci dotrzymać towarzystwa i ja przybiegłam. Zdawało mi się, że słyszę Cię modlącego się w bolesnej męce, czyniącego zadośćuczynienia, cierpiącego i upraszającego o zbawienie dusz najbardziej wzruszającymi i wymownymi słowami. We wszystkim starałam Ci się towarzyszyć. Teraz czuję się w obowiązku powiedzenia Ci: Dziękuję Ci, błogosławię Cię. Tak, och Jezu, powtarzam: Dziękuję Ci tysiąc tysięcy razy i błogosławię Cię za wszystko, co uczyniłeś i przecierpiałeś za mnie i za każdego. Dziękuję Ci i błogosławię Cię za każdą kroplę Krwi, jaką przelałeś, za każdy oddech, za każde uderzenie Serca, za każdy krok, słowo, spojrzenie, gorycz i upokorzenie, jakich doznałeś. Wszystko, och mój Jezu, chcę oznaczyć swoim „Dziękuję Ci” i „Błogosławię Cię”. Litości, och Jezu, spraw, aby z całej mojej istoty płynął ku Tobie nieprzerwany potok dziękczynienia i błogosławieństw, a Ty w zamian ześlesz na mnie i na każdego potok Twoich błogosławieństw i łask.

Litości, och Jezu, przyciśnij mnie do Swojego Serca i Swoimi Świętymi Rękoma oznakuj każdą cząstkę mojej istoty Swoim „Błogosławię cię”, tak aby nic prócz nieustannego hymnu do Ciebie nie płynęło ode mnie.

Moja słodka Miłości, chcę pozostać w Twoim Sercu. Obawiam się wyjść z Niego. Zatrzymasz mnie tam, nieprawdaż? Nasze serca będą były zgodnym rytmem i tym samym dasz mi życie, miłość i nierozdzielność z Tobą na zawsze. Litości, błagam Cię, mój słodki Jezu, jeśli kiedykolwiek zobaczysz, że jestem bliska ucieczki od Ciebie, to wzmocnij Swoje uderzenia Ser-

ca we mnie, pozwól Swoim Rękami przygarnąć mnie ciaśniej do Twojego Serca, pozwól Swoim oczom spojrzeć na mnie i posłać mi strzały płomieni. W ten sposób, znajdując się blisko Ciebie, natychmiast do Ciebie powrócę. Zmiłuj się, och mój Jezu, bądź na straży, abym nie stała się lepszą od Ciebie. Błagam Cię, czuwaj nade mną. Och proszę, pocałuj mnie, przytul, pobłogosław i daj mi Twoje najświętsze dłonie, abyśmy wspólnie czynili to, co ja mam zrobić.

### **5 po południu: Jezus żegna Swoją Najświętszą Matkę.**

Och Boża Matko, zbliża się godzina rozstania i przychodzę do Ciebie. Och Matko, daj mi Twoją Miłość i Twoje zadośćuczynienia. Daj mi Twoją boleść, bo wspólnie z Tobą chcę krok w krok podążać za uwielbionym Jezusem... Właśnie Jezus nadchodzi, a Ty, z duszą wypełnioną miłością, wybiegasz Mu naprzeciw. Widząc Go pobladłego i zmartwionego, Twoje Serce ściska się ze smutku, słabnie i nieomal upadasz u Jego stóp. Och, moja słodka Matko, czy wiesz, dlaczego uwielbiony Jezus przyszedł do Ciebie? Ach, przyszedł pożegnać się z Tobą po raz ostatni, aby powiedzieć Ci ostatnie słowo i aby otrzymać Twój ostatni uścisk! Och Matko, przytulam się mocno do Ciebie z całą czułością, do jakiej zdolne jest to moje biedne serce; w ten sposób, obejmując Cię mocno, będę mogła otrzymać również uściski uwielbionego Jezusa. Pogardzasz mną albo może nie będzie pociechą dla Twojego Serca mieć blisko Ciebie duszę, która podziela Twoje boleści, uczucia i zadośćuczynienia? Och JEZU, w tej godzinie straszliwie rozdierającej dla Twojego najczulszego Serca, jakiejż nauki nam udzielasz o synowskim i kochającym posłuszeństwie wobec Swojej Matki! Jakaż słodka harmonia łączy Ciebie i Maryję! Jakim jest to słodkim oczarowaniem miłości, która wzbija się aż do tronu Boga Przedwiecznego i przynosi zbawienie wszystkim stworzeniom na ziemi!

Och moja niebiańska Matko, czy wiesz, czego uwielbiony Jezus oczekuje od Ciebie? Nic innego, jak ostatniego błogosławieństwa. To prawda, że z każdej cząstki Twojej istoty płynie ku Twemu Stwórcy nieustanny potok błogosławieństw i uwielbień, ale opuszczając Cię, Jezus chce usłyszeć słodkie słowa: „Błogosławię Cię, och Synu”. I to „Błogosławię Cię” usuwa z Jego uszu wszelkie bluźnierstwa i melodyjnie, i łagodnie płynie do Jego Serca. Jezus potrzebuje Twojego „Błogosławię Cię” dla zadośćuczynienia za wszystkie przykrości, jakich doznaje od stworzeń.

Ja również przyłączam się do Ciebie, słodka Matko. Na skrzydłach wiatru chcę udać się do Nieba i poprosić Ojca i Ducha Świętego, i wszystkich Aniołów o „Błogosławię Cię” dla Jezusa, abym wracając do Niego, mogła Mu przynieść Ich błogosławieństwo. I chcę pójść do wszystkich stworzeń tu na Ziemi i prosić każdą wargę, każde uderzenie serca, każdy krok, każdy oddech, każde spojrzenie, każdą myśl, o błogosławieństwo i podziękowanie dla Jezusa. A jeśli ktoś nie będzie chciał mi ich dać, uczynię to w jego zastępstwie.

O słodka Matko, po kilkakrotnym obejściu wokół, prosząc Przenajświętszą Trójcę, Aniołów, wszystkie stworzenia, światło, każdy błysk ognia, każde poruszenie liścia, każde migotanie gwiazdy i każde drgnięcie przyrody o „Błogosławię Cię”, przychodzę znowu do Ciebie i łączę moje błogosławieństwa z Twoimi. Moja słodka Matko, widzę, że pocieszona i uspokojona nimi przedkładaś Jezusowi wszystkie moje błogosławieństwa jako zadośćuczynienie za bluźnierstwa i przekleństwa, jakie otrzymuje od stworzeń. Ofiarując Ci to wszystko, słyszę Twój drżący głos, gdy mówisz: „Synu, pobłogosław także i Mnie!”

Och moja słodka Miłości, pobłogosław i mnie. Pobłogosław moje myśli, moje serce, moje ręce, moje kroki, moje uczynki i - wraz ze Swoją Matką - wszystkie stworzenia.

Och moja Matko, spoglądając na pełną boleści Twarz Jezusa, pobladłą, zgnębioną i udręczoną, oczyma duszy widzisz cierpienia, jakie Go wkrótce spotkają. Widzisz Jego Twarz pokrytą plwocinami i błogosławisz Ją, Jego Głowę przebitą cierniami, Jego oczy zaszkłone mgłą ciemności, Jego Ciało storturowane biczami, Jego Ręce i Stopy przebite gwoździemi i wszędzie tam, gdzie będzie szedł, Ty towarzyszysz Mu ze Swoimi błogosławieństwami. Ja również towarzyszę Mu wraz z Tobą. Gdy Jezus będzie smagany biczami, przebijany gwoździemi, policzkowany i koronowany cierniami, wszędzie znajdzie moje „Błogosławię Cię” wraz z Twoim.

Och Jezu, och Matko, boleję nad Wami, Wasz smutek w tych ostatnich chwilach jest niezgłębiony. Wydaje się, że Serce Jednego rozrywa Serce Drugiego.

Och Matko, oderwij moje serce od ziemi i przywiąż je mocno do Jezusa; w ten sposób, będąc blisko przy Nim, mogę uczestniczyć w Twoich boleściach. I gdy mocno się tulicie do Siebie i wzajemnie wymieniacie ostatnie spojrzenia i pocałunki, będąc pomiędzy obydwojema Waszymi Sercami, mogę i ja otrzymać Wasze ostatnie pocałunki i ostatnie uściski. Och, czyż nie widzisz, że nie mogę być bez Was, niezależnie od mojej nędzy i marności?

Jezu, Matko, pozwólcie mi być blisko przy Was, dajcie mi Waszą Miłość i Waszą Wolę. Uderzajcie strzałami w moje biedne serce, weźcie mnie w ramiona. Z Tobą, och słodka Matko, chcę podążać krok w krok za Jezusem, aby dać Mu otuchę, ulgę, miłość i zadośćuczynienie za każdego.

Och Jezu, razem z Twoją Matką całuję Twoją lewą Stopę i modlę się do Ciebie o przebaczenie dla mnie i dla wszystkich stworzeń za to, że tylekroć nie kierowaliśmy swoich kroków w kierunku Boga.

Całuję Twoją prawą Stopę. Przebacz mnie i każdemu za to, że wiele razy nie szliśmy drogą udoskonalenia, jakiego od nas oczekiwałeś.

Całuję Twoją lewą Rękę. Daj nam Swoją czystość!

Całuję Twoją prawą Rękę. Pobłogosław wszystkim uderzeniom mego serca, myślom i uczuciom, aby - wzmacnione przez Twoje błogosławieństwo - wszystko zostało uświęcone. Pobłogosław również wszystkim stworzeniom i przypieczętuuj tym błogosławieństwem zbawianie ich dusz.

Och Jezu, biorę Cię w ramiona razem z Twoją Matką i całując Twoje Serce, błagam Cię, włóż moje serce pomiędzy obydwa Wasze i w ten sposób będzie ono odżywiane nieskończeniem Waszą Miłością, Waszym cierpieniem, Waszymi uczuciami, pragnieniami i Waszym własnym życiem. Niech się tak stanie.

### **6 wieczór: Jezus udaje się do Wieczernika.**

Mój uwielbiony Jezu, uczestnicząc w Twoich i Twojej bolejącej Matki cierpieniach, spostrzegam, że zdecydowałeś się podążyć tam, gdzie woła Cię Wola Boża. Miłość Matki i Syna jest taka, że czyni Was nierozłącznymi. Ty pozostawiasz Siebie w Sercu Królowej Matki, a słodka Matka składa Siebie w Twoim Sercu, w przeciwnym bowiem razie niemożliwym dla Was byłoby rozdzielenie się. Błogosławicie się nawzajem i Ty całujesz Ją po raz ostatni, aby wzmacnić Ją przed gorzkim bólem, jakiego dozna. Żegnasz Ją po raz ostatni i odchodzisz. Ale bladość Twojej Twarzy, Twoje drgające wargi, Twój zdławiony głos, jak gdybyś chciał płakać mówiąc Jej „do widzenia”, oraz wszystko inne mówią mi, jak bardzo Ją kochasz i jak bardzo cierpisz, gdy Ją opuszczasz. Ale aby spełnić Wolę Ojca, z Sercami przenikniętymi jedno w drugie, oboje podporządkowujecie się wszystkiemu, chcąc dać zadośćuczynienie za tych, którzy nie przewyciężając czułości rodziców i przyjaciół, zobowiązań i przyzwyczajzeń, nie starają się spełnić Świętej Woli Boga i nie dochodzą do stanu świętości, do jakiej Bóg ich powołuje. Jakież ból zadają Ci te dusze, które usuwają ze swoich serc Miłość, jaką chcesz im ofiarować, a zadawalają się miłością stworzeń!

Moja uwielbiona Miłości, podczas gdy czynię zadośćuczynienie wraz z Tobą, pozwól mi, proszę, pozostać z Twoją Matką, aby Ją pocieszyć i podtrzymać w momencie, gdy Ją opuszczasz; zaraz później przyśpieszę moje kroki, aby przyłączyć się do Ciebie. Ale ku mojemu ogromnemu bólowi widzę, że moja zrozpaczona Matka cała drży i żal Jej jest taki, że gdy chce powiedzieć „do widzenia” Swojemu Synowi, Jej głos zamiera na wargach i nie może wymówić słowa. Słania

się prawie i w miłosnym omdleniu szepcze: „Mój Synu, mój Synu, błogosławię Cię! Jakież gorzkie jest to pożegnanie, bardziej okrutne niż śmierć”. Żal nie pozwala Jej dalej mówić, pozbawiając Ją mowy! Nieszczęsna Królowo, pozwól mi wesprzeć Cię, otrzeć Twoje łzy i ulżyć Ci w tej pełnej goryczy boleści.

Moja Matko, nie pozostawię Cię samej, proszę Cię, weź mnie z Sobą. Naucz mnie, w tym czasie tak pełnym boleści dla Ciebie i dla Jezusa, tego, co ja powinnam robić: jak powinnam Go bronić, jak czynić Mu zadośćuczynienie i jak Go pocieszyć, a jeśli zajdzie potrzeba, jak oddać swoje życie, aby obronić Jego życie. Nie, nie ruszę się spod Twojego płaszcza. Na Twój znak popędzę do Jezusa i zaofiaruję Mu Twoją Miłość, Twoje uczucia i Twoje pocałunki, wspólnie z moimi. Położę je na każdą Ranę, na każdą kroplę Jego Krwi, na każdy ból i zniewagę, tak że czując pocałunki i Miłość Swojej Matki, każdy Jego ból zostanie złagodzony. A następnie powrócę pod Twój płaszcz, przynosząc Ci Jego pocałunki, aby ukoić Twoje przebite Serce.

Moja Matko, moje serce uderza mocniej. Chciałabym pójść do Jezusa. I gdy całuję Twoje matczyne ręce, proszę, pobłogosław mnie tak, jak błogosławiłaś Jezusa i pozwól mi udać się do Niego.

Mój słodki Jezu, Miłość wskazuje mi kierunek, w którym podążyłaś i przyłączam się do Ciebie, gdy idziesz ulicami Jerozolimy ze Swoimi umiłowanymi uczniami. Spoglądam na Ciebie i widzę, że jesteś stale uderzająco blady. Słyszę Twój głos, słodki, ale pełen tak wielkiego bólu, że łamię serca Twoich uczniów i ogromnie ich martwi. „Ostatni raz idę Sam tymi ulicami” – mówisz. – „Jutro będę nimi szedł związany i wleczony pośród tysiąca obelg.”

I wskazując na miejsca, gdzie będziesz okrutnie obrzucany obelgami i torturowany, mówisz dalej: „Moje życie tutaj na dole jest bliskie zachodu, tak jak słońce. Jutro o tej godzinie już Mnie nie będzie! Ale tak jak to słońce wzejde trzeciego dnia.”

Po Twoich słowach uczniowie stają się smutni i milczący i nie wiedzą, co odpowiedzieć. Ale Ty dodajesz: „Odwagi! Nie rozpaczajcie! Nie opuszczam was, ale zawsze będę z wami. Koniecznym jest, abym umarł dla dobra wszystkich.”

Mówiąc tak, jesteś poruszony i drżącym głosem kontynuujesz udzielanie instrukcji. A przed zamknięciem drzwi Wieczernika spoglądasz na zachodzące słońce, które tak jak Twoje życie jest bliskie dogasnięciu i ofiarowujesz Swoje kroki za tych, którzy znajdują się o zachodzie swego życia. Dajesz im łaskę, tak, że będą mogli zgasić je w Tobie, czyniąc jednocześnie zadośćuczynienie za tych, którzy pomimo smutków i iluzji życia, uparcie nie chcą Ci się podporządkować. Spoglądasz ponownie na Jerozolimę, ośrodek Twoich hojnych łask i szczególnego upodobania Twego Serca, która w zamian przygotowuje Ci już Krzyż i ostrzy gwoździe w imię popełnienia bogobójstwa. Wzdrygasz się, Twoje serce pęka i płaczesz nad jej zgubą. Dajesz tym zadośćuczynienie za tak wiele poświęconych Ci dusz, które z taką samą gorliwością, z jaką Ty chciałeś uczynić z nich zapowiedź Swojej Miłości, niewdzięcznością i bez wewnętrznej jedności z Tobą, czynią Twoje cierpienia jeszcze okrutniejszymi!

Chciałabym uczynić zadośćuczynienie razem z Tobą, aby złagodzić ból Twego Serca! Ale widzę, że przerażony widokiem Jerozolimy odwracasz oczy i wchodzisz do Wieczernika. Moja Miłości, przyciśnij mnie mocno do Swego Serca, abym mogła uczynić Twoje cierpienia moimi i ofiarować je wspólnie z Tobą. Spójrz miłosiernie na moją duszę i wlewając w nią Swoją Miłość, pobłogosław mnie.

## **7 wieczór: Wieczerza Starotestamentalna.**

Och Jezu, wraz z ukochanymi uczniami dotarłeś do Wieczernika i zasiadasz z nimi do wieczerzy. Jakąż słodycz, jakąż uprzejmość okazujesz całą Swoją Osobą, zniżając się do spożycia pożywienia po raz ostatni. Wszystko jest w Tobie Miłością. Nawet w tym akcie, czynisz nie tylko zadośćuczynienie za grzechy obżarstwa, ale sprawiasz więcej, upraszasz uświęcenie pożywie-

nia i tak jak jedzenie przemienia się w siłę, Ty upraszasz uświęcenie nas nawet w najbardziej podstawowych i prozaicznych rzeczach.

Jezu, moje Życie, Twoje słodkie i bystre spojrzenie wydaje się przenikać wszystkich Apostołów i nawet patrząc na sposób, w jaki jedzą, Twoje Serce boleje, widząc drogich Ci Apostołów, stale słabych i bezsilnych, zwłaszcza perfidnego Judasza, który jest już jedną nogą w piekle, i z głębin Twojego Serca wydobywają się gorzkie słowa: „Och, jakież sens ma przelewanie Mojej Krwi? Tutaj dusza, tak bardzo obsypywana przeze Mnie dobrodziejstwami, idzie na zatracenie!”

I oczami jaśniejącymi światłem spoglądasz na niego, jak gdybyś starał się dać mu do zrozumienia całe zło, jakie czyni. Ale Twoje Najwyższe Miłosierdzie pozwala Ci znieść ten ból i nie okazujesz go nikomu, nawet Twoim ukochanym Apostołom. Rozpaczając nad Judaszem, spozostregasz po Swojej lewej stronie ukochanego ucznia Jana i Twoje Serce napełnia się tak wielką radością, że nie mogąc ukryć Miłości ani chwili dłużej, przyciągasz go delikatnie do Siebie, i kładąc jego głowę na Swoim Sercu, pozwalasz mu zawczasu zakosztować Raju. W tej tak uroczystej godzinie tych dwóch uczniów reprezentuje dwie postawy ludzi: potępionego i Wybranego. Potępionym jest Judasz, który już odczuwa piekło w swym sercu; Wybrany jest Jan, który raduje się i odpoczywa w Tobie.

O moja słodka Dobroci, ja również przybliżam się do Ciebie i wraz z Twoim ukochanym uczniem chcę skłonić swą zmęczoną głowę na Twym uwielbionym Sercu i błagać Cię, abyś mi dał odczuć rozkoszy Nieba już tu na ziemi, i tak - w zachwyceniu słodką harmonią Twego Serca - ziemia nie będzie mi już więcej ziemią, lecz Niebem.

Ale w tych najśodszych Boskich harmoniach wyczuwam bolesne uderzenia, wydobywające się z Twego Serca. Są one przeznaczone dla straconych dusz! Och Jezu, litości, nie pozwól już więcej, aby dusze szły na zatracenie. Spraw, aby uderzając w nich, Twoje uderzenia Serca pozwoliły im odczuć rytm Życia Nieba, dokładnie tak, jak czuje go Twój ukochany uczeń Jan. I zachwyconych łagodnością i słodyczą Twojej Miłości, zdobędziesz wszystkich.

Och Jezu, przebywając w Twoim Sercu, proszę Cię, daj mi pożywienie dokładnie takie samo, jakie dałeś Apostołom - pożywienie Twojej Bożej Woli, Pożywienie Miłości, pożywienie Boskiego Słowa. Och Jezu, nigdy nie odmówisz mi tego Pożywienia, które mi chcesz tak bardzo dać, aby ukształtować we mnie Twoje własne życie.

Moja słodka Dobroci, będąc tu blisko przy Tobie, widzę, że pożywienie, które przyjmujesz wraz ze Swoimi drogimi uczniami, nie jest niczym innym jak barankiem. Jest to symboliczny baranek. I dokładnie tak jak w tym baranku, w którym nie ma już sił witalnych, bo zostały strawione przez ogień, tak to samo dzieje się z Tobą, Mistycznym Barankiem, który musi zostać całkowicie pochłonięty z Miłości dla stworzeń. Nie zachowasz nawet jednej kropli Swojej Najdroższej Krwi dla Siebie, przelewając Ją całą z Miłości dla nas. Dlatego też, o Jezu, nie ma nic, co nie byłoby reprezentowane przez Twoją najokrutniejszą Mękę, która jest zawsze obecną w Twoim Umyśle i w Twoim Sercu. Uczy mnie to, że jeżeli ja także chciałabym zachować pamięć o Twej Męce w moim umyśle i w moim sercu, to Ty nigdy nie odmówisz mi Pożywienia Twojej Miłości. Jakże jestem Ci za to wdzięczną!

Och mój Jezu, proszę, aby nie uszedł Twojej uwagi ani jeden moment, który mógłby posłużyć dla mojego dobra. Dlatego błagam Cię, niechaj Twoja Męka będzie zawsze w mojej pamięci, w moim sercu, w moich spojrzeniach, w moich krokach i w moich czynach; tym sposobem, gdziekolwiek się obrócę, zawsze będę mogła znaleźć Cię obecnego wewnątrz lub na zewnątrz mnie. Niechaj będzie ona magnesem przyciągającym całą moją istotę do Ciebie, magnesem, który nigdy nie pozwoli mi od Ciebie odejść.

## 8 wieczór: Wieczerza Eucharystyczna.

Moja czuła Miłości, nigdy nie jesteś zaspokojony w Swej Miłości. Widzę, że po zakończeniu posiłku wstajesz od stołu wraz ze Swoimi ukochanymi uczniami i - zjednoczony z nimi - wznosisz hymn dziękczynienia do Ojca za spożyte pożywienie. Hymnem tym chcesz dać zadośćuczynienie za stworzenia, które nie podziękowały Ci za te wszystkie dobra, jakimi nas obdarzasz w naszym codziennym życiu. Dlatego, o Jezu, cokolwiek robisz, dotykasz, widzisz, zawsze masz na ustach słowa: „Niechaj oddane Ci będą dzięki, och Ojcze.”

Jezu, stanowiąc jedno z Tobą i wyjmując słowa z Twoich własnych ust, będę mówiła zawsze i w każdej okoliczności: „Dziękuję Ci za nas wszystkich” dla kontynuowania Twojego zadośćuczynienia za tych, którzy tego nie uczynili.

### Mycie Stóp

Jezu, Twoja Miłość wydaje się być niezmordowana. Poprosiłeś Swoich ukochanych uczniów, aby ponownie usiedli. Bierzesz miskę z wodą. Obwiązujesz się białym ręcznikiem i upadasz do ich stóp z taką pokorą, że zwracasz uwagę całego Nieba i wprawiasz je w zachwyt. Natomiast Apostołowie prawie zamierają w bezruchu, widząc Ciebie schylającego się do ich stóp. Powiedz mi moja Miłości, w jakim celu to robisz? Co zamierzasz uczynić w tak pokornej pozycji? Pokory takiej jak ta nie widział nikt przedtem i nigdy więcej nikt ponownie nie ujrzy.

„Och dziecinko, pragnę każdej duszy i jako biedny żebrak pokornie klęcząc przed nimi, proszę i nieprzerwanie żebrzę i płacząc zastawiam na nich pułapki Miłości, aby ich zdobyć. Gdy klęczę u ich stóp z miednicą wody zmieszanej z Moimi łzami, chcę oczyścić ich z wszelkich niedoskonałości i przygotować ich na przyjęcie Mnie w Sakramencie Eucharystii. Jest to dla Mnie tak ważnym, że nie chcę powierzyć tego zadania oczyszczenia ich nawet Aniołom, ani nawet Mojej drogiej Matce. Ja sam chcę ich oczyścić dla przyjęcia owocu Przenajświętszego Sakramentu. W Apostołach chcę przygotować wszystkie dusze. Zamierzam przygotować dobro dla wszystkich świętych prac i dla administrowania Sakramentami, a w szczególności dla czynów spełnianych przez Księżę w duchu pychy, które pozostają w niezgodzie z Duchem Świętym oraz dalekie są od bezinteresowności. Jakże wiele dobrych prac przynosi Mi więcej hańby niż honoru, daje Mi więcej goryczy niż zadowolenia, bardziej Mnie uśmierca, niż przynosi Mi życia! Są to grzechy, które najbardziej Mnie zasmucają. Tak, Moje dziecko, wyszczególnij wszystkie najbardziej intymne grzechy, jakimi jestem obrażany, jeden po drugim, daj Mi satysfakcję Moim własnym zadośćuczynieniem i przynieś ukojenie Memu rozgoryczonemu Sercu.”

Moja umęczona Miłości, czynię Twoje życie moim i wspólnie z Tobą chcę Ci oddać satysfakcję za wszystkie grzechy. Chcę wejść do wszystkich najbardziej ukrytych miejsc Twojego Boskiego Serca i wykorzystać to dla oczyszczenia Go z najgłębiej skrywanych i intymnych grzechów, jakie zadawane Ci są przez tych, których najbardziej ukochałeś. Och mój Jezu, chcę Cię naśladować we wszystkim. Chcę złożyć wizytę wszystkim tym duszom, które mają Cię otrzymać w Eucharystii, aby wspólnie z Tobą wkroczyć do ich serc.

Och Jezu, łączę swe ręce razem z Twoimi. Tymi łzami i tą wodą, którymi umyłeś stopy Apostołom, umyjmy te dusze, które Cię mają otrzymać. Oczyśćmy ich serca. Rozpalmy je. Otrząśnijmy z nich kurz, którym są pokryte i dzięki temu, wstępując w nie, będziesz mógł znaleźć w nich Swoje upodobanie, zamiast goryczy.

Ale moja czuła Miłości, podczas gdy zamierzasz umyć stopy Apostołom, spoglądam na Ciebie i widzę inny ból, który przebija Twoje Najświętsze Serce. W Twoich oczach Apostołowie reprezentują wszystkich przyszłych synów Kościoła, a każdy z nich szereg różnych rodzajów zła, które będzie panować w Kościele, a tym samym, szereg Twoich trosk. W jednym widzisz słabość, w innym oszustwo, w tym hipokryzję, w tamtym interesowność. W Świętym Piotrze widzisz brak zdecydowania i wszystkie grzechy przyszłych głów Kościoła. W Świętym Janie widzisz grzechy wszystkich tych, którym najbardziej zaufasz. W Judaszu widzisz tych wszystkich, którzy całkowicie odeszli od wiary oraz cały łańcuch śmiertelnego zła, jakie swoim czynem spo-

wodowali. Ach, Twoje Serce jest tak zaduszone cierpieniem i Miłością, że niezdolny tego podźwignąć, przystajesz u stóp każdego z Apostołów. Ty płaczesz. Ty modlisz się i czynisz zadośćuczynienie za każdy z tych grzechów i znajdujesz najbardziej stosowne lekarstwo na każdego.

Mój Jezu, jednoczę się z Tobą. Czynię swoimi Twoje modlitwy i Twoje zadośćuczynienia oraz stosuję Twoje najwłaściwsze lekarstwo na każdą duszę. Chcę zmieszać swoje łzy z Twoimi, abyś nigdy nie był Sam, ale zawsze miał przy Sobie mnie, która będzie dzieliła Twój ból.

Moja czuła Miłości, kontynuując mycie stóp Apostołów, dochodzisz w końcu do stóp Judasza. Słyszysz Twój ciężki oddech, już nie płaczesz, a szlochasz. I myjąc te nogi, całujesz je. Przyciskasz je do Swojego Serca. I niezdolny wypowiedzieć słowa, ponieważ dusi Cię płacz, spoglądasz na niego oczami opuchniętymi od łez i mówisz do niego Sercem: „Mój synu! Ach, zaklinam cię głosem Moich łez, nie idź do piekła! Daj Mi swoją duszę, o którą proszę, leżąc u twoich stóp. Powiedz Mi, czego pragniesz. Czego chciałbyś ode Mnie? Oddam ci wszystko, abyś tylko nie poszedł na zatracenie. Ach, oszczędź Mi tego bólu, Mnie - twojemu Bogu!”

I ponownie przyciskasz te stopy do Swojego Serca. Ale widząc zatwardziałość Judasza czujesz, jak Twe Serce gwałtownie martwieje. Twoja Miłość dusi Cię i jesteś bliski zasłabnięcia. Moje Serce i moje Życie, pozwól mi podtrzymać Cię w mych ramionach. Zdaję sobie sprawę, że takie są Twoje miłosne wybiegi, jakich stosujesz na każdego zatwardziałego grzesznika. Och moje Serce, współczuję Ci i czyniąc zadośćuczynienie za grzechy, którymi dusze uparcie Cię obrażają nie chcąc się nawrócić, modlę się do Ciebie o zezwolenie, abyśmy wspólnie udali się naokoło świata. Gdziekolwiek są uparci grzesznicy, dajmy im Twoje łzy, aby ich zmiękczyć, Twoje pocałunki i Twoje uściski Miłości, aby połączeni z Tobą, nie mogli umknąć. Gdy to czynię, chcę Cię pocieszyć w bólu po stracie Judasza.

Mój Jezu, moja Radości i Zachwycenie, widzę, że Twoja Miłość gna nieprzytomnie. Cierpiący, jaki jesteś, podnosisz się i nieomal biegniesz do ołtarza, gdzie leżą chleb i wino, przygotowane do Konsekracji. Moje Serce, przyjmujesz nową i nigdy dotąd niewidzianą powierzchowność. Twoja Boska Osoba przybiera czuły, kochający i łagodny wygląd. Twoje oczy rozbłyskują światłem silniejszym niż słońce. Twoja zaróżowiona Twarz jaśnieje. Twoje wargi śmieją się i płoną Miłością. Twoje twórcze dłonie podejmują dzieło tworzenia. Moja Miłości, jesteś całkowicie przeobrażony. Wydaje się, że Twoja Boskość przelewa się przez Twoje Człowieczeństwo. Jezu, moje Serce i moje Życie, Twoja nowa powierzchowność zwraca uwagę wszystkich Apostołów. Pozostają w słodkim oczarowaniu i prawie nie mają odwagi odetchnąć. Nasza czuła Matka przybiega w duchu do ołtarza, aby zobaczyć zapowiedź Twojej Miłości. Aniołowie zstępują z Nieba i pytają się jeden drugiego: „Co to jest? Co to jest?”. To są prawdziwie niespotykane i prawdziwie niezmiernie rzeczy: Bóg, który tworzy nie Niebo i ziemię, ale Samego Siebie! I to w czym? W rzeczach najprostszych: w chlebie i w winie.

Och, nieugaszona Miłości, gdy wszyscy już zgromadzili się wokół Ciebie, bierzesz chleb w Swoje Ręce i ofiarowujesz go Ojcu. Słyszysz Cię mówiącego łagodnym głosem: „Dziękuję Ci, o Ojczy Świąty, za to, że zawsze słuchasz i odpowiadasz na modlitwy Twojego Syna. Ojczy Świąty, dnia pewnego, posłałeś Mnie z Nieba na Ziemię dla wcielenia się w łono Mojej Matki i dla przyniesienia zbawienia Naszym dzieciom. Teraz bądź ze Mną i w tym. Zezwól Mi wcielić się w każdą Hostię dla kontynuowania ich zbawienia i abym stał się Życiem każdego z Moich dzieci. Spójrz, och Ojczy, pozostało zaledwie kilka godzin Mojego Życia. Któż miałby serce pozostawić Moje dzieci sierotami i samotnymi? Wrogowie, ciemności, pasje i słabości, którym ulegają, są rozliczne. Któż im pomoże? Ach, błagam Cię, pozwól Mi pozostać w każdej Hostii, abym mógł być Życiem każdego z Moich dzieci. Będę mógł wówczas zmusić ich wrogów do ucieczki i być im Światłem, Siłą i Pomocą we wszystkim. W przeciwnym razie, gdzie się udadzą? Któż im pomoże? Nasze dzieła są odwieczne. Moja Miłość jest nieprzeparta. Nie mogę ani nie chcę opuścić Moich dzieci.”

Ojciec jest poruszony czułym i kochającym głosem Syna. Zstępuje z Nieba. Jest teraz nad ołtarzem w zjednoczeniu z Duchem Świątym, aby współdziałać z Synem. Jezus wypowiada słowa



Konsekracji dźwięcznym i wzruszonym głosem. I nie opuszczając Siebie Samego, tworzy Siebie Samego w chlebie i winie. Następnie udziela Komunii Apostołom. Wierzę, że i nasza Niebiańska Matka nie jest pozbawiona możliwości otrzymania Jej. Ach Jezu, Niebo skłania się nisko w akcie adoracji dla Twojego nowego stanu całkowitego unicestwienia.

Och moja Miłości, na tym ołtarzu i w Twoich Rękach widzę jak trzymasz wszystkie konsekrowane Hostie, które tam pozostaną aż do końca wieków. Ale, słodki Jezu, podczas gdy Twoja Miłość jest zadowolona i usatysfakcjonowana, ponieważ nie pozostało nic, co nie zostało jeszcze zrobione, widzę, że cała Twoja bolesna Męka uformowana jest w każdej z Hostii, ponieważ w zamian za nadmiar Twojej Miłości stworzenia przygotowują Ci nadmiar niewdzięczności i ogrom zbrodni.

Serce mojego serca, chcę zawsze być z Tobą w każdym tabernakulum, we wszystkich puszkach i w każdej konsekrowanej Hostii aż do końca świata, aby być w stanie oddać Ci akty zadośćuczynienia odpowiednio do obelg, jakie otrzymujesz.

Dlatego, moje Serce, zbliżam się do Ciebie i całuję Twoje majestatyczne Czoło. A całując, czuję na swoich wargach ukłucia cierni, które otaczają Twoją Głowę. Och mój Jezu, nie są Ci oszczędzone te ciernie w tej Świętej Hostii, tak jak i nie zostaną Ci oszczędzone podczas Męki. Widzę jak stworzenia podchodzą do Ciebie i zamiast składać Ci hołd w postaci swych dobrych myśli wysyłają Ci swoje złe myśli. A Ty ponownie, tak jak podczas Męki, pochylasz Głowę, aby przyjąć ciernie złych myśli powstałych w Twojej Obecności.

Ach moja Miłości, razem z Tobą i ja pochylam swą głowę, aby dzielić Twoje cierpienia i wkładam wszystkie swoje myśli w Twój umysł, aby wypchnąć te ciernie, które zadają Ci tyle bólu. Niechaj każda moja myśl wpłynie w każdą Twoją myśl, niechaj da Ci satysfakcję za każdą złą myśl stworzenia i przyniesie ulgę Twoim bolesnym myślom.

Mój Panie Jezu, całuję Twoje przepiękne oczy. W tej Świętej Hostii Twoje kochające oczy mają wyraz oczekiwania na wszystkich, którzy znajdują się w Twojej Obecności, aby rzucić im spojrzenia Miłości, wymieniając je z ich miłosnymi spojrzeniami. Ale jakże wielu przychodzi przed Twoje Oblicze i zamiast spoglądać na Ciebie i tęsknić za Tobą, pochłonięci są rzeczami, które odwracają ich uwagę od Ciebie i pozbawiają Cię przyjemności wymiany spojrzeń pomiędzy Tobą a nimi. I Ty płaczesz. Tak więc gdy Cię całuję, moje wargi zroszone są Twoimi łzami. Ach mój Jezu, nie płacz! Chcę włożyć swoje oczy w Twoje, aby móc dzielić Twój ból i płakać z Tobą, czyniąc Ci zadośćuczynienia za rozproszone spojrzenia, i ofiarować Ci moje spojrzenia, mając je zawsze zatopione w Tobie.

Jezu, moja Miłości, całuję Twoje najświętsze uszy. Widzę, że cały jesteś zamieniony w słuch i przygotowany na słuchanie tego, o co stworzenia chcą Cię prosić, a one zamiast tego każą Ci słuchać źle recytowanych modlitw, wypełnionych brakiem zaufania i prawdziwego zawierzenia, oraz modlitw wypowiedzianych raczej z przyzwyczajenia i niezawierających życia. I Twój słuch jest bardziej umęczony w tej Świętej Hostii, niż wówczas w czasie Męki. O Jezu, chciałabym przynieść Ci całą harmonię Nieba i włożyć ją w Twoje uszy, aby oddać Ci zadośćuczynienie za przykrości. I chcę włożyć swoje uszy w Twoje, nie tylko po to, aby dzielić z Tobą te przykrości, ale aby być zawsze wrażliwą na Twoje życzenia i na to, co cierpisz, dla natychmiastowego oddawania Ci mego aktu zadośćuczynienia i przyniesienia Ci ulgi.

Jezu, moje Życie, całuję Twoją Najświętszą Twarz. Widzę, że jest skrwawiona, sina i opuchnięta. Och Jezu, stworzenia podchodzą przed tę Świętą Hostię i swoją niewłaściwą postawą, i złymi dyskusjami, zamiast oddawać Ci hołd, wymierzają Ci policzki i opluwają Cię, a Ty, tak jak w czasie Męki, przyjmujesz to, znosząc wszystko spokojnie i z cierpliwością. Och Jezu, chcę nie tylko umieścić swoją twarz blisko Twojej, aby Cię pocieszać i całować, gdy otrzymujesz uderzenia oraz wycierać spadające na Ciebie plwociny, ale chcę również włożyć swoją twarz w Twoją, aby dzielić z Tobą te cierpienia.

Ponadto, zrobię klęczące figurki mojej postaci i umieszczę je przed Tobą, abym stałym zgięciem kolan czyniła Ci zadośćuczynienia za wszystką hańbę popełnianą na Twoich oczach.

Jezu, moje Wszystko, całuję Twoje najśodsze usta. Rozumiem, że zstępując do serc stworzeń, pierwszy kontakt, jaki czynisz, jest przez usta. O, jakże jesteś rozgoryczony, znajdując wiele zjadliwych, nieczystych i złych języków! Ach, Sam się czujesz jak gdyby zatruty przez te języki, a czujesz się jeszcze gorzej, gdy zstępujesz do ich serc. Och Jezu, gdyby to było dla mnie możliwym, chciałabym znaleźć się u każdego stworzenia w ustach, aby je osłodzić dla Ciebie i aby uczynić Ci zadośćuczynienie za wszystkie obelgi, jakie otrzymujesz.

Mój utrudzony Panie, całuję Twoją najświętszą szyję. Widzę, że jesteś zmęczony, wyczerpany i cały pochłonięty swoim dziełem Miłości! Powiedz mi, proszę, co Ty robisz?

A Jezus: „Moje dziecko, w tej Hostii pracuję od rana aż do nocy, tworząc nieustannie łańcuchy Miłości i gdy dusze przychodzą do Mnie, mogą znaleźć Moje łańcuchy Miłości gotowe do przymocowania ich do Mojego Serca. Ale czy ty wiesz, co oni Mi robią? Wielu traktuje Moje łańcuchy na opak. Przemocą uwalniają się i kruszą te łańcuchy na kawałki. Ale ponieważ są one przymocowane do Mojego Serca, jestem więc torturowany i to do kresu wytrzymałości. A rozdzierając Mnie na kawałki i rujnując Moje dzieło dokonane w tym Sakramencie, sami wykorzystują te łańcuchy dla ujarznienia stworzeń i robią to nawet w Mojej Obecności, czyniąc użytek ze Mnie, dla dopięcia swego celu. Sprawia Mi to straszliwy ból, który wywołuje gwałtowną gorączkę i przyprawia o utratę przytomności.”

Jakże ja Ci współczuję, och Jezu. Twoja Miłość wepchnięta jest w straszliwy zaułek. Ach, modłę się do Ciebie, abyś przytwierdził moje serce do tych wszystkich łańcuchów, będę mogła dać Ci wówczas w zamian moją miłość za nich, odbudować Twoje dzieło i oddawać Ci zadośćuczynienia w tym samym czasie, w którym Twoje miłosne łańcuchy są rozrywane na kawałki.

Mój Boski Strzelcze, całuję Twoją pierś. Płomień, jaki ona zawiera, jest tak ogromny, że aby dać niewielkie ujście Twym płomieniom, które wzbijają się za wysoko oraz chcąc uczynić chwilową przerwę w Swym dziele, wykorzystujesz również ten Sakrament jako pole gry. Twoją grą jest formułowanie strzał i grotów i gdy stworzenia podchodzą przed Ciebie, zaczynasz z nimi grę, wypuszczając strzały ze Swej piersi, aby ich zranić. Gdy ich dosięgną, Twoja gra się rozpoczyna, a Ty niezmiernie się cieszysz. Ale jakże wielu z nich, och Jezu, odsyła je z powrotem, oddając Ci w zamian strzały oziębłości, groty rezerwy i pociski niewdzięczności. Rani Cię to tak głęboko, że rozpaczasz, ponieważ stworzenia doprowadzają do przegranej Twoją grę manewrów miłości. Och Jezu, uczyni moją pierś gotową na przyjęcie strzał, nie tylko tych przeznaczonych dla mnie, ale również i tych wszystkich, których inni nie chcą przyjąć. Postępując w ten sposób, już nigdy nie przegrasz Swojej gry. A ja w zamian oddam Ci zadośćuczynienie za oziębłość, rezerwę i niewdzięczność, jakimi jesteś obdarzany.

Och Jezu, całuję Twoją lewą Rękę, chcąc dać Ci zadośćuczynienie za wszystkie niewłaściwe i bezbożne uściski czynione w Twojej Obecności. Modłę się do Ciebie, abyś tą Ręką przyciskał mnie stale do Twego Serca.

Och Jezu, całuję Twoją prawą Rękę. Chcę Ci dać zadośćuczynienie za wszelkie świętokradztwa, a zwłaszcza za źle celebrowane Msze. Ileż to razy, moja Miłości, jesteś zmuszony zstąpić z Nieba w ręce Księży, przywołujących Cię siłą mocy swoich rąk. Ręce te znajdujesz pełne szlamu i ociekające zgnilizną! I chociaż odczuwasz mdłości od tych rąk, Twoja Miłość zmusza Cię do pozostania. Właściwi w wypadku niektórych Księży jest jeszcze gorzej. Są oni podobni owym Kapłanom, którzy spowodowali Twoją Mękę, a teraz poprzez swoje straszliwe przestępstwa i świętokradztwa ponawiają bogobójstwo. Mój Jezu, jak straszliwie jest nawet myśleć o tym. To tak jak podczas Męki, jesteś ponownie w niegodnych rękach jako mały, cichy baranek, oczekujący znowu na swą śmierć. Och Jezu, jak Ty cierpisz i jak oczekujesz kochającej ręki, która wyzwoliłaby Cię z tych krwawych rąk. Ach, gdy znajdziesz się w tych rękach, błagam Cię, spraw, abym była obecna dla oddania Ci zadośćuczynienia. Chciałabym przykryć Cię czystością Aniołów, skropić Cię aromatem Twych zasług, aby przycisnąć odór tych rąk i dać Ci swe

serce jako miejsce ucieczki i odpoczynku. A podczas gdy Ty będziesz we mnie, będę się modliła do Ciebie za Księży, aby byli godnymi Twoimi reprezentantami i nie narażali Twego sakramentalnego życia na niebezpieczeństwo.

Och Jezu, całuję Twoją lewą Stopę i czynię zadośćuczynienie za tych, którzy przyjmują Cię z przyzwyczajenia i bez należytego przygotowania.

Och Jezu, całuję Twoją prawą Stopę i czynię Ci zadośćuczynienie za tych, którzy przyjmują Cię po to, aby Cię znieważać. Ach, gdy mają odwagę tak czynić, modlę się, abys powtórzył cud, tak, jak to się stało z Longinem. Gdy Longin przebił Twoje Serce włócznią, a wypływająca Krew zalała mu oczy, Ty spowodowałeś, że się nawrócił i wyleczył. Także i teraz Swoim sakramentalnym dotknięciem przemień obelgi w Miłość.

Och Jezu, całuję Twoje Serce – miejsce, gdzie spływają wszystkie obelgi. Chcę uczynić Ci zadośćuczynienie za wszystkich i za każdego, zapłacić miłością za Twoją Miłość i zawsze, wspólnie z Tobą, dzielić Twój ból. Ach, Niebiański Strzelcze Miłości, jeśli w czynieniu Ci zadośćuczynienia przeoczę jakieś obelgi, błagam Cię, zamknij mnie w Swym Sercu w Swojej Woli, aby już nigdy nic nie mogło mi umknąć. Będą się modliła do słodkiej Matki, aby zawsze trzymała mnie w pogotowiu i razem z Nią będziemy czynić Ci zadośćuczynienia za każdego i za wszystkich. Razem będziemy Cię całować osłaniając Cię, będziemy odbijać fale gorczy, które na nieszczęście docierają do Ciebie od stworzeń.

Och Jezu, pamiętaj, że ja również jestem biednym więźniem. *(Tak pisze Luisa, która przeżyła 64 lata, prawie całe swoje życie, w łóżku zastanionym firanką, cierpiąc jako dusza ofiarna wraz z Jezusem).* To prawda, że Twoje więzienia, sformułowane z małych kształtów Hostii, mają jeszcze mniej miejsca, niż jest nim moje. Dlatego też zamknij mnie w Swym Sercu i łańcuchami Miłości nie tylko uwiąż mnie, ale i przywiąż każdą z moich myśli, każde moje pragnienie i każde uczucie. Przywiąż moje ręce i stopy do Twego Serca, abym nie miała innych rąk i stóp jak Twoje. Tym samym, moja Miłości, moim więzieniem będzie Twoje Serce, a Twoja Miłość będzie moimi łańcuchami i wrotami, które powstrzymywać mnie będą od opuszczenia choćby na jedną chwilę Twojej Najświętszej Woli. Płomienie Twojej Miłości będą mi pożywieniem, oddechem i moim wszystkim. I nie będę widziała niczego, prócz płomieni. I nie będę dotykać niczego, prócz ognia. Przyniesie mi on życie i śmierć, tak samo jak Tobie, który przeżywasz to w Hostii. Tym samym dam Ci moje życie i podczas gdy ja będę uwięziona w Tobie, Ty będziesz zwolniony z więzienia, przebywając we mnie. Czyż zamiarem Twoim nie było uwięzienie Samego Siebie w Hostii, aby być zwalnianym z więzienia przez dusze, które Cię otrzymują?... Aby żyć ich życiem? Dlatego też - na znak Miłości - pobłogosław mnie, pocałuj, a ja obejmując Cię, pozostanę w Tobie.

Och moje słodkie Serce, widzę, że po ustanowieniu Najświętszego Sakramentu, spostrzegając wprawdzie ogromną niewdzięczność i przewinienia stworzeń wobec bezmiaru Twojej Miłości, Ty nie wycofujesz się, nawet gdy jesteś zraniony i zgorzkniały. Przeciwnie, chcesz zatopić wszystko w Oceanie Swojej Miłości. Jezu, widzę, że dajesz Swoim Apostołom Samego Siebie w Komunii. Następnie dodajesz, że wszystko to, co Ty zrobiłeś, oni również muszą czynić, udzielając im tym samym mocy do konsekracji. W ten sposób wyświęcasz ich na Księży i ustanawiasz pozostałe Sakramenty. Dopilnowujesz wszystkiego i czynisz zadośćuczynienie za wszystko, za źle głoszone kazania, za Sakramenty administrowane i otrzymywane bez właściwego przygotowania, co pozbawia je spodziewanego przez Ciebie efektu, oraz za błędne zrozumienie powołania Księży, wynikające częściowo z ich winy, a częściowo z winy tych, którzy ich wyświęcali, nie czyniąc zastosowania z wiedzy o właściwym rozpoznawaniu powołania. Nic nie uchodzi Twojej uwagi, o Jezu, a ja zamierzam postępować za Tobą i czynić nieustanne zadośćuczynienie za wszystkie te zniewagi.

Następnie, po udzieleniu na wszystko pozwolenia, udajesz się do Ogrodu Getsemani wraz z Apostołami, aby rozpocząć Swą bolesną Mękę. Wszędzie będę podążać za Tobą, aby dotrzeć Ci wiernego towarzystwa.

## 9 wieczór: Pierwsza Godzina Konania w Ogrodzie Getsemani.

Mój cierpiący Jezu, czuję, że jestem przyciągana do tego ogrodu jak gdyby prądem elektrycznym. Zdaję sobie sprawę, że to Ty, potężny magnes mego serca, przywołujesz mnie, a ja biegnę, zastanawiając się, co to za rodzaj Miłości, którą czuję w sobie. Ach, może to mój udręczony Jezus jest tak osamotniony, że odczuwa potrzebę mojego towarzystwa.

Pośpieszam tam, ale nie mogę w to uwierzyć. Sama czuję się przerażona, wchodząc do tego ogrodu. Ciemności nocy, dokuczliwe zimno, zwolna poruszające się liście..., wszystko - jak te żałobne głosy - zwiastuje ból, smutek i śmierć mego pełnego boleści Jezusa. Gwiazdy migocą, jak gdyby to były płaczące oczy, wytężające wzrok, aby lepiej widzieć. Przypominając echem łzy Jezusa, wypowiadają mi moją niewdzięczność. Drzę, szukam Go po omacku i wołam: „Jezu, gdzie jesteś? Wołasz mnie i nie chcesz być widzianym? Wołasz mnie i ukrywasz się?”

Wszystko jest sterroryzowane, zatopione w strachu i w kompletnej ciszy. Ale nadstawiam uszu. Słyszę ciężki oddech i to jest Jezus. On Sam, Którego znajduję. Ale jaka bolesna zmiana! To już nie jest słodki Jezus z Wieczerzy Eucharystycznej, którego Twarz jaśniała drżącą i zachwycającą pięknnością. Jego Twarz jest smutna. Odbija się w niej śmiertelny smutek, tak głęboki, że zniekształca jej naturalne piękno. Jest już w agonii i odczuwam strach na myśl, że może już więcej nie usłyszę Jego głosu, bo wydaje mi się, że umiera. Obejmuję Jego Stopy. Staję się bardziej odważna i przybliżam się do Jego ramion. Kładę rękę na Jego Czołe i podtrzymując je, cichutko wołam: „Jezu, Jezu”.

A On, drżąc na odgłos mojego głosu, spogląda na mnie i mówi: „Moje dziecko, jesteś tutaj? Oczekiwałem ciebie, bo największą przyczyną smutku, jaki Mnie ogarnia, jest całkowite opuszczenie przez wszystkich. Czekałem na ciebie, aby uczynić cię świadkiem Mojego bólu i abyś wypita wspólnie ze Mną ten kielich goryczy, który wkrótce Ojciec Niebieski ześle Mi przez Anioła. Wysączymy go wspólnie, ponieważ potrzebuję jakiejś kochającej duszy, która by wypita przynajmniej kilka kropel, bowiem nie będzie to kielich otuchy, ale głębokiej goryczy. Dlatego też poprosiłem Cię, abyś go zaakceptowała, podzieliła Mój ból ze Mną i zapewniła, że nie pozostawisz Mnie samego w całkowitym osamotnieniu.”

„Och tak, mój udręczony Jezu, wypijemy wspólnie kielich Twojej goryczy. Wspólnie będziemy cierpieć Twój ból i nigdy Cię już nie opuszczę.”

I cierpiący Jezus, zapewniony przeze mnie, popada w śmiertelną agonię. Cierpi ból tak ogromny, jakiego nigdy przedtem nie widziano ani o jakim nie słyszano. A ja, niezdolna do kontynuowania, ale chcąc Mu współczuć i Go pocieszyć, mówię do Niego: „Powiedz, dlaczego jesteś taki smutny, cierpiący i samotny w tym ogrodzie, tej nocy?”

Ach, jest to ostatnia noc Twojego Życia na ziemi i pozostało zaledwie kilka godzin do rozpoczęcia Twojej Męki. Myślałam, że znajdę tu przynajmniej Twoją Bożą Matkę, ukochaną Marię Magdalenę i wiernych Apostołów. Ale zamiast tego, znajduję Ciebie samego, pogrążonego w smutku, zadającym Ci bezlitosną śmierć i niepozwalającym Ci umrzeć. Och, mój Panie i moje Wszystko, czyż nie odpowiesz mi? Przemów do mnie. Ale wydaje się, że jesteś niemy, tak cały pogrążyłeś się w smutku. Och mój Jezu, wszystko mi mówi o Twojej Samotności i o tym, że potrzebujesz mojego towarzystwa: ten wzrok Twój, tak pełen światła, ale cierpiący i poszukujący kogoś, kto by przyniósł pomoc, Twoja poblądła Twarz, Twoje opuchnięte Miłością wargi, cała Twoja Boska Postać, która drży od Stóp do Głowy i Twoje Serce, które uderza gwałtownie, a którego pulsowanie pożąda dusz i sprawia Ci taki ból, że wydaje się, że w każdej chwili możesz umrzeć. Och mój Jezu, jestem tutaj cała dla Ciebie i razem z Tobą, a serce moje nie jest w stanie znieść widoku Twojej postaci przygiętej do ziemi. Biorę Cię w moje objęcia i przytulam Cię do mojego serca. Jedne po drugich, będę wyliczać Twoje cierpienia i jedno po drugich, grzechy, które stają przed Tobą. Chcę Ci przynieść ulgę za wszystkich, zadośćuczynienie za wszystkich i przynajmniej moje współczucie za wszystkich.

Och mój Jezu, w czasie gdy trzymam Cię w swoich ramionach, Twoje cierpienia wzmagają się. Och moje Życie, czuję ogień płynący w Twoich żyłach i czuję, że Twoja Krew gotuje się i chce rozerwać żyły, aby znaleźć ujście. Powiedz mi, moja Miłości, co to jest? Nie widzę ani bicz, ani cierni, ani gwoździ, ani krzyża, ale trzymając swą głowę na Twoim Sercu, czuję, że okrutne ciernie przebijają Twoją Głowę, że niezmordowane bicz nie pozostawiają wolnego miejsca ani na zewnątrz, ani wewnątrz Twojej Świętej Osoby i że Twoje Ręce są bardziej wykrzywione i sparaliżowane, niż gdyby były przebite. Powiedz mi łagodny Panie, kto ma taką moc, aby torturować Cię nawet w Twoim Wnętrzu i sprawiać, że przechodzisz tylekroć śmierć, ile razy zadawane Ci są cierpienia?

Ach, wydaje mi się, że błogosławiony Jezus otwiera Swoje słabe i umierające wargi i mówi do mnie: „Moje dziecko, chcesz wiedzieć, kto zadaje Mi cierpienia większe niż te, spowodowane przez oprawców? Istotnie, są one niczym w porównaniu z tymi! Jest to Odwieczna Miłość, która chcąc pierwszeństwa we wszystkim, każe Mi cierpieć wszystko naraz i to w najbardziej skrytych zakamarkach Mojego Ciała, tam, gdzie nawet oprawcy nie zdołają dotrzeć. Ach Moje dziecko, to, co całkowicie panuje nade Mną i we Mnie, to jest Miłość. Miłość jest Mi gwoździem, Miłość jest Mi biczem, Miłość jest koroną cierniową, Miłość jest Mi wszystkim. Miłość jest Mi odwieczną męką. To, co człowiek Mi zadaje, jest tylko czasowym. Ach Moje dziecko, wejdź w Moje Serce! Przyjdź, aby zagubić się w Mej Miłości. Tylko w Mojej Miłości zrozumiesz, jak bardzo cierpiałem i jak bardzo Cię kochałem. I nauczysz się kochać Mnie i cierpieć tylko dla Miłości.”

Och mój Jezu, jeśli mnie wołasz, abym weszła do Twojego Serca, by mi pokazać, jakie cierpienia sprawiła Ci Miłość, to wchodzę. A po wejściu widzę zapowiedź tej Miłości, która nie jak prawdziwą koroną cierniową, ale jak cierniami ognia, okala Twoją Głowę. To nie bicz z powroza smagają Cię, ale bicz z płomieni. To nie gwoździe z żelaza przygwożdżają Cię, ale gwoździe z płomieni. Wszystko jest ogniem, który przenika nawet do Twoich kości i szpiku kostnego, przemieniając niezmiennie Twoje Najświętsze Człowieczeństwo w ogień. Zadaje Ci to śmiertelne cierpienia, dużo cięższe niż te, które przeżyjesz w czasie Męki oraz jest przygotowaniem kąpeli Miłości dla wszystkich dusz, które chciałyby obmyć się z wszelkiego brudu i zdobyć prawo dzieci Miłości.

Och nieskończona Miłości, czuję się odrzucona z powrotem, wobec tak nieogarniętego natężenia Miłości. I widzę, że aby być godną wkroczenia w tę Miłość i zrozumienia jej, powinnam cała być Miłością. Och mój Jezu, ja nią nie jestem! Ale jeśli chcesz mego towarzystwa i chcesz, abym wkroczyła w Ciebie, modlę się do Ciebie, spraw, abym stała się jedną Miłością. Dlatego błagam Cię, włóż koronę Miłości na moją głowę i na każdą moją myśl. Zaklinam Cię, o Jezu, smagaj mnie biczami Miłości. Spraw, abym cała była ubiczowana i opieczętowana Miłością - moja dusza, moje ciało, moje zdolności, moje opinie, moje pragnienia i moje uczucia. Jednym słowem wszystko. Och bezgraniczna Miłości, spraw, aby nie było we mnie nic, co by nie brało swego życia z Miłości. Och Jezu, ośrodku wszystkich miłości, zanoszę prośbę do Ciebie, abyś przebił moje ręce i moje stopy gwoździami Miłości i tak całkowicie przygwożdżona przez Miłość stanę się Miłością, zrozumiem Miłość, przybiorę się cała w Miłość i pożywieniem moim będzie Miłość. Niech Miłość sprawi, że będę całkowicie przybita do Ciebie i w ten sposób nic na zewnątrz mnie ani wewnątrz nie będzie miało prawa oderwać mnie ani odwrócić mojej uwagi od Miłości, och Jezu!

### **10 w nocy: Druga Godzina Konania w Ogrodzie Getsemani.**

O mój szlachetny Jezu, minęła już godzina od czasu, gdy znalazłeś się w tym ogrodzie. Miłość całkowicie przejęła władanie, zadając Ci naraz wszystkie te cierpienia, jakie będą Ci zadawali oprawcy podczas całego trwania tej najbardziej gorzkiej Męki. W rzeczywistości są one jeszcze większe i docierają głęboko do najgłębszych zakamarków Twojej Boskiej Osoby, tam, gdzie tamte nigdy nie dotarły. Och mój Jezu, widzę Cię ślaniającego się na nogach, jakbyś chciał dokądś pójść. Powiedz mi, och mój Jezu, gdzie zamierzasz się udać? Ach, rozumiem. Idziesz do Swoich ukochanych uczniów. Chcę pójść z Tobą, aby Ci pomóc, gdybyś miał upaść. Och mój

Jezu, następna gorycz dla Twego Serca; oni zasnęli a Ty, współczujący jak zwykle, wołasz do nich.

Budzisz ich i z całą ojcowską Miłością przestrzegasz i polecasz im, aby się modlili i czuwali. Powracasz następnie do ogrodu, ale z raną w Sercu. I w tej ranie widzę, moja Miłości, rany wszystkich dusz poświęconych Ci, które czy to dla pokusy, czy z racji stanu swej duszy, czy też z braku umartwienia, zamiast garnąć się do Ciebie, zachować czujność i modlić się, pozwalają sobie na odejście, toteż zamiast umacniać się w zjednoczeniu z Tobą, sennie odpadają.

Jakże Ci współczuję, miłosny Pasjonacie, i czynię zadośćuczynienia za wszystkie obelgi, jakie otrzymujesz od tych, którzy powinni Ci być najwierniejsi. Są to przewinienia, które najbardziej zasmucają Twoje uwielbione Serce i są dla Ciebie tak ciężkie i tak ogromnie gorzkie, że popadasz w obłąd. Ale, o Miłości nieskończona, Twoja gotująca się w żyłach Miłość przewycięży i zapomni o wszystkim. Widzę Cię leżącego na ziemi. Modlisz się, ofiarowujesz Siebie Samego i czynisz zadośćuczynienie. A we wszystkim dążysz do oddania chwały Ojcu z powodu przewinień zadawanych Mu przez stworzenia. Ja również, och mój Jezu, upadam na twarz razem z Tobą, razem z Tobą zamierzam czynić to, co czynisz Ty.

Och mój Jezu, radości mego serca, widzę, że pojawiają się przed Tobą tłumy w postaci niezliczonych ilości wszystkich naszych grzechów, naszych przewinień, naszych słabości, najokrutniejszych przestępstw i najstraszliwszych obelg. Rzucają się na Ciebie. Łamią Cię, ranią Cię i kłają Cię. A co Ty robisz? Krew, która gotuje się w Twoich żyłach, staje twarzą w twarz wszystkim tym przewinieniom, przerywa żyły i rozlewa się szerokim strumieniem. Kompletnie Cię zalewa, spływa na ziemię i oddaje Krew za wykroczenia, Życie za śmierć. Ach Miłości, do jakiego stanu wyczerpania widzę Cię doprowadzonym. Ty umierasz. Och mój Panie, moje słodkie Życie, zlituj się i nie umieraj! Podnieś Swoją Twarz z ziemi, która cała skąpana jest w Twojej Najświętszej Krwi. Pójdź w moje ramiona i pozwól mi umrzeć zamiast Ciebie. Ale słyszę drżący, zamierający głos mego łagodnego Jezusa: „Ojcze, jeśli chcesz, przenieś ode Mnie ten kielich; wszakże nie Moja wola, ale Twoja niech się stanie.”

To już po raz drugi słyszę te słowa z ust mego łagodnego Jezusa. Co chcesz, abym przez nie rozumiała: „Ojcze, jeśli chcesz, przenieś ode Mnie ten kielich”? Och Jezu, cały bunt stworzeń staje przed Tobą. Spostrzegasz, że *Fiat voluntas tua*, które powinno być życiem każdego stworzenia, jest odrzucane prawie przez wszystkich. I zamiast znajdować życie, znajdują śmierć. Chcąc dać życie każdemu i uczynić uroczyste zadośćuczynienie Ojcu za bunt stworzeń, powtarzasz nie mniej niż trzy razy: „Ojcze, jeśli chcesz, przenieś ode Mnie ten kielich”. „Znaczy to, że dusze, które nie chcą się podporządkować Naszej Woli, są zgubione. Ten kielich jest ogromnie gorzki dla Mnie, wszakże «nie Moja wola, ale Twoja niech się stanie»”. Mówiąc to, gorycz Twoja jest tak wielka, że jesteś doprowadzony do ostateczności. Konasz i wydajesz z Siebie ostatnie tchnienie.

Och mój Jezu, mój Panie, teraz, gdy jesteś w moich ramionach, ja również chciałabym przyłączyć się do Ciebie. Chcę uczynić zadośćuczynienie i współczuć Ci za wszystkie przewinienia i grzechy popełnione przeciwko Twej Najświętszej Woli, a tym samym modlić się do Ciebie, abym zawsze i we wszystkim czyniła Twoją Wolę. Niechaj Twoja Wola będzie moim oddechem, moim życiem. Pozwól, aby Twoja Wola była uderzeniem mego serca, moim sercem, moją myślą, moim życiem i śmiercią. Ale błagam Cię, nie umieraj! Dokąd pójdę bez Ciebie? Do kogo się zwrócę? Któż inny może mi pomóc? Wszystko byłoby dla mnie skończone. Ach, proszę, nie odchodź. Zatrzymaj mnie taką, jaką byś chciał, jaka Ci najbardziej odpowiadam, ale zatrzymaj mnie przy Sobie, pozostaw przy Sobie na zawsze. Nie pozwól nigdy, abym choć na chwilę była od Ciebie odłączoną. Raczej pozwól mi złagodzić Twój ból, uczynić Ci zadośćuczynienie i dać rekompensatę za każdego, ponieważ widzę, że te wszelkiego rodzaju grzechy są dla Ciebie ogromnym ciężarem.

Dlatego, moja Miłości, całuję Twoją Najświętszą Głowę. Ale cóż widzę? Widzę wszystkie złe myśli stworzeń, a Ty odczuwasz ich zgrozę. A każda z tych myśli jest cierniem w Twojej Najświętszej Głowie, który przebija Cię swoim ostrzem. Ach, tego żadną miarą nie można porów-

nać do korony cierniowej, którą Żydzi włożą na Ciebie... Jakże wiele koron cierniowych wkładanych jest na Twoją uwielbioną Głowę przez złe myśli stworzeń! Tak więc Twoja Krew spływa zewsząd - i z Twojego Czoła, i z Twoich włosów. Jezu, współczuję Ci. Chciałabym włożyć na Ciebie tyle koron chwały! Aby Cię pocieszyć, współczuć Ci i uczynić zadośćuczynienie za każdego, ofiarowuję Ci całą inteligencję Aniołów oraz Twoją własną Inteligencję.

Och Jezu, całuję Twoje głęboko zapadnięte oczy. Widzę w nich wszystkie złe spojrzenia stworzeń, które sprawiają, że krew sączy się kropelkami z Twojej Twarzy. Współczuję Ci i chcę złagodzić Twój wzrok ukazaniem Ci wszystkich radości, jakie można znaleźć na ziemi i w Niebie. Jezu, mój Panie, całuję Twoje najświętsze uszy. Ale, co ja słyszę? Słyszę w nich echo straszliwych bluźnierstw, okrzyków zemsty i zniesławień. Ten głos odbija się w Twoich najczystszych uszach. O nieugaszona Miłości, współczuję Ci, chciałabym Cię pocieszyć i pozwolić rozbrzmieć w Twoich uszach wszystkim harmoniom Nieba, najdelikatniejszemu głosowi naszej kochanej Matki, rozplamionym słowom Marii Magdaleny oraz wszystkich kochających dusz.

Jezu, moje Życie, chciałabym odcisnąć żarliwy pocałunek na Twojej nieporównywalnie pięknej Twarzy. Ach, jest to Twarz, na której Aniołowie nie mają odwagi zawiesić swojego spojrzenia dla nadzwyczajnej piękności, jaka ich ogarnia. Pomimo tego zbezczeszczana jest opluwaniem przez stworzenia, bita na odlew, deptana pod ich stopami. Moja Miłości, cóż to za zuchwałość! Będę płakać tak bardzo, że zmuszę ich do ucieczki! Współczuję Ci i aby uczynić Ci zadośćuczynienie za te zniewagi, udaję się do Trójcy Przenajświętszej, aby poprosić o pocałunek od Ojca i od Ducha Świętego i o niezrównane pieszczoty ich twórczych rąk. Pójdę aż do Bożej Matki, aby mogła mi dać Swoje pocałunki, pieszczoty Swoich matczyńskich rąk i bezmiar Swych adoracji. Następnie pójdę do wszystkich dusz Tobie poświęconych i zaofiaruję wszystko, aby oddać Ci zadośćuczynienie za zniewagi poczynione wobec Twojego Najświętszego Oblicza.

Mój słodki Jezu, całuję Twoje najśodsze usta, zgorzkniałe od straszliwych bluźnierstw, od młodości, pijaństwa i żarłoczności, nieprzyzwoitych konwersacji, źle recytowanych modlitw, złych nauk i całego zła, jakie człowiek czyni swym językiem. Jezu, współczuję Ci. Chcę osłodzić Twoje usta, ofiarowując Ci wszystkie dziękczynienia Aniołów i całe dobro, jakie płynie z właściwego wykorzystania języka przez tak wielu Chrześcijan.

Moja udęczona Miłości, całuję Twoją szyję i widzę, że obciążona jest powrozami i łańcuchami uzależnień oraz grzechów popełnianych przez stworzenia. Współczuję Ci i aby Ci ulżyć, ofiarowuję Ci nierozzerwalną więź pomiędzy Boskimi Osobami. Sama wtapiam się w tę więź, wyciągam do Ciebie ramiona i tworząc słodki łańcuch miłości wokół Twojej szyi, chcę usunąć wszystkie więzy uzależnień, które powodują, że się nieomal dusisz. I aby Ci ulżyć, mocno przyciskam Cię do swojego serca.

Boska Forteco, całuję Twoje najświętsze plecy. Widzę je poszarpane, a ciało posiekane w kawałki skandalami i złym postępowaniem stworzeń. Współczuję Ci i aby Ci ulżyć, ofiarowuję Ci najświętsze przykłady, przykłady Królowej Matki i wszystkich Świętych. Och mój Jezu, wysyłam pocałunki do każdej z tych ran i chciałabym zamknąć w nich dusze, które poprzez skandal zostały wyrwane z Twego Serca, a tym samym zaleczyć ciało wyrwane z Twojego Najświętszego Człowieczeństwa.

Mój udęczony Jezu, całuję Twoją pierś, którą widzę zranioną przez oziębłość, chłód, brak porozumienia i niewdzięczność stworzeń. Współczuję Ci i aby załagodzić Twój ból, ofiarowuję Ci odwzajemnioną Miłość Ojca i Ducha Świętego i doskonałą harmonię pomiędzy Trzema Boskimi Osobami. Wtapiając całą siebie w Twoją Miłość, chciałabym utworzyć pancerz, aby osłonić te rany, które stworzenia czynią swoimi grzechami. Biorąc Twą Miłość w ręce, chciałabym zranić Nią wszystkich, aby już więcej nie odważali się Ciebie znieważać. Chciałabym wylać Ją na Twoją pierś, aby Ci ulżyć i Ciebie uzdrowić.

Mój Jezu, całuję Twoje twórcze Ręce. Widzę, że wszystkie złe czyny stworzeń, jak wiele gwoździ, przebijają Twoje najświętsze dłonie. Toteż jesteś przybity, ale nie przez trzy gwoździe, tak jak na krzyżu, ale przez tak wiele złych czynów popełnianych przez stworzenia. I aby Ci ulżyć,

ofiaruję Ci wszystkie święte czyny i akty odwagi męczenników, którzy przelali swoją krew i oddali swoje życie dla Twojej Miłości. Jednym słowem, och mój Jezu, chciałabym ofiarować Ci wszystkie dobre uczynki, aby usunąć wszystkie gwoździe złych czynów.

Och Jezu, całuję Twoje najświętsze Stopy, zawsze niezmordowane w poszukiwaniu dusz. Zawarłeś w nich wszystkie kroki stworzeń, ale czujesz, że wiele z nich ucieka od Ciebie i chcesz je zatrzymać. Przy każdym ich złym kroku czujesz wbijany w Ciebie gwoździec, a Ty chcesz użyć ich własnych gwoździ, aby przytwierdzić ich do Twojej Miłości. Ból, jaki odczuwasz i wysiłek, jaki czynisz, aby przytwierdzić ich do Twojej Miłości, jest tak intensywny, że cały drżysz. Moje szczęście i moje Wszystko, współczuję Ci. Aby złagodzić Twój ból, ofiarowuję kroki wszystkich wiernych Ci dusz, które wystawiają swoje życie na niebezpieczeństwo dla zbawienia innych.

Och Jezu, całuję Twoje Serce. Konasz nieustannie, ale nie od cierpień, jakie zadadzą Ci Żydzi, lecz z bólu zadanego Ci przez wszystkie grzechy stworzeń. Cierpienia, jakie przechodzisz podczas tych godzin w ogrodzie, ofiarowujesz przede wszystkim w imię Miłości, w drugiej kolejności składasz ofiarę za wszystkie grzechy, pokutujesz za nie, czynisz zadośćuczynienia, wychwalasz Ojca, uśmierzasz Bożą Sprawiedliwość, na trzecim miejscu umieszczasz Żydów. Dajesz tym do zrozumienia, że Męka, jaką będziesz cierpieć przez Żydów, jest jedynie reprezentacją najbardziej gorzkiej, podwójnej Męki, jaką Miłość i grzech kazały Ci wycierpieć. I za to wszystko, co widzę nagromadzone w Twoim Sercu, jest włócznie Miłości, włócznie grzechu i włócznie Żydów, których oczekujesz.

Twoje Serce, rozpalone Miłością, tłucze się gwałtownie niecierpliwymi wzruszeniami. Miłość usiłuje pochłonąć Cię i rozplomienić uderzenia, które przyniosą życie wszystkim sercom. To dokładnie tu, w tym Sercu, czujesz cały ból, jaki zadają Ci stworzenia. Zamiast tęsknić za Twoją Miłością, swymi złymi pragnieniami, nieuporządkowanymi uczuciami i upadającymi uderzeniami serc, pożądają innej miłości. Jezu, jakże Ty cierpisz. Widzę, że omdlewasz od fali naszej niegodziwości. Współczuję Ci i chcąc osłodzić gorzkość Twego potrójnie przebitego Serca, ofiarowuję Ci nieskończoną dobroć i najśodsza Miłość Twojej ukochanej Matki.

A teraz mój Jezu, spraw, aby moje biedne serce wzięło życie z Twojego, aby już nigdy więcej nie mogło żyć inaczej, jak w Twoim Sercu. I na każdą obelgę, jaką otrzymasz, pozwól, aby moje serce zawsze było gotowe zaofiarować Ci ulgę, wytchnienie i nieskazitelną akt miłości.

### **11 w nocy: Trzecia Godzina Konania w Ogrodzie Getsemani.**

Mój słodki Jezu, moje serce nie może już tego dłużej znieść; patrzę na Ciebie i widzę, że nieustannie konasz. Krew ścieka strumieniami z całego Twojego Ciała i to w takiej obfitości, że nie będąc w stanie już dłużej ustać, upadasz w kałużę krwi. Och moja Miłości, moje serce pęka widząc Cię tak słabego i wyczerpanego! Twoja uwielbiona Twarz i Twe twórcze Ręce leżą na ziemi, całe zalane krwią. Wydaje mi się, że za te wszystkie rzeki niegodziwości, jakie stworzenia Ci wysyłają, chcesz oddać rzeki krwi, aby pochłonęły w sobie te przestępstwa, zapewniając tym samym gwarancję Twego przebaczenia. Ach mój Jezu, zlituj się i zastanów - to, co Ty cierpisz, jest zbyt wielkim. Twoja Miłość już dalej dojść nie może. I gdy wydaje się, że mój uwielbiony Jezus umiera w Swojej własnej Krwi, Miłość daje Mu nowe Życie.

Widzę Go, jak się z trudnością porusza. Podnosi się, cały pokryty krwią i brudem, wydaje się, że chce iść, ale nie mając sił, z trudem się podciąga.

Moje łagodne Życie, pozwól mi wziąć Cię w ramiona. Idziesz może do Swoich drogich Ci uczniów? Ale jakież ból zadają Twemu ukochanemu Sercu, gdy widzisz ich ponownie śpiących! Drżącym i łamiącym się głosem wołasz do nich: „Moje dzieci, nie śpijcie! Zbliża się godzina. Czyż nie widzicie, do jakiego stanu wyczerpania zostałem doprowadzony? Litości, pomóżcie Mi i nie opuszczajcie Mnie w tych wyjątkowo ciężkich godzinach!”



Zataczającego się i bliskiego upadku, Jan chwytą w swe wyciągnięte ramiona. Jesteś taki zmieniony, że gdyby nie łagodność i delikatność Twego głosu, nie rozpoznałby Cię. Prosisz ich, aby byli czujni i aby pozostali przy modlitwie. Powracasz do ogrodu, ale już z drugą raną w Sercu. W tej ranie widzę, o moja Miłości, grzechy tych wszystkich dusz, które pomimo dawania im łask i darów, pocałunków i pieśczęt, podczas nocy próby zapominają o Twej Miłości i Twych darach, a pozostając zawsze senni i ospali, tracą ducha nieustannej modlitwy i czujności.

Mój Jezu, wielką prawdą jest, że po ujrzeniu Cię i skosztowaniu Twoich darów potrzeba jest ogromnej siły, aby dać się ich pozbawić i je odrzucić. Tylko cud może sprawić, że dusze te przetrwają próby. Dlatego też, współczując Ci z powodu tych dusz, których niedbałość, lekkomyślność i przewinienia są najbardziej gorzkimi dla Twojego Serca, błagam Cię, jeśli miałyby one zrobić choćby jeden pojedynczy krok, który mógłby Cię w najmniejszym stopniu urazić, otocz je tak wielką łaską, że powstrzyma to je przed utratą ducha nieprzerwanej modlitwy!

Mój łagodny Jezu, gdy powracasz do ogrodu, wydaje się, że już więcej nie wytrzymasz. Wznosisz ku niebu Swoją Twarz, pokrytą krwią i brudem, powtarzając po raz trzeci: „Ojcze, jeśli chcesz, przenieś ode Mnie ten kielich. Ojcze Święty, pomóż Mi! Potrzebuję otuchy. To prawda, że po wzięciu grzechów na Siebie, widok Mój wywołuje mdłości, budzi wstręt i jestem ostatnim spośród ludzi przed Twoim Nieskończonym Majestatem. Twoja Sprawiedliwość wybuchą gniewem wobec Mnie. Ale spójrz na Mnie, och Ojcze. Na zawsze pozostanę Twoim Synem, który stanowi z Tobą jedno. Och, Ojcze, pomóż Mi! Miej litość nade Mną, nie pozostawiaj Mnie bez pocieszenia!”

Potem wydaje się, że słyszę Cię, łagodna Miłości, wołającego na pomoc Swoją kochaną Matkę: „Słodka Matko, przytul Mnie mocno w ramionach, jak wtedy gdy byłem małym dzieckiem. Daj tego mleka, które Mi dawałaś, dla Mojej odnowy i osłodzenia goryczy Mojego konania. Daj Mi to Serce Twoje, które zawsze było całą Moją radością. Moja Matko, Mario Magdaleno, drodzy apostołowie, wszyscy wy, którzy Mnie kochacie, pomóżcie Mi! Dodajcie Mi otuchy. Nie pozostawiajcie Mnie samego w tych wyjątkowo trudnych chwilach. Zgromadźcie się wszyscy wokół Mnie. Dajcie Mi waszą obecność i waszą miłość na pocieszenie!”

Jezu, moja Miłości, któż zniesie Twój widok w takim stanie? Jakie serce będzie tak twarde, aby nie pęknąć, widząc Cię tonącego we Krwi? Kto nie podzieli strumieni gorzkich łez, słysząc pełne bóleci słowa, jakimi błagasz o pomoc i otuchę? Mój Jezu, tylko Ty Sam Sobie możesz dać ukojenie. Widzę teraz Ojca posyłającego Ci Anioła dla pocieszenia i pomocy, abyś mógł wyjść z tego stanu agonii i oddać się w ręce Żydów. I podczas gdy Ty będziesz z Aniołem, ja obejdę wokoło niebo i ziemię.

Pozwól mi, proszę, wziąć tę Krew, którą uroniłeś, abym mogła zanieść Ją wszystkim ludziom jako znak odkupienia dla każdego i przynieść Ci w zamian pocieszenie w postaci ich uczuć, uderzeń serc, myśli, kroków i uczynków. Moja Boża Matko, przychodzę do Ciebie, abyśmy mogły razem pójść do wszystkich dusz i dać im Krew Jezusa. Czuła Matko, Jezus potrzebuje pocieszenia, a największym pocieszeniem, jakie możemy Mu dać, jest przyprowadzenie Mu dusz. Mario Magdaleno, przyłącz się do nas. Wy, wszyscy Aniołowie, przyjdźcie i przypatrzcie się, do jakiego stanu Jezus został doprowadzony. On potrzebuje pocieszenia od każdego, a Sam znajduje się w takim stanie wyczerpania, że nie odrzuci nikogo.

Mój Jezu, gdy pijesz ten kielich intensywnej goryczy, który przysłał Ci Niebieski Ojciec, słyszę Cię wzdychającego, lamentującego i przytłumionym głosem mającego: „Dusze, dusze, przybywajcie, przynieście Mi ukojenie, stańcie się częścią Mojego Człowieczeństwa. Potrzebuję was, wrywam się do was. Ach, nie pozostawiajcie głuche na Moje wołanie. Nie trwońcie na próżno Moich żarliwych pragnień, Mojej Krwi, Mojej Miłości, Mojego bólu. Przyjdźcie dusze, przyjdźcie!”

Nieprzytomny Jezu, każdy Twój lament i westchnienie czynią ranę w moim sercu, która nie daje mi spokoju. Biorę więc jako swoje Twoją Krew, Twoją Wolę, Twoje płomienne pragnienia i Twoją Miłość i krążąc wokół Nieba i Ziemi, chcę pójść do wszystkich dusz. Dam im Twoją Krew jako

rękojmię ich zbawienia oraz przyprowadzę je do Ciebie, aby złagodzić Twoje szaleństwo i obłąd oraz osłodzić gorycz Twojego konania. A gdy to czynię, Ty odprowadzasz mnie wzrokiem.

Moja Matko, przybiegam do Ciebie, bo Jezus potrzebuje dusz; On potrzebuje pocieszenia. Dlatego daj mi Twoją matczyną dłoń i pójdźmy razem dookoła całego świata w poszukiwaniu dusz. Zamknijmy w Jego Krwi uczucia, pragnienia, myśli, czyny i kroki wszystkich stworzeń. I pozwólmy wtargnąć w ich dusze płomieniem Jego Serca, ażeby mogli Mu się poddać. A zawartych w Jego Krwi i przekształconych w Jego płomieniach, zgromadzimy wokół Jezusa, aby osłodzić ból Jego najbardziej gorzkiej agonii.

Mój Aniele Stróżu, pośpiesz przed nami i przygotuj dusze na otrzymanie tej Krwi, aby ani jedna kropla nie została stracona bez przyniesienia pożądanego efektu. Pośpieszmy się Matko, ruszajmy w drogę. Widzę spojrzenie Jezusa towarzyszące nam i słyszę Jego powtarzający się szloch, który popędza nas do działania.

Popatrz Matko, pierwsze kroki zaprowadziły nas przed drzwi domów, w których spoczywa niedołęstwo. Ileż umęczonych bólem kończyn! Jakże wielu w obliczu ogromnego bólu wybucha przekleństwami i próbuje targnąć się na własne życie. Inni, opuszczeni przez wszystkich, nie mają nikogo, kto dałby im słowo otuchy lub najpotrzebniejszą pomoc. Złorzeczą więc jeszcze bardziej i rozpaczają. Och Matko, słyszę szlochanie Jezusa. Widzi On, jak Jego najwspanialsze podarunki Miłości, które w postaci przynieszonego ludziom cierpienia czynią je podobnymi do Niego, są odpłacane obelgami. Och, dajmy im Jego Krew, aby mogli otrzymać niezbędną pomoc i światło dla zrozumienia dobra, jakie płynie z cierpienia i podobieństwa, jakiego nabywają do Jezusa. A Ty, moja Matko, proszę, podejź do nich i jako czuła matka dotknij ich bolących kończyn Swymi matczynymi dłońmi. Uśmierz ich ból, weź ich w Swoje ramiona i wylej ze Swojego Serca na ich boleści strumienie łask.

Bądź towarzyszką opuszczonych i pocieszeniem dla strapionych. Przystosuj dusze chętne do dzielenia się z innymi dla pomocy tym, którym brakuje najniezbędniejszych rzeczy. Przynieś odpoczynek i wytchnienie tym, którzy znajdują się w okowach dręczącego bólu, aby odświeżeni, byli w stanie przyjmować z większą cierpliwością to, co Jezus dla nich przygotował.

Udajmy się wspólnie do pomieszczeń, gdzie ludzie umierają. Moja Matko, jakież to straszne! Jak wiele dusz jest bliskich upadku do piekła! Iluż z nich, po grzesznym życiu, chce oddać ostatnie westchnienie smutku temu nieustannie przebijanemu Sercu, koronując swój ostatni oddech aktem żalu! Rój demonów okrąża ich, wtłacza w ich serca strach i obawę przed Bożą Sprawiedliwością i po raz ostatni atakuje, aby móc porwać ich do piekła. Rozsnuwając piekielne płomienie, otaczają nimi dusze, nie pozostawiając miejsca na nadzieję. Inni, przykuci ziemskimi więzami, nie wiedzą, jak się samym podporządkować, aby uczynić ostatni krok. Ach Matko, te chwile są tak niezwykle ważne. Oni tak ogromnie potrzebują pomocy. Czy nie widzisz, jak drżą, jak walczą w śmiertelnej agonii i jak proszą o pomoc i litość? Ziemia już dla nich nic nie znaczy! Święta Matko, połóż Swą matczyną dłoń na ich zimnym czole i przyjmij ich ostatni oddech. Dajmy Krew Jezusa każdemu z umierających, zmusi Ona demony do ucieczki i przystosobi dusze do otrzymania ostatnich Sakramentów i do zgaśnięcia dobrą i świętą śmiercią.

Dla pokrzepienia dajmy im konanie Jezusa, Jego pocałunki, Jego łzy i Jego rany. Rozerwijmy więzy, którymi są spętani, niechaj wszyscy usłyszą słowa przebaczenia, a posiana w ich sercach ufność niechaj ich rzuci prosto w ramiona Jezusa. Gdy Jezus będzie ich sądził, znajdzie ich okrytych własną Krwią i zagubionych w Jego ramionach, a wówczas udzieli Swojego przebaczenia każdemu.

Idźmy dalej Matko. Spójrzyj Swymi matczynymi oczami z miłością na ziemię i miej współczucie dla tak wielu biednych stworzeń potrzebujących tej Krwi. Moja Matko, czuję, że poszukujący wzrok Jezusa popędza mnie do czynienia dalszych poszukiwań, ponieważ On wciąż potrzebuje dusz. Słyszę Jego lament w głębi mojego serca, powtarzający mi: „Moje dziecko, pomóż Mi, daj Mi dusze!”

Spójrz, och Matko, jak bardzo ziemia jest wypełniona duszami, które bliskie są popadnięcia w grzech, a Jezus zalewa się łzami, widząc Swą Krew narażoną na nowe profanacje. Potrzeba cudu, aby powstrzymać je przed upadkiem. Dajmy im Krew Jezusa, aby znalazły w Niej siłę i łaskę dla niepopelniania grzechu.

Następny krok, o Matko, i popatrz, dusze, które popadły w grzech, potrzebują pomocy dla ponownego powstania. Jezus je kocha, ale spogląda na nie z lękiem, ponieważ zgrzeszyły i wzmagają tym Jego konanie. Dajmy im Krew Jezusa, aby mogły znaleźć pomocną dłoń, która ich podniesie. Popatrz Matko, tam są dusze potrzebujące tej Krwi, tam są dusze umarłe dla łaski. Och, jakże żałosny jest ich stan! Niebo spogląda na nie i szlocha z żalu, a ziemia patrzy na nie z niesmakiem. Wszystkie żywyoty są przeciwko nim i chcą je zniszczyć, ponieważ są one wrogami Stworzyciela. Ach Matko, Krew Jezusa zawiera Życie. Dajmy im Ją, a w kontakcie z Nią dusze te ponownie powstaną, a powstaną jeszcze piękniejsze, przywołując uśmiech całego nieba i ziemi.

Idźmy dalej, o Matko. Spójrz, tu są dusze, które noszą zamię wiecznego zatracenia. Dusze, które zgrzeszyły i uciekły od Jezusa, które przewiniły wobec Niego i straciły nadzieję na przebaczenie. To są nowi Judasze, rozproszeni po ziemi, którzy ranią to tak rozgoryczone Serce. Dajmy im Krew Jezusa, ta Krew zmyje zamię wiecznego zatracenia i przywróci nadzieję na zbawienie. Niechaj napełni ich serca taką nadzieją i miłością, że po grzesznym życiu pobiegą do Stóp Jezusa i tuląc się do nich, nigdy się już od nich nie dadzą oderwać. Popatrz, o Matko, tam są dusze, które opętańczo biegną ku wiecznemu zatraceniu i nie ma nikogo, kto powstrzymałby ich bieg. Ach, rozścielmy tę Krew pod ich stopami, aby pod dotknięciem Jej światła oraz słysząc Jej błagalne głosy nawołujące ich do uratowania się, mogli zawrócić i wejść na drogę zbawienia.

Kontynuujmy Matko naszą podróż wokół. Spójrz, tutaj są dobre dusze, niewinne dusze, w których Jezus znajduje Swe upodobanie i odpoczynek w stworzeniu. Ale wokół nich krążą stworzenia wypełnione jadem i chęcią wywołania skandalu, aby pozbawić je niewinności, a tym samym i łaskowości Jezusa, oraz spocząć w ich łzach i goryczy. Stwarza to wrażenie, jak gdyby nie miały innego celu, jak tylko nieustanne sprawianie bólu temu Boskiemu Sercu. Zamknijmy i opieczętuujmy niewinnych we Krwi Jezusa, aby stanowiła mur obronny i aby grzech nie miał do nich przystępu. Krew ta zmusi do ucieczki tych, którzy byliby przyczyną ich skażenia, a ich samych zachowa od skazy i pozostawi czystych. Wówczas Jezus znajdzie w nich odpoczynek i całe Swe zadowolenie, a dla ich miłości będzie skłonny do litości dla wielu innych biednych stworzeń. Moja Matko, zanurzymy te dusze we Krwi Jezusa. Złączmy je na zawsze ze Świętą Wolą Boga. Włóżmy je w Jego ramiona i uwiążmy do Jego Serca słodkimi łańcuchami Miłości, aby osłodzić gorycz Jego śmiertelnego konania.

Ach, posłuchaj Matko, ta Krew stale żąda i pragnie więcej dusz. Pobiegnijmy wspólnie, wejdźmy tam, gdzie są heretycy i niewierni. Jakiż sprawiają oni ból Jezusowi! On, który jest Życiem wszystkich, nie otrzymuje w zamian nawet najmniejszego aktu miłości. Nie jest znany pośród Swoich własnych stworzeń. Ach Matko, dajmy im tę Krew, aby usunąć ciemności ignorancji i herezji, da im to możliwość zrozumienia, że posiadają duszę oraz otworzy im Niebo. Zanurzymy ich wszystkich we Krwi Jezusa i przyprowadźmy ich do Niego jako sieroty i zagubione dzieci, które znalazły swojego ojca. Przyniesie to Jezusowi pocieszenie w Jego najbardziej z gorzkich agonii.

Ale Jezus wydaje się być cały czas niepokieszony, bo stale żąda więcej dusz. W tych rejonach czuje dusze umierających, jak się wyrrywają z Jego ramion i spadają do piekła. Są one bliskie śmierci i wpadnięcia w otchłań na wieczne zatracenie. Nie ma przy nich nikogo, aby ich uratować, a czas ucieka. Są to dla nich niezwykle ważne chwile. Dusze te na pewno zostaną stracone! Nie, Matko, ta Krew nie będzie za nich przelana na próżno. Podążmy natychmiast do nich i wylejmy Krew Jezusa na ich głowy, co będzie dla nich chrztem i wtłoczy w nich Wiarę, Nadzieję i Miłość. Och Matko, przybliż się do nich, uczyni dobro za wszystko, czego im brakuje. Ach, pokaż im się. Twoja Twarz jaśnieje pięknem Jezusa, Twój sposób zachowania jest taki sam jak Jego i widząc Ciebie, będą w stanie rozpoznać Jezusa. Przyciśnij ich następnie do Swego mat-

czynego Serca i wtłocz w nich Życie Jezusa, które jest również i Twoim, powiedz im, że jako ich Matka chcesz, aby na wieki byli z Tobą szczęśliwi w Niebie. A gdy umrą, przyjmiesz ich w Swoje ramiona i sprawisz, że z Twoich ramion przejdą w ramiona Jezusa. A gdy Jezus, zgodnie z prawem sprawiedliwości, będzie robił wrażenie, że nie chce ich przyjąć, przypomnisz Mu o Miłości, z jaką oddał Ci ich pod Krzyżem. Powołaj się na Swoje prawa Matki, aby nie był w stanie odrzucić Twojej Miłości i Twoich modlitw. A zadawalając Twe Serce, spełni również Swoje najskrytsze pragnienia.

A teraz, och Matko, weźmy tę Krew i dajmy Ją każdemu: chorym - aby mogli znaleźć w Niej pocieszenie, biednym - aby mogli zaakceptować swą biedę, kuszonym - aby mogli wywalczyć zwycięstwo, niewierzącym - aby zatriumfowała w nich cnota wiary, oszczercom - aby zmienili swoje kłamstwa w błogosławieństwa, Księżom - aby zrozumieli swoją misję i byli godnymi kapłanami Jezusa. Tą Krwią dotknij ich warg, aby nie wypowiadali ani jednego słowa, które nie byłoby na chwałę Boga. Dotknij ich stóp, aby sprawić, że pobiegną w poszukiwaniu dusz, aby je przyprowadzić do Jezusa.

Dajmy tę Krew wszystkim przywódcom narodów, aby mogli wzajemnie się zjednoczyć i wykazywać się uprzejmością i miłością wobec siebie podległych.

Udajmy się do Czyśćca i podajmy Ją duszom cierpiącym, które szlochają, domagając się Jej dla swego oswobodzenia. Och Matko, czy nie słyszysz ich lamentów i majaczeń o miłości? I ich udręki, gdy nieustannie czują się pociągani w kierunku Boga? Czy nie widzisz, jak Sam Jezus dąży do tego, aby oczyszczeni jak najszybciej, mogli przebywać razem z Nim? Przyciąga ich Swoją Miłością, a oni, poddając się Jej, nieustannie podążają w Jego kierunku. Ale gdy znajdują się w Jego obecności, nie są w stanie znieść czystości Jego Boskiego Spojrzenia i zażenowani wycofują się i ponownie rzucają w płomienie.

Moja Matko, zejdźmy do tego głębokiego więzienia i wylejmy na nich tę Krew. Przynieśmy im światło i dajmy urzeczywistnić się ich marzeniom o miłości. Zagaśmy ogień, który ich trawi i zmyjmy ich brud. W ten sposób, wolni od wszelkich cierpień, podążą w ramiona Boga. Dajmy tę Krew każdemu, o Matko, i nie pozbawiajmy Jej nikogo, aby dla Jej zasług każdy znalazł pocieszenie i uwolnienie. Sprawuj Swój urząd jako Matka w tych rejonach łez i lamentów. Wyciągnij do nich Swoją matczyną dłoń, wypchnij jednego po drugim z tych trawiących płomieni i spraw, aby wszyscy podążyli w kierunku Nieba.

Udajmy się i my w kierunku Nieba. Stańmy przed wiecznymi wrotami. Pozwól mi, o Matko, i Tobie dać tę Krew, dla Twojej większej chwały. Niechaj ta Krew otoczy Cię potokami nowego światła oraz szczęścia i sprawi, że to światło będzie źródłem łask dla wszystkich stworzeń, przynosząc im zbawienie.

Moja Matko, daj i mnie tę Krew. Ty wiesz, jak bardzo Jej potrzebuję. Swoimi matczynymi rękoma dotknij tą Krwią całej mojej istoty. Oczyść mnie z brudu, ulecz moje rany, wzbogać moje ubóstwo. Spraw, aby ta Krew popłynęła w moich żyłach i wznowiła we mnie całe życie Jezusa. Pozwól Jej dotrzeć do mojego serca i przemień je w Jego własne Serce. Pozwól Jej upiększyć mnie, ażeby Jezus mógł znaleźć we mnie Swe upodobanie.

Na koniec, o Matko, wejdźmy do niebieskich rejonów i dajmy tę Krew wszystkim Świętym i wszystkim Aniołom dla przyczynienia im większej chwały. Niech ich głosy rozbrzmiewają dziękczynieniem dla Jezusa, niechaj modlą się za nas, abyśmy w imię zasług tej Krwi stali się godnymi dołączyć do nich.

Po oddaniu tej Krwi każdemu powróćmy do Jezusa. Aniołowie i Święci, towarzyszcie nam. Ach, On pragnie dusz. Chce, aby wszystkie powróciły do Jego Człowieczeństwa, a tym samym wszystkie będą mogły otrzymać owoce Jego Krwi. Zgromadźmy je wszystkie wokół Niego, a On poczuje powracające do Niego życie, co wynagrodzi Mu za tę najbardziej z gorzkich agonii, jaką cierpi.

A teraz, Święta Matko, przywołajmy wszystkie żywioty, aby dotrzymały Mu towarzystwa i aby również i one mogły oddać wszystką chwałę Jezusowi. O świetle słońca, przyjdź i rozjaśnij ciemności tej nocy, aby pocieszyć Jezusa. O gwiazdy, ze swoimi migocącymi błyskami, zejście z Nieba i przyjdźcie pocieszyć Jezusa. Przybliż się, o morze, aby Go odświeżyć i obmyć. On jest naszym Stwórcą, naszym Życiem, naszym Wszystkim. Przyjdźcie wszyscy, aby Go pocieszyć, aby oddać Mu hołd jako naszemu suwerennemu Władcy. Ale Jezus nie tęskni za światłem, gwiazdami ani ptakami. On pragnie dusz, dusz!

Spójrz, moja łagodna Miłości, tutaj wszyscy są razem ze mną. U Twego boku jest Twoja ukochana Matka. Proszę, zechciej spocząć w Jej ramionach, pocieszeniem dla Niej będzie przycisnąć Cię do Swej piersi po tym wszystkim, co dzieliła z Tobą w tej pełnej cierpienia agonii. Maria Magdalena jest tu także, jak również i Marta oraz wszystkie kochające dusze wszystkich czasów. Och Jezu, przygarnij ich i powiedz słowo przebaczenia i miłości do każdego. Połącz ich wszystkich w Twojej Miłości, aby ani jedna dusza nie mogła od Ciebie odejść.

### Zakończenie Agonii

Ale, och, zdaje się, że słyszę Twój głos, gdy mówisz: „Och Moje dziecko, jakże wiele dusz ucieka ode Mnie na skutek ataku złych sił i zatracą się tym na wieki. Jakże Mój ból może być złagodzony, jeśli Ja kocham każdą pojedynczą duszę tak bardzo, jak kocham wszystkie dusze razem!”

Konający Jezu, wydaje mi się, że Twoje Życie powoli dogasa i słyszę śmiertelne odgłosy agonii. Twoje przepiękne oczy przyćmione są zbliżającą się śmiercią, wszystkie Twoje święte członki znieruchomiały. Widzę, że coraz częściej przestajesz oddychać i moje serce pęka z bólu. Tuląc się do Ciebie, czuję, że jesteś zimny. Obejmuję Cię, ale Ty nie dajesz znaku życia! Jezu, czy Ty umarłeś? Zbolała Matka, Aniołowie z Nieba, przyjdźcie płakać nad Jezusem i nie pozwólcie, abym żyła bez Niego, bo nie mogę! Obejmuję Go mocniej. Słyszę, jak oddycha, ale zaraz później znowu nieruchomieje. Wołam do Niego: „Jezu, Jezu, moje Życie, nie umieraj!”. Słyszę wrzawę, Twoi wrogowie nadchodzą, aby Cię pojmać. Kto Cię obroni w takim stanie, w jakim się znajdujesz?

Przez Jego Ciało przebiega skurcz i wydaje się powstawać ze śmierci ku życiu. Spogląda na mnie i mówi: „Dziecko, jesteś tutaj? Byłaś więc świadkiem Moich wielu cierpień i Moich wielu śmierci, jakie przeżyłem. Wiedz zatem, dziecko, że w czasie tych trzech godzin najbardziej gorzkiej agonii zawarłem w Sobie życia wszystkich stworzeń, przeszedłem wszystkie ich cierpienia i śmierci, dając każdemu z nich Moje własne Życie. Moja agonია podźwignie ich, Moje rozgoryczenie i śmierć zmieni się dla nich w chrzcielnicę słodyczy i życia. Jak drogo kosztują Mnie dusze! Gdyby tylko chciały Mi to wynagrodzić! Widziałaś, że umierając zacząłem ponownie oddychać. To była śmierć stworzeń, którą odczuwałem w Sobie.”

Mój wyczerpany Jezu, jeśli chciałeś zawrzeć również i moje życie w Swoim, a tym samym i moją śmierć, błagam Cię mocą tej najbardziej gorzkiej agonii, ażebyś przyszedł i towarzyszył mi w godzinie mojej śmierci. Dałam Ci swoje serce jako schronienie i miejsce odpoczynku, moje ręce, aby Cię podtrzymywały, oddałam Ci całą siebie do dyspozycji. Och, jakże chętnie oddałabym się w ręce Twoich wrogów, aby móc umrzeć zamiast Ciebie. Przyjdź, Życie mojego serca. Oddaj mi to, co ja dałam Tobie, Twoje towarzystwo, Twoje Serce jako łożo i miejsce odpoczynku, Twoje Ręce dla wsparcia i Twój zmęczony oddech, aby złagodzić moje udręczenie i każdy mój oddech zastąpić Twoim. Jak to oczyszczające powietrze, uwolni mnie on od wszelkiego brudu i przysposobi do wejścia ku wiecznej szczęśliwości.

Tym samym, mój słodki Jezu, przystosujesz całe Twoje Święte Człowieczeństwo do mojej duszy i sprawisz, że spoglądając na mnie, będziesz widział mnie poprzez Siebie Samego, a patrząc na Siebie Samego, nie znajdziesz we mnie nic, co mógłbyś osądzić. Następnie wykąpiesz mnie w Swojej Krwi i przebierzesz mnie w białe szaty Twej Najświętszej Woli. Ozdobisz mnie Swoją Miłością i dając mi ostatni pocałunek, pošlesz mnie z Ziemi do Nieba.

A teraz błagam Cię, spraw, aby to, o co prosiłam Cię dla siebie, mogli otrzymać wszyscy umierający. Zamknij ich wszystkich w Swoich objęciach Miłości, daj im pocałunek pojednania, uratuj ich wszystkich w Sobie i nie pozwól nikomu pójść na zatracenie. Moja bolejąca Miłości, ofiaruję Ci tę godzinę dla upamiętnienia Twojej Męki i śmierci w imię rozbrojenia sprawiedliwego gniewu Boga za tak wiele grzechów, dla nawrócenia wszystkich grzeszników, za pokój między ludźmi, w imię naszego uświęcenia i dla wybawienia dusz w Czyśćcu.

Widzę zbliżających się Twoich wrogów, chcesz mnie opuścić, żeby wyjść im naprzeciw. Jezu, pozwól mi odcisnąć pocałunek na Twoich wargach, które Judasz odważy się pocałować swoim diabelskim pocałunkiem. Pozwól mi osuszyć Twoją Twarz, skąpaną we Krwi, na którą spadną teraz uderzenia i plwociny. I proszę, przyciśnij mnie mocno do Twego Serca i pobłogosław mnie, abym Cię już nigdy nie opuściła, ale zawsze była Ci wiernym towarzyszem.

## 12 o północy: Pojmanie Jezusa.

Och mój Jezu, jest właśnie północ. Słyszysz zbliżających się nieprzyjaciół. Doprowadzasz się do porządku i ocierasz krew, czując się wzmocniony pocieszeniem, jakie otrzymałeś. Wracasz do Swoich uczniów, przywołujesz ich, upominasz i biorąc z Sobą, idziesz śpiesznie na spotkanie Swoich wrogów, aby uczynić zadośćuczynienie za moją powolność, niechęć, lenistwo w pracy i w cierpieniu dla Twojej Miłości.

Och, moja łagodna Miłości, jakże wzruszającą widzę scenę. Pierwszym, którego spotykasz, jest perfidny Judasz, podchodzi on blisko do Ciebie, zarzuca Ci ręce na szyję, pozdrawia Cię i całuje. A Ty, pełna serdeczności Miłość, Ty nie odtrącasz ze wzgardą pocałunku tych diabelskich ust. Obejmujesz go. Przytulasz do Swego Serca i chcąc wyrwać go piekłu, dajesz mu oznaki nowej Miłości. Mój Jezu, jak to jest możliwe, żeby Cię nie kochać? Delikatność Twojej Miłości powinna poruszyć każde serce do kochania Ciebie, a w tym wypadku nie jesteś kochany. Ale tym pocałunkiem Judasza, mój Jezu, czynisz zadośćuczynienie za zdrady, udawanie i oszustwa, czynione pod płaszczykiem przyjaźni i świętości, zwłaszcza wśród Księży. Ponadto Twój pocałunek sprawia, że nie odmawiasz przebaczenia żadnemu grzesznikowi, kimkolwiek by był, o ile tylko przyjdzie skruszony do Ciebie.

Mój najczulszy Jezu, oddajesz się teraz w ręce nieprzyjaciół, dając im moc do czynienia tego, co chcą czynić. Och mój Jezu, ja także oddaję się w Twoje Ręce, abym mógł swobodnie czynić ze mną to, co sprawiłoby Ci największą radość i razem z Tobą chcę towarzyszyć Ci w Twojej Woli, czynić Twoje zadośćuczynienia i cierpieć Twój ból. Chcę być zawsze przy Tobie, a tym samym nie będzie przewinienia, za które nie uczyniłabym zadośćuczynienia, nie będzie goryczy, której bym nie osłodziła, nie będzie plunięcia czy uderzenia, które byś otrzymał, a któremu nie towarzyszyłby mój pocałunek i pieśczęta. Gdy będziesz upadał, moja ręka będzie zawsze gotowa, aby pomóc Ci się podnieść. W ten sposób, mój Jezu, zawsze będę mogła być z Tobą, nie chcę Cię opuścić nawet na jedną minutę. A dla większego zabezpieczenia, proszę, umieść mnie w Sobie - będę wówczas w Twoim umyśle, w Twoich spojrzeniach, w Twoim Sercu i w całutkim Tobie, w ten sposób, cokolwiek Ty będziesz czynił, czynić będę również i ja. Tak więc będę mogła dotrzymać Ci wiernego towarzystwa i nie pozostawię ani jednego cierpienia bez dania Ci w zamian mojej miłości.

Moja łagodna Miłości, będę u Twego boku, aby Cię bronić, uczyć się Twoich nauk i zliczać jedno po drugim wszystkie Twoje słowa. Och, jakże słodko rozbrzmiewają w moim sercu słowa, które wypowiedziałeś do Judasza: „Amice, ad quid venist? (Przyjacielu, w jakim celu przybywasz?)”. I wydaje się, że również i do mnie kierujesz te słowa, nie nazywasz mnie jednak przyjacielem, ale słodkim imieniem dziecka, mówiąc: „Filio, ad quid venist? (Moje dziecko, w jakim celu przybywasz?)”. Mówisz to, aby otrzymać moją odpowiedź: „Jezu, przyszłam, aby Cię kochać”. „Ad quid venisti” - mówisz, gdy się modlę, „ad quid venisti” - powtarzasz do mnie ze Świętej Hostii oraz gdy pracuję, jem, cierpię i śpię.

Jakież to cudowne zawołanie dla mnie i dla każdego! Ale jakże wielu na Twoje zapytanie: „W jakim celu przybywasz?” odpowiada: „Przyszedłem, aby Cię znieważać”. Inni udają, że Cię nie słyszą i dopuszczając się wszelkiego rodzaju grzechów, odpowiadają na Twoje: „W jakim celu przybywasz?” podążaniem prosto do Piekła. Jakże Ci współczuję, mój Jezu! Chciałabym wziąć powrozy, którymi wrogowie Cię skrepują, powiązać te dusze i oszczędzić Ci bólu.

Ale ponownie słyszę Twój łagodny głos, gdy wychodzisz naprzeciw Swoim wrogom i mówisz: „Kogo szukacie?”. A oni odpowiadają: „Jezusa z Nazaretu”. „Ego sum (Ja jestem)” - dajesz im odpowiedź. Tym jednym słowem mówisz wszystko, dając się poznać, kim jesteś, tak że Twoi wrogowie drżą i padają na ziemię jak martwi. A Ty, moja Miłości, która nie ma równej, następnym „Ego sum” przywołujesz ich do życia i Sam Siebie oddajesz w ręce nieprzyjaciół. A oni, perfidni i niewdzięczni, zamiast być pokornymi i drząc u Twoich stóp, prosić o przebaczenie, pogwałcają Twoją godność, pozbawiając się łask i chwały, kładą swoje ręce na Tobie, krepują Cię, wiążąc powrozami, łańcuchami, przewracają na ziemię, traktują Cię nogami i wydzierają Ci włosy. A Ty z niesłychaną cierpliwością pozostajesz cichy i czynisz zadośćuczynienie za wykroczenia grzeszników, którzy nawet w obliczu cudów stale się nie poddają, wręcz przeciwnie, stają się jeszcze bardziej hardzi.

Tymi powrozami i łańcuchami płacisz za łańcuchy naszych grzechów, a Samemu wiążesz nas słodkimi łańcuchami Miłości. I łagodnie pouczasz Piotra, który chce Cię bronić, obcinając nawet ucho Malchosowi. Tym sposobem chcesz uczynić zadość za dobre czyny niezdziałane ze świętą czystością i za tych, którzy popadają w grzech z powodu przesadnej pobożności.

Mój ogromnie cierpliwy Jezu, te powrozy i łańcuchy zdają się dodawać coś szczególnie pięknego Twojej Boskiej Osobie. Twoje czoło staje się bardziej majestatyczne, tak dalece, że wzbudza uwagę Twoich wrogów. Twoje oczy jaśnieją światłem, a Twoje Boskie Oblicze przybiera wyraz tak głębokiego spokoju i słodczy, że nawet Twoich wrogów wprawia to w zachwyt. Swoimi godnymi i przenikliwymi słowami, zaledwie kilkoma, sprawiasz, że drżą tak bardzo, iż jeśli odważają się na znieważanie Ciebie, to tylko dlatego, że im na to pozwalasz.

Och, moja spętana i skrepowana Miłości, czy mógłbyś pozwolić na to, aby Samemu być wiązanim dla mnie i okazywać mi tak wielką Miłość, a ja, Twoje dziecko, miałabym być bez łańcuchów? Nie, nie. Przeciwnie, Swoimi najświętszymi Rękoma zwiąż mnie własnymi powrozami i łańcuchami. Całując Twoje Boskie Czoło proszę, zwiąż wszystko: moje myśli, moje oczy, moje uszy, mój język, moje serce, moje uczucia i moją całą istotę. Przywiąż także wszystkie stworzenia, aby czując słodczy Twoich kochających łańcuchów, nie odważyły się już więcej Ciebie znieważać.

Ach, moja słodka Miłości, jest już pierwsza rano i mój umysł zaczyna być ospały. Uczynię wszystko, aby nie usnąć, ale jeśli sen zmorzy mnie przez zaskoczenie, to chcę pozostać w Tobie, by towarzyszyć Ci w tym, co robisz, a właściwie Ty Sam będziesz robił za mnie. A ja, mój Jezu, pozostawiam moje myśli w Tobie, aby Cię bronić przed wrogami, mój oddech jako Twoją świtę i towarzystwo, moje bicie serca, aby Ci zawsze mówiło, że Cię kocham i czyniło dobro za Miłość, której inni Ci nie oddają, oraz krople mojej krwi dla czynienia zadośćuczynienia i przywrócenia Ci czci i szacunku, których inni Cię pozbawiają swoimi obelgami, opluwaniem i zadawanymi uderzeniami.

Ach, mój Jezu, pocałuj mnie i pobłogosław, a jeśli chcesz, abym usnęła, pozwól mi zasnąć w Twoim uwielbionym Sercu, tak więc uderzenia Twojego Serca, przyspieszone przez Miłość lub przez cierpienie, będą stale mnie budziły i w ten sposób łączność pomiędzy nami nigdy nie zostanie przerwana. Pozwól mi, proszę, na taką umowę, och Jezu!

### **1 rano: Jezus wrzucony do potoku Cedron.**

Mój ukochany Panie, mój biedny umysł na wpół śpiący podąża za Tobą. Jakże mogę usnąć, gdy widzę, że wszyscy Cię opuszczają i uciekają od Ciebie? Również i Apostołowie, żarliwy

Piotr, który bardzo niedawno deklarował się oddać życie za Ciebie i ukochany uczeń, któremu z taką Miłością pozwoliłeś spocząć na Twoim Sercu... - wszyscy oni opuszczają Cię i pozostawiają na łasce okrutnych oprawców!

Mój Jezu, jesteś sam! Twoje najczystsze oczy rzucają spojrzenie wokół Siebie, czy choćby jeden spośród tych, którym czyniłeś dobro, na dowód swojej miłości i aby Cię obronić, nie postępuje teraz za Tobą? Gdy spostrzegasz, że absolutnie nikt nie pozostał Ci wierny, Twoje Serce łka i wybuch płaczem, ponieważ cierpisz bardziej z powodu opuszczenia przez najwierniejszych przyjaciół, niż z powodu tego, co czynią Ci wrogowie.

Mój Jezu, proszę Cię, nie płacz albo pozwól mi płakać razem z Tobą. Ale mój uwielbiony Jezus zdaje się mówić do mnie: „Ach, Moje dziecko, płaczmy wspólnie za tak wiele dusz poświęconych Mi, które z powodu drobnych przykrości lub wypadków życiowych przestają poświęcać Mi uwagę i pozostawiają Mnie samego oraz za tak wielu innych, nieśmiałych i tchórzliwych, którzy z braku odwagi i zaufania opuszczają Mnie! Płaczmy nad tak wielką ilością Księży, którzy nie znalazłszy zysku w rzeczach świętych i w administrowaniu sakramentami, spowiadają dla korzyści i dla własnej chwały i podczas gdy wydawać się może, że są wokół Mnie, w rzeczywistości pozostawiają Mnie samego. Och, Moje dziecko, jakże ciężkie jest to opuszczenie dla Mnie! Nie tylko Moje oczy płaczą, ale i Moje Serce krwawi! Ach, proszę cię, czyń dziękczynienie za Mój ciężki ból, obiecując Mi, że nigdy nie pozostawisz Mnie samego.”

Tak, och mój Jezu, obiecuję Ci to, wspomagana Twoją Łaską i w stałości Twojej Bożej Woli.

Gdy płaczesz nad opuszczeniem przez Twoich ukochanych, och Jezu, wrogowie nie oszczędzają Ci żadnych możliwych zniewag. Związane i skrępowane tak bardzo, że Sam nie możesz zrobić nawet kroku, deptają Cię nogami i wloką Cię drogą pełną kamieni i cierni w taki sposób, że nie ma ruchu, który kazaliby Ci zrobić, a który nie powodowałby potknięcia się na kamieniach lub pokłucia przez ciernie. Ach, mój Jezu, widzę, że gdy Cię wloką, pozostawiasz po Sobie ścieżkę Twojej Najdroższej Krwi i kępki wydartych z Głowy Twoich złotych włosów.

Moje Życie i moje Wszystko, pozwól mi uporządkować Twoje włosy i związać tym samym wszystkie kroki stworzeń. Nie pozostawiają Cię oni w spoczynku nawet w nocy. Przeciwnie, noc daje im możliwość dla czynienia jeszcze większych wykroczeń, jednym dla spotkań, innym dla przyjemności, jeszcze innym dla zabawy. Wykorzystują noc nawet dla popełniania czynów świętokradczych! Mój Jezu, łączę się z Tobą, aby uczynić zadośćuczynienie za te wszystkie zniewagi.

Ale och, mój Jezu, jesteśmy teraz przy potoku Cedron i perfidni Żydzi popychają Cię do niego, a wrzucając, powodują, że uderzasz się o kamień i to z taką siłą, że z Twych ust płynie Najświętsza Krew, którą na zawsze oznaczasz ten kamień! Następnie szarpiąc Cię, wpychają na głębię śmierdzącej obrzydliwości, czyniąc to w taki sposób, że przenika ona do Twoich uszu, Twoich ust i Twojego nosa! Och, niezrównana Miłości! Jesteś przemoczony, jak gdyby cały nasiąknięty tą obrzydliwą, przyprawiającą Cię o wymioty zimną wodą i w ten sposób realistycznie nam ukazujesz pożałowania godny stan, w którym znajdują się stworzenia, gdy popełniają grzech. Och, jaką grubą warstwą plugastwa są one pokryte i zewnątrz, i od wewnątrz. Wywołuje to niechęć Nieba i każdego, kto na nie spojrzy, i to do tego stopnia, że ściągają na siebie karę Boskiej Sprawiedliwości!

Och, Życie mojego życia, czy może być gdziekolwiek większa Miłość? Zezwalasz nieprzyjaciółom na zanurzenie Cię w tym strumieniu po to, aby zedrzyć z nas powłokę obrzydlistwa i aby uczynić zadośćuczynienie za profanacje i oziębłość dusz, które przyjmują Cię w sposób świętokradczy, bowiem gdy wchodzisz do ich serc, czujesz jeszcze większe obrzydzenie, niż gdy wpadasz do tego strumienia! A Ty pozwalasz tym wodom penetrować tak głęboko Twoje wnętrze, że Twoi wrogowie, chcąc Cię zachować dla cięższych tortur i obawiając się, że możesz utonąć, wpychają Cię z niego. Sprawiasz przy tym tak obrzydliwe wrażenie, że dotykając się Ciebie, sami są bliscy wymiotów.



Mój czuły Jezu, wyciągnięto Cię już z tego potoku, a moje serce nie może znieść widoku Twojej Postaci ociekającej tym obrzydlistwem. Widzę, że drżysz cały z zimna, od Stóp do Głowy. Spoglądasz wokół, prosząc oczami o to, czego nie robisz głosem, aby choć ktoś jeden chciał Cię osuszyć, oczyścić i ogrzać, ale niestety! Nie wzbudzasz niczyjej litości. Wrogowie wyśmiewają się i pogardzają Tobą, Twój bliscy Cię opuścili, a Twoja ukochana Matka pozostaje w oddaleniu, bo takim jest życzenie Ojca!

Ja jestem tutaj, o Jezu! Pójdź w moje objęcia. Chcę płakać tak długo, aż powstanie sadzawka, w której Cię obmyję. Chcę Cię oczyścić i przywrócić do porządku Twoje potargane włosy. Moja Miłości, chciałabym zamknąć Cię w moim sercu, aby Cię ogrzać ogniem mojego uczucia. Chcę uczynić zadośćuczynienie za wszystkie te obelgi i złączyć moje życie z Twoim dla zbawienia dusz. I chciałabym zaofiarować Ci moje serce jako miejsce odpoczynku, aby wynagrodzić Ci w jakiś sposób za ten ból, jaki wycierpiałeś to tej pory i abyśmy mogli pójść dalej wspólnie drogą Twojej Męki.

## **2 rano: Jezus przyprowadzony do Annasza.**

Jezu, bądź zawsze ze mną. Słodka Matko, pójdźmy wspólnie śladami Jezusa.

Mój Boski strażniku, sprawujesz straż nade mną w moim sercu. I nie chcąc pozostać samemu beze mnie, budzisz mnie i sprawiasz, że jestem razem z Tobą w domu Annasza. Właśnie Annasz przesłuchuje Cię w sprawie Twojej nauki i Twoich uczniów. A Ty, och Jezu, broniąc chwały Ojca, otwierasz Swe najświętsze usta i głosem donośnym i pełnym godności odpowiadasz: „Jam jawnie mówił światu i wszyscy, którzy tu są, wiedzą, co Ja powiedziałem”.

Na Twoje pełne dostojeństwa słowa wszyscy drżą, ale przewrotność jest tak wielka, że sługa, chcąc oddać cześć Annaszowi, podchodzi do Ciebie i ręką przybraną w żelazo zadaje Ci policzek tak silny, że zataczasz się, a Twoja Najświętsza Twarz sinieje.

Teraz rozumiem, mój delikatny Jezu, dlaczego mnie obudziłeś. Masz rację. Któż by Cię podtrzymał w tym momencie, gdy jesteś bliski upadku? Twój wrogowie wybuchają okrutnym śmiechem, szydzą i klaszczą w dłonie, przytakując czynowi tak niesprawiedliwemu jak ten, podczas gdy Ty chwiejesz się na nogach, nie masz nikogo, na kim mógłbyś się oprzeć. Mój Jezu, obejmuję Cię. A właściwie chciałabym być ścianą dla Ciebie i ofiarowuję Ci policzek, chętny i gotowy do przyjęcia każdego bólu w imię Twojej Miłości. Chcę Ci dać wynagrodzenie za tę zniewagę i wspólnie z Tobą czynię Ci zadośćuczynienie za bojaźliwość wielu dusz, które się tak łatwo zniechęcają, za tych, którzy ze strachu nie mówią prawdy, za brak respektu wobec Księży i za szemranie po kątach.

Ale widzę, mój cierpiący Jezu, że Annasz odsyła Cię do Kajfasza, a Twój wrogowie wyprowadzają Cię i korzystając z okazji, zrzucają Cię ze schodów. Moja Miłości, tym bolesnym upadkiem dajesz zadośćuczynienie za tych, którzy wykorzystują ciemności i popadają w grzech pod osłoną nocy, przywołujesz również heretyków i niewiernych do światła wiary.

Chcę Ci towarzyszyć w czynieniu zadośćuczynienia i póki nie dotrzesz do Kajfasza wysyłam Ci moje spojrzenia, aby Cię bronić przed nieprzyjaciółmi.., Pamiętaj proszę, czuwaj nade mną w czasie snu i obudź, gdy będziesz mnie potrzebował. Proszę o pocałunek i błogosławieństwo, a ja całuję Twoje Serce i zasypiam w Nim.

## **3 rano: Jezus w domu Kajfasza.**

Moja umęczona i opuszczona Miłości, moja słaba natura, która śpi w Twoim udręczonym Sercu, jest nagle gwałtownie obudzona, uderzeniami Miłości i bólu Twego Boskiego Serca. W moim oszołomieniu czuję, jak jesteś popychany. Budzę się i mówię: „Mój biedny Jezu, jesteś opuszczony przez wszystkich. Nie ma nikogo, kto by Cię obronił. Ale ja, z wnętrza Twojego Serca

ofiarowuję Ci moje życie, aby Cię podtrzymać w chwili, gdy Cię popychają”. I ponownie zapadam w sen. Ale następne uderzenie Miłości Twojego Boskiego Serca budzi mnie i czuję, że tracę słuch od przekleństw rzuconych w Twoim kierunku w postaci szeptów, wrzasków i szderstw ludzi. Moja Miłości, jak to się dzieje, że wszyscy są przeciwko Tobie? Co takiego zrobiłeś, że jak stado wilków chcą Cię rozszarpać na kawałki? Czuję, jak zamarza we mnie krew, gdy słyszę przygotowania Twoich wrogów. Drzę cała i potęguje się we mnie oburzenie, podczas gdy się zastanawiam, co powinnam zrobić, aby Cię obronić.

Ale mój zbolaty Jezus zatrzymuje mnie w Swym Sercu, przytula mocniej i mówi: „Moje dziecko, nie uczyniłem nic złego. Uczyniłem wszystko. Moim jest przestępstwo Miłości, która zawiera w sobie wszystkie poświęcenia; Miłość, która nie ma ceny, która jest bezcenna. Jesteśmy stale na początku. Pozostań w Moim Sercu, zwracaj baczną uwagę na wszystko, kochaj Mnie, milcz i ucz się. Daj swojej zamarznętej krwi popłynąć w Moich żyłach, aby odbudować Moją Krew, która wybuchła płomieniami. Daj twemu drzeniu popłynąć w Moich członkach, w ten sposób identyfikując się ze Mną, będziesz mogła sama stać się silna i gorąca, aby móc odczuć część Mojego bólu oraz osiąść męstwo, widząc Mnie tak bardzo cierpiącego. Będzie to najpiękniejsza obrona, jaką Mi dasz. Pozostań wierna i czujna.”

Moja słodka Miłości, zgiełk, jaki czynią Twoi wrogowie, jest tak wielki, że nie pozwała mi już usnąć. Uderzenia stają się bardziej okrutne i słyszę brzęk łańcuchów. Skrępowano Cię nimi tak mocno, że z Twoich nadgarstków płynie Krew, którą znaczysz ulice, którymi przechodzisz. Pamiętaj, że moja krew jest w Twojej i gdy Ją przelewasz, moja całuje, kocha i adoruje Twoją. Niechaj będzie to światłem dla wszystkich, którzy grzeszą w nocy, oraz magneśmem, który gromadzi wszystkie serca wokół Ciebie.

Moja Miłości i moje Wszystko, podczas gdy Cię wloką, powietrze wydaje się głuchnąć od wrzasków i gwizdów. Przeprowadzają Cię przed Kajfasza. Jesteś cichy, pełen skromności i pokory. Twoja łagodność i cierpliwość jest tak wielka, że sama przez się terroryzuje Twoich wrogów. Kajfasz rozwścieczony skłonny jest Cię rozszarpać. Ach, jakże ogromnie różnią się od siebie niewinność i grzech.

Moja Miłości, stoisz przed Kajfaszem jako największy grzesznik spośród wszystkich osądzanych. Kajfasz zapytuje świadków, jakie są Twoje przestępstwa. Ach, lepiej byłoby zrobić, gdyby zapytał się o Twoją Miłość! A tu, jeden oskarża Cię o jedno, drugi o coś innego, płacząc się i zaprzeczając jeden drugiemu. Ach, w czasie gdy jesteś oskarżany, otaczający Cię żołnierze ciągną Cię za włosy, wykręcają Ci wargi i biją Cię, zadając zwłaszcza Twojej Najświętszej Twarzy tak okrutne uderzenia, że odbijają się one echem we wszystkich pomieszczeniach. A Ty pozostajesz cichy i cierpisz. Spoglądasz na nich, światło Twoich oczu dociera do ich serc i niezdolni mu się przeciwstawić, odsuwają się od Ciebie. Ale inni przychodzą na ich miejsce i zadają Ci jeszcze większe tortury.

I pośród tak wielu oskarżeń i zniewag, widzę jak nadśluchujesz, a Twoje Serce uderza gwałtownie, jak gdyby miało pęknąć z bólu. Powiedz mi, moja zbolata Miłości, o co chodzi? Widzę, że Twoja Miłość do nas jest tak ogromna, że tego, co Twoi wrogowie Ci czynią, oczekujesz z niecierpliwością, ofiarowując to za nasze zbawienie. I z całą łagodnością Twoje Serce czyni zadośćuczynienie za obrazę, nienawiść, fałszywe świadectwo, zło zadawane z premedytacją niewinnym, za tych, którzy grzeszą wobec Ciebie za namową swoich przywódców i za grzechy osób duchownych. Ale podczas gdy zjednoczona z Tobą, czynię te same zadośćuczynienia co i Ty, nagle znajduję w Tobie zmianę, nowy ból, którego przedtem nie odczuwałeś. Powiedz mi, powiedz mi, co to jest? Podziel się wszystkim ze mną, och Jezu!

„Moje dziecko, chcesz wiedzieć? Słyszę głos Piotra, gdy mówi, że Mnie nie zna. Zapewnia, a nawet przysięga pod przysięgą, że Mnie nie zna; on się nawet Mnie zapiera. Och Piotrze, jakże to, że Mnie nie znasz? Czyż nie pamiętasz, ile dobra na Ciebie wylałem? Jeśli inni każą Mi umierać z bólu, ty każesz Mi umierać z boleścią! Och, jaki błąd zrobiłeś, krocząc za Mną z daleka i wystawiając się tym samym na okazję.”

Mój Jezu, którego się zaparto, jakże szybko rozpoznajemy grzechy tych, którzy są nam najbliżsi. Och Jezu, chcę, aby moje uderzenia serca popłynęły w Twoich i zmniejszyły ból ciosów, które powodują Twoje cierpienie. A moje uderzenie serca w Twoim przyrzeka Ci wierność i miłość, przyrzeka i deklaruje Ci tysiącrotnie, że zna Ciebie.

Ale Twoja Miłość jeszcze się nie uspokoiła i wyglądasz okazji, aby spojrzeć na Piotra. Przeprowadzają go właśnie przed Twoimi oczami, które całe zapuchnięte od łez z powodu jego zdrady, rzucają mu miłosne spojrzenie, a Piotr płacze, gdy się oddala. Po jego uratowaniu uspakajasz się i czynisz zadośćuczynienia za Papieży i głowy Kościoła, zwłaszcza za tych, którzy sami siebie wystawiają na okazję.

Twoi wrogowie kontynuują swoje oskarżenia, a widząc, że nie odpowiadasz na ich zarzuty, Kajfasz mówi do Ciebie: „Poprzysięgam Cię przez Boga Żywego, abys mi powiedział, czy jesteś prawdziwie prawdziwym Synem Boga?”

A Ty, moja Miłości, mając zawsze słowo prawdy na Swych ustach, przybierając majestatyczną postawę, donośnym i łagodnym głosem, takim, że robi wrażenie na każdym, podczas gdy demony uciekają do piekła, odpowiadasz: „Tyś powiedział tak, jestem prawdziwym Synem Boga. Dnia jednego zstąpię z obłoków niebieskich, aby sprawować sąd nad wszystkimi narodami.”

Słyszając Twoje twórcze słowa, wszyscy milkną i drżą ze strachu. A Kajfasz, po chwili otrząsnąwszy się z bojaźni, bardziej napastliwy niż wściekła bestia, mówi do wszystkich: „Na cóż jeszcze potrzebujemy świadków? Oto teraz wypowiedział śmiertelne oszczerstwo. Cóż więcej potrzebujemy do skazania Go? Zasługuje na śmierć.”

I aby dodać siły swojemu głosowi, rozdziera swoje szaty z taką mocą i furją, że wszyscy, jak jeden mąż, rzucają się na Ciebie, mój dobry Jezu. Jeden zadaje Ci uderzenia w Głowę, inny ciągnie Cię za włosy, inny zadaje Ci uderzenie w policzek, jeszcze inny pluje Ci w Twarz i depta Cię nogami. A cierpienia, jakie Ci zadają, są tak straszliwe i jest ich tak dużo, że ziemia drży a niebo się wstrząsa!

Moja Miłości i moje Życie, podczas gdy oni Cię torturują, moje serce pęka z bólu. Ach, pozwól mi wyjść z Twego zbolątego Serca i stawić czoła wszystkim tym zniewagom zamiast Ciebie. Ach, gdyby możliwym było wyrwać Cię z rąk tych oprawców; ale Ty nie chcesz, bo tego wymaga zbawienie każdego, jestem więc zmuszona zrezygnować. Ale moja słodka Miłości, pozwól mi doprowadzić Cię do porządku, przygładzić twoje włosy, zmyć plwociny i osuszyć Krew; zaraz później zamknę się w Twoim Sercu, ponieważ widzę, że Kajfasz jest zmęczony i chce odpocząć, oddaje Cię więc w ręce żołnierzy.

Dlatego błogosławię Cię. Ty pobłogosław mnie i daj mi pocałunek Miłości, gdy zamknę się w piecu Twego Boskiego Serca, aby pójść spać. Składam swoje usta na Twoim Sercu i każdym moim oddechem daję Ci pocałunek, a w zależności od rodzaju uderzenia Twego Serca, cierpiącego mniej lub bardziej, wiem czy cierpisz, czy odpoczywasz. Składając ramiona na kształt skrzydeł, obejmuję Cię i przyciskając się mocniej do Twego Serca, zasypiam.

#### **4 rano: Jezus wśród żołnierzy.**

Moje najśodsze życie, Jezu, będąc blisko Twego Serca, śpię, ale nieustannie czuję ukłucia cierni, które okalają Twoje Najświętsze Serce. I chcąc się obudzić, by być razem z Tobą, ażeby choć jedna osoba mogła zanotować wszystkie Twoje cierpienia i wynagrodzić Ci je, przyciskam się mocniej do Twego Serca. Czując ostrzejszy ból, budzę się. Ale co widzę? Co ja słyszę? Chciałabym ukryć Cię w moim sercu, aby wystawić swoją osobę zamiast Ciebie na spadające okrutne razy upokorzenia. Jedynie Twoja Miłość może znieść takie zniewagi. Mój najbardziej cierpliwy Jezu, czego możesz oczekiwać od tak nieludzkich ludzi?

Teraz widzę, jak z Ciebie szydzą. Twoją Twarz pokryli gęstą powłoką plwocin. Światło Twoich oczu zaciemnione jest nimi, ale wylewając strumienie łez dla naszego zbawienia, przemywasz je. Lecz oni, w niegodziwości swoich serc, nie mogą znieść światła Twoich oczu i ponownie zaślepiają je, plując na Ciebie. Co bardziej zuchwalsi w czynieniu zła, otwierają Tve najśodsze usta i wypełniają je cuchnącą plwociną, od której sami dostają mdłości z obrzydzenia. A ponieważ plwociny opadając odślaniają częściowo majestat Twojego Oblicza i Twoją nadnaturalną uprzejmość, wzdrygają się, złością, wściekli na samych siebie. I aby być bardziej swobodnymi i móc się całkowicie uwolnić od Twojej pełnej godności Postaci, zarzucają na Ciebie brudną płachtę. A potem niemiłosiernie Cię biją, popychają, kopią i depczą nogami. Padają nieustanne uderzenia i ciosy na Twoją Twarz i Głowę, jesteś drapany, a Twoje włosy są wyszarpywane. Wloką Cię z jednego miejsca na drugie.

Jezu, moja Miłości, moje serce nie może znieść widoku Twojego tak wielkiego bólu. Chcesz, abym bacznie wszystko obserwowaa, podczas gdy ja zasłoniabym raczej oczy, aby nie oglądać tak bolesnych scen, które wrywają mi serce z piersi, ale Twoja Miłość zmusza mnie do oglądania wszystkiego tego, co się z Tobą dzieje. Widzę, że nie otwierasz ust ani nie wypowiadasz słowa na Swoją obronę. Jesteś w rękach tych żołnierzy jako płachta, z którą mogą robić, co tylko zechcą. Ach, widząc ich skaczących po Tobie, obawiam się, że możesz umrzeć pod ich stopami.

Mój Panie i moje Wszystko, z powodu Twoich cierpień mój ból jest tak wielki, że chciałabym głośno krzyczeć, aby być usłyszana tam wysoko w Niebie przez Ojca, Ducha Świętego, wszystkich Aniołów; a tu na dole poproszę przede wszystkim naszą łagodną Matkę oraz wszystkie kochające dusze z jednego końca świata do drugiego, aby sformować krąg wokół Ciebie, a tym samym stworzyć przestrzeń pomiędzy Tobą a żołnierzami i powstrzymać ich w przyszłości od obrażania Cię i zadawania Ci tortur. I wspólnie z Tobą będziemy czynić zadośćuczynienie za wszystkie grzechy popełnione nocą, zwłaszcza te, które popełniane są przez sekciarzy wobec Twojej sakramentalnej postaci oraz za grzechy tych dusz, które nie pozostaną Ci wierne podczas nocy testu.

Ale widzę, mój znieważony Jezu, że żołnierze zmęczeni i pijani, chcą odpocząć. A moje biedne serce, udręczone i zmaltretowane przez niezliczone bólesci, nie chce pozostać samo i odczuwa potrzebę towarzystwa. Ach moja łagodna Matko, bądź moim nierozłącznym towarzyszem. Ścisłkam mocno Twą matczyną dłoń i całuję ją, a Ty wzmacniasz mnie Swoim błogosławieństwem. Jezus obejmując nas obydwie, pozwala nam złożyć nasze głowy na Swym zbolałym Sercu i doznać pocieszenia. Och Jezu, wspólnie z Matką całuję Cię i błogosławię, i razem uśniemy snem miłości na Twoim uwielbionym Sercu.

### **5 rano: Jezus w więzieniu.**

Mój uwięziony Jezu, budzę się i nie znajduję Ciebie. Moje serce dotkliwie boli, ono żebrze o Twoją Miłość. Powiedz mi, gdzie jesteś? Mój Aniele, zaprowadź mnie do domu Kajfasza! Chodzę tam i z powrotem i szukam Cię wszędzie, ale nigdzie nie mogę Cię znaleźć.

Moja Miłości, pośpiesz się, porusz Swoimi Rękoma łańcuchy, którymi przymocowałeś moje serce do Twojego, abym przyciągana przez Ciebie, mogła przyfrunąć i rzucić się w Twoje ramiona. Teraz, moja Miłości, zraniony moim głosem, spragniony mojego towarzystwa, przyciągasz mnie i widzę, że umieścili Cię w więzieniu. Podczas gdy moje serce skacze z radości, że Cię znalazło, jest jednocześnie głęboko zranione na widok stanu, do jakiego Cię doprowadzono. Widzę Cię z Rękoma przywiązanymi z tyłu do kolumny, Twoje Stopy są powiązane i skrępowane, Twoja Najświętsza Twarz cała jest poraniona, opuchnięta i pokrwawiona od straszliwych uderzeń, jakie Jej zadano. Twoje najświętsze oczy są posiniaczone, Twoje spojrzenie utrudzone i obolałe na skutek bezsenności, Twoje włosy kompletnie potargane, cała Twoja Najświętsza Postać nosi ślady uderzeń. A co gorsza, nie możesz sobie ani pomóc, ani przywrócić się do porządku, ponieważ jesteś związany. Och, mój Jezu, płacząc i obejmując Twoje Stopy, mówię do Ciebie: „Straszliwe! W jakim stanie zostawili Cię, och Jezu!”

A Jezus, spoglądając na mnie, odpowiada: „Podejdź dziecko i zwracaj pilnie uwagę na to, co Ja czynię, abyś czyniła to razem ze Mną i abyś była zdolna do kontynuowania mojego Życia w sobie.”

Ku mojemu zdumieniu widzę, że zamiast pamiętać o Sobie i Swoich cierpieniach, z nieopisaną Miłością skupiasz się wyłącznie na wychwalaniu Ojca, aby oddać Mu to, co my winniśmy Mu oddać. I przywołujesz wszystkie dusze wokół Siebie, aby wziąć od nich całe ich zło, a dać im całe Swoje dobro. I o brzasku nowego dnia słyszę Twój łagodny głos, gdy mówisz: „Ojczy Świąty, składam Ci podziękowania za wszystko to, co wycierpiałem i za to, co Mi jeszcze pozostało do wycierpienia. I tak jak ten świt przywołuje dzień, a dzień sprawi, że wszędzie słońce, tak również pozwól, aby świt Łaski pojawił się we wszystkich sercach i tworząc dzień, sprawił, abym Ja, Boski Syn, rozjaśniał we wszystkich sercach i panował nad wszystkimi. Och Ojczy, spójrz na te dusze, chcę odpowiadać przed Tobą za każdego, za ich myśli, słowa, czyny i kroki, za cenę krwi i śmierci.”

Mój Jezus, nieogarniona Miłości, łączę się z Tobą. Ja również składam Ci podziękowanie za wszystko cierpienie, jakie otrzymałam od Ciebie i za wszystko to, co mnie oczekuje. Proszę, spraw, aby świt łaski rozjaśnił wszystkie serca i abyś Ty, Boski Syn, zmartwychwstał i sprawował władzę nad wszystkimi.

Widzę, mój słodki Jezus, jak czynisz zadośćuczynienie za wszystkie pierwotne owoce dnia w postaci myśli, uczuć i słów, których Ci nie ofiarowano dla oddania należnej Ci chwały. I odtworzasz w Sobie, jak gdyby w modelu, myśli, uczucia i słowa stworzeń, aby uczynić zadośćuczynienie i oddać Ojcu to, co Mu się od nich należy.

Mój Jezus, Boski Mistrzu, jesteśmy sami i skoro mamy tu w tym więzieniu godzinę do dyspozycji, chcę robić nie tylko to, co Ty czynisz, ale również rozluźnić Twoje więzy, przywrócić Twoje włosy do porządku i całą siebie wtopić w Ciebie. Toteż zbliżam się do Twojej Najświętszej Głowy, przywracając porządek Twoim włosom, chcę Ci uczynić zadośćuczynienie za tak wiele umysłów zdeorientowanych i tak wypełnionych sprawami ziemi, że nie poświęcają Ci nawet jednej myśli i wtapiając się w Twój umysł, chciałabym pozbierać wszystkie myśli stworzeń i wtopić je w Twoje myśli, aby dać właściwe zadośćuczynienie za wszystkie złe myśli i za tak wiele zaduszonych światła i inspiracji. Chcę wszystkie myśli stworzeń spleść w jedno z Twoimi, aby oddać Ci prawdziwe zadośćuczynienie i doskonałą chwałę.

Mój utrudzony Jezus, całuję Twoje oczy, smutne i pełne łez. Nie możesz osuszyć ich Swoimi Rękoma, przywiązany do kolumn, ani usunąć plwocin, którymi Cię opluto. A pozycja, w jakiej Cię związano, jest tak zadręczająca, że nie możesz nawet zmrużyć oczu, aby wypocząć. Moja Miłości, jak bardzo chciałabym przysposobić dla Ciebie łożę moich ramion, w których mógłbyś wypocząć. Chciałabym osuszyć Twoje oczy, prosić Cię o przebaczenie i czynić zadośćuczynienie za tyle razy, ile nie mieliśmy intencji sprawienia Ci przyjemności i zwrócenia się do Ciebie o pokierowanie nas tam, gdzie Ty chciałeś, abyśmy poszli. I chcę zatopić moje oczy i oczy wszystkich stworzeń w Twoich, aby móc uczynić zadośćuczynienie Twoimi własnymi oczami za całe zło, jakie spowodowaliśmy swoim wzrokiem.

Mój pełen litości Jezus, całuję Twoje najświętsze uszy, zmęczone przekleństwami po całej nocy, a jeszcze bardziej echem, jakie rozbrzmiewa od obelg rzucanych przez stworzenia. Proszę Cię o przebaczenie i czynię zadośćuczynienie po tylekroć razy, ile Ty wołałeś nas, a my byliśmy głusi lub udawaliśmy, że Cię nie słyszymy, i Ty - mój udęczony Jezus - wołałeś nas ponownie, ale na próżno. Chciałabym wtopić moje uszy i uszy wszystkich stworzeń w Twoje, aby czynić nieustanne, w pełni zadawalające zadośćuczynienie.

Mój kochający Jezus, całuję Twoje Najświętsze Oblicze, całe sine od uderzeń. Proszę Cię o wybaczenie i czynię akt zadośćuczynienia za te wszystkie okoliczności, kiedy powoływałeś nas na ofiary zadośćuczynienia, a my, połączeni z Twoimi nieprzyjaciółmi, zadawaliśmy Ci uderzenia i pluliśmy na Ciebie. Mój Jezus, chcę wtopić swoją twarz w Twoją, aby przywrócić Ci Twoje natu-

ralne piękno i oddać Ci zadawalające zadośćuczynienie za całe lekceważenie, jakie zadane zostało Twojemu Najświętszemu Majestatowi.

Mój rozgoryczony Jezu, całuję Twoje najświętsze usta, zbolące od uderzeń i opierzchnięte od Miłości. Chcę wtopić swój język oraz wszystkich stworzeń w Twoim, aby uczynić zadośćuczynienie Twoim własnym językiem za wszystkie popełnione grzechy oraz za złe rozmowy. Mój trawiony pragnieniem Jezu, chcę zjednoczyć głosy wszystkich, aby stanowiły jedno z Twoimi i w ten sposób - gdybyśmy mieli wobec Ciebie zawinić - Twój głos, płynący w głosach stworzeń, zadusi głosy grzechu i przemieni je w głosy chwały i miłości.

Przykuty Jezu, całuję Twoją szyję, przygniecioną ciężkimi łańcuchami i powrozami, które biegnąc od Twojej piersi poprzez plecy, opasują ramiona i przytwierdzają Cię mocno do kolumny. Twoje ręce są opuchnięte i pociemniałe od wpijających się powrozów, a w kilku miejscach płynie z nich Krew. Och, skrępowany Jezu, pozwól mi uwolnić Cię. A jeśli chcesz być przywiązany, zwiążę Cię łańcuchami miłości, których słodycz wzmocni Cię, zamiast sprawić Ci ból. I gdy będę rozwiązywać, chcę wtopić się w Twoją szyję, aby móc czynić zadośćuczynienia razem z Tobą za wszystkie przyzwyczajenia stworzeń i aby móc dać każdemu łańcuchy Twojej Miłości.

Wtapiam się w Twoją pierś i czynię zadośćuczynienia za całą oziębłość stworzeń. Chciałabym napełnić piersi ich wszystkich Twoim ogniem, bo widzę, że masz go tak dużo, iż nie możesz go w Sobie pomieścić. Wtapiam siebie w Twoje plecy, aby czynić zadośćuczynienie za wszystkie zakazane przyjemności i zamiłowanie do zbytku, aby każdemu przysporzyć ducha poświęcenia i umiłowania cierpienia. Wtapiam się w Twoje ręce, aby uczynić zadośćuczynienie za wszystkie złe czyny i za dobro uczynione w zły sposób lub w złym zamiarze oraz aby dać każdemu aromat Twoich czynów.

I wtapiam się w Twoje stopy, aby zamknąć w nich kroki wszystkich stworzeń, dla czynienia za nich zadośćuczynienia, a Twoje kroki dać każdemu, aby kroczył w sposób święty.

A teraz, moje słodkie Życie, gdy wtapiam się w Twoje Serce, pozwól mi zamknąć tam wszystkie uczucia, uderzenia serca i pragnienia, aby już nikt nigdy nie zawinił wobec Ciebie.

W moich uszach zabrzmiał szcęk przekręcane go klucza - to Twoi wrogowie, którzy nadchodzą, aby Cię wywlec z więzienia. Jezu, ja drzę i czuję się cała zmrózona. Będziesz znowu w rękach wrogów. Co się z Tobą stanie? Zdaje mi się, że w tym momencie słyszę szcęk przekręcane go klucza w tabernakulum. Jak wielu zbliży się z profanującymi rękami, aby je otworzyć, a może nawet sprawią, że wejdiesz do świętokradzkich serc! W jakże wielu niegodnych rękach zmuszasz się, aby przebywać! Mój uwięziony Jezu, chciałabym znaleźć się we wszystkich Twoich więzieniach Miłości, aby być świadkiem, gdy Twoi kapłani będą Cię wyjmować, i dotrzymać Ci wówczas towarzystwa, oraz aby czynić zadośćuczynienie za wszystkie zniewagi, jakie mógłbyś otrzymać.

Ale widzę, że Twoi wrogowie już nadeszli, a Ty witasz wschodzące słońce w tym ostatnim ze Swoich dni tutaj, na ziemi. Oni, odwiązując Cię, widzą cały Twój Majestat i w zamian zadają Ci tak silne uderzenia w Twarz, że zabarwia się Ona Twoją najcenniejszą Krwią.

Moja Miłości, przed opuszczeniem więzienia, przepelniona boleścią, modłę się do Ciebie, abys mnie pobłogosławił. Błogosławieństwo Twoje da mi siłę do towarzyszenia Ci w czasie Twojej dalszej Męki.

### **6 rano: Jezus ponownie przed Kajfaszem, a następnie przyprowadzony przed Piłata.**

Mój cierpiący Jezu, jesteś już na zewnątrz budynku więziennego, wyczerpany tak, że za każdym krokiem przystajesz. Chcę być u Twego boku, aby móc Cię podtrzymać, gdy będziesz upadał. Widzę, że żołnierze przyprowadzili Cię przed Kajfasza. Och mój Jezu, jak Słońce poja-

wiasz się pomiędzy nimi i nawet tak oszpecony, promieniejesz wokół światłem. Widzę, że Kajfasz napawa się radością, widząc Cię doprowadzonym do stanu tak godnego litości. W promieniach Twego światła zaślepiony jest jeszcze bardziej i z furią atakuje Cię ponownie: „Czy rzeczywiście jesteś prawdziwym Synem Boga?”

A Ty, moja Miłości, z najwyższym majestatem, głosem pełnym łaskowości, Swoim słodkim wzruszającym głosem, który oczarowuje serca, odpowiadasz: „Tak, jestem prawdziwym Synem Boga.”

I jakkolwiek czują całą siłę znaczenia tych słów, zaduszają w sobie wszystko i nie chcąc wiedzieć nic więcej, krzyczą jednym głosem: „Zasłużył na śmierć!”

### **Kajfasz potwierdza wyrok śmierci i odsyła Jezusa do Piłata**

Mój skazany Jezu, przyjmujesz ten wyrok z taką miłością i rezygnacją, że nieomalże wrywasz go z ust niesprawiedliwego kapłana. I czynisz zadośćuczynienie za wszystkie czyny popełnione z premedytacją i w złej woli oraz za tych, którzy zamiast żałować za popełnione zło, triumfują i rozkoszują się samym grzechem, co sprawia, że ślepną i zaduszają w sobie jakiegokolwiek światło i łaskę. Moje Życie, Twoje zadośćuczynienia i modlitwy odbijają się echem w moim sercu, czynię więc zadośćuczynienie i modlę się razem z Tobą.

Moja czuła Miłości, widzę, że żołnierze, stracili resztkę szacunku, jaki mieli dla Ciebie dowiedziawszy się, że zostałeś skazany na śmierć, rzucają się na Ciebie i zwiększając ilość powrozów i łańcuchów, krępują Cię tak mocno, że prawie uniemożliwiają wykonanie jakiegokolwiek ruchu Twojej Boskiej Osobie. Popychając i wlokąc, wyprowadzają Cię na zewnątrz pałacu Kajfasza. Oczekiwany tam już jesteś przez tłum ludzi, ale nie ma nikogo, kto by Cię obronił. Moje Boskie Słońce, wchodzisz pomiędzy nich, chcąc ich wszystkich ogarnąć Swoim światłem. I gdy stawiasz pierwsze kroki, zamykasz w Sobie wszystkie kroki stworzeń, modlisz się i czynisz zadośćuczynienie za tych, którzy czynią pierwsze kroki popełniając złe czyny, czasami z zemsty, w innym wypadku - aby zabić, zdradzić, obrabować lub uczynić jeszcze coś gorszego. Och, jakże wszystkie te grzechy ranią Twoje Serce. Aby przeciwdziałać tak wielkiemu złu, modlisz się, czynisz zadośćuczynienia, ofiarowujesz całego Siebie.

Gdy postępuję za Tobą, moje Słońce, widzę, że opuszczając pałac Kajfasza, spotykasz Maryję - naszą piękną i łagodną Matkę. Spojrzenia obydwójga napotyka się i ranią Jedno Drugie. Jakkolwiek jesteście szczęśliwi, widząc Siebie nawzajem, wzbudza to nowe cierpienia. Bólem jest dla Ciebie spoglądać na naszą czystą Matkę, jak gdyby sparaliżowaną, pobladłą i spowitą w cierpienia. Boleścią jest również dla Twojej drogiej Matki widzieć Ciebie, Boskie Słońce, zaciemnionego noszącego na Sobie ślady tyłu obrażeń, we łzach i pokrytego płaszczem Krwi. Ale nie na długo możecie cieszyć się wymianą spojrzeń. Cierpiąc, że nie jest Wam dane wymienić nawet jednego słowa, Wasze Serca mówią Sobie nawzajem wszystko. Wtapiając się Jedno w Drugie, wzajemnie odrywacie od Siebie spojrzenia, ponieważ żołnierze napierają na Ciebie. Włóczyony i popychany docierasz do Piłata.

Mój Jezu, łączę się z przebitą bólem Matką i postępując za Tobą, wtapiam się w Ciebie razem z Nią. A Ty, proszę, rzuć na mnie spojrzenie pełne Miłości i pobłogosław mnie.

### **7 rano: Jezus przed Piłatem.**

#### **Piłat odsyła Go do Heroda**

Mój skrępowany Jezu, Twoi wrogowie wraz z Kapłanami, prezentują Cię Piłatowi. Stwarzając fałszywe wrażenie pobożności i pod pozorem skrupułów, z uwagi na zbliżające się święto Paschy, pozostają na zewnątrz atrium. A Ty, moja Miłości, widząc całą głębię ich złej woli, czy-

nisz zadośćuczynienie za hipokryzję tych, którzy są wyświęceni. Ja również czynię zadośćuczynienie razem z Tobą!

Podczas gdy Ty Sam zajmujesz się czynieniem dobra dla nich, oni przeciwnie, zaczynają oskarżać Cię przed Piłatem, wymiotując całą trucizną, jaka jest w nich przeciwko Tobie. Piłat okazuje brak usatysfakcjonowania zarzutami, jakimi Cię obarczają i aby mieć właściwą podstawę do skazania, przywołuje Cię na stronę i sam egzaminuje, pytając: „Czyś Ty królem żydowskim?”

A Ty, mój prawdziwy Król, Jezus, odpowiadasz: „Moje Królestwo nie jest z tego świata. Gdyby tak było, tysiące anielskich legionów stanęłoby w Mojej obronie.”

Piłat, zaskoczony i poruszony postawą i dostojeństwem Twoich słów, mówi do Ciebie: „Co? Ty jesteś Królem?”

A Ty: „Jestem, jak powiedziałeś i przyszedłem na ten świat, aby uczyć Prawdy.”

Piłat wychodzi na taras. Nie chcąc wiedzieć nic więcej i przekonany o Twojej niewinności, oświadcza: „Nie znajduję jakiegokolwiek przewinienia w tym Człowieku.”

Doprowadza to Żydów do wściekłości i oskarżają Cię o wiele innych rzeczy, ale Ty pozostajesz milczący i nie bronisz się. Czynisz zadość za słabość sędziów, gdy znajdują się w obliczu despoty oraz za ich niesprawiedliwość, jak również modlisz się za niewinnych, ciemnięzonych i opuszczonych.

Piłat widząc wściekłość Twoich wrogów oraz chcąc się Ciebie pozbyć, odsyła Cię do Heroda.

### **Jezus przed Herodem**

Mój Boski Królu, chcę powtórzyć Twoje modlitwy i zadośćuczynienia oraz towarzyszyć Ci w drodze do Heroda. Widzę, że Twoi rozwścieczeni wrogowie chętnie by Cię pożarli. Zostajesz doprowadzony pośród obelg, ciosów i drwin. Herod nadęty, zadaje Ci wiele pytań - Ty ani nie odpowiadasz, ani nawet na niego nie patrzysz. Herod zirytowany, ponieważ nie może zaspokoić swojej ciekawości, oraz czując się poniżony przez Twoje długie milczenie, oznajmia wszystkim, że jesteś obłąkany i pozbawiony rozumu... I rozkazuje, aby Cię jako takiego traktowano. Dla zrobienia z Ciebie pośmiewiska, nakazuje Cię ubrać w białą szatę i oddać w ręce żołnierzy, dając im sposobność do znęcania się nad Tobą tak, jak im się podoba.

Mój niewinny Jezu, nikt nie znajduje w Tobie winy. Jedynie Żydzi, ponieważ ich nieprawdziwa religijność nie może dopuścić, aby światło prawdy mogło rozbłysnąć w ich umysłach. Mój Jezu, Nieskończona Mądrości, jakże wiele kosztuje Cię, dać się uznać za obłąkanego. Żołnierze wykorzystują to, obalają Cię na ziemię, kopią, opluwają, wyszydzają i biją kijami. Uderzenia są takie, że wydaje się, że zaraz umrzesz... Ból, nikczemność i upokorzenie są tak wielkie i tak straszliwe, że Aniołowie płaczą i zakrywają twarz skrzydłami, aby tego nie widzieć.

Mój obłąkany Jezu, ja też chciałabym nazwać Cię obłąkanym, ale obłąkanym z Miłości. Twoje miłosne obłąkanie polega na tym, że zamiast bronić się, Ty się modlisz i czynisz zadośćuczynienie za ambicje królów, którzy dążą do królestwa poprzez rujnowanie ludzi, za masakry, które są ich udziałem, za obfitość krwi, jaką przelewają dla kaprysu, za wszystkie grzechy wynikające z ciekawości, za grzechy popełnione w sądach i w wojsku.

Mój Jezu, wzruszającym jest patrzeć na Ciebie, jak pośród tak wielu zniewag modlisz się, czynisz zadośćuczynienia. Twoje słowa odbijają się echem w moim sercu i robię wszystko to, co Ty czynisz.



Teraz, pozwól mi stanąć u Twego boku, dzielić z Tobą ból i pocieszyć Cię moją miłością. I usuwając Twoich wrogów, biorę Cię w swoje ramiona, aby Cię wzmocnić i złożyć pocałunek na Twoim Czołe.

Moja łagodna Miłości, widzę, że oni nie chcą zostawić Cię w spokoju. Herod odsyła Cię do Piłata. Twoja droga do Heroda była bolesna, ale Twój powrót będzie straszliwszy, bo widzę, że Żydzi są jeszcze bardziej rozwścieczeni niż poprzednio i za każdą cenę zdecydowani doprowadzić do Twojej śmierci. Dlatego zanim opuścisz pałac Heroda, chcę Cię pocałować i pośród tak wielu cierpień, potwierdzić swoją miłość do Ciebie. Dodaj mi sił Swoimi pocałunkami i Swoim błogostawieństwem, a ja podążę za Tobą do Piłata.

### **8 rano: Jezus ponownie przed Piłatem; lud wybiera Barabasa, a odrzuca Jezusa. Biczowanie Jezusa.**

Mój udręczony Jezu, pośród obaw i cierpień, moje biedne serce podąża za Tobą. Widząc Cię przebranym za obłąkanego i wiedząc, Kim jesteś, Nieskończona Mądrości, który osądzasz wszystkich, wpadam w szal i wołam: „Co! Jezus obłąkany? Jezus kryminalistą?”. A teraz największy kryminalista będzie przedłożony nad Ciebie.

Mój Jezu, nieporównywalna Świętości, stoisz ponownie przed Piłatem. Ten, widząc Cię tak żałośnie poniżonego i przebranego za wariata, zdając sobie sprawę, że i Herod Cię nie skazał, jest jeszcze bardziej oburzony na Żydów, a przekonany o Twojej niewinności i zdecydowany na to, aby Cię nie skazać. Ale jednocześnie chce dać Żydom pewien rodzaj satysfakcji i przygasić ich nienawiść oraz płomienne pragnienie Twojej Krwi. Prezentuje Cię więc z Barabaszem. Ale Żydzi wrzeszczą: „Nie chcemy uwolnienia Jezusa, lecz Barabasa!”

Wobec takiej postawy, Piłat, nie wiedząc jak ich ułagodzić, skazuje Cię na ubiczowanie.

Mój odrzucony Jezu, moje serce pęka widząc, że podczas gdy Żydzi są całkowicie pochłonięci tym, jak doprowadzić do Twojej śmierci, Ty pochłonięty Sam Sobą, jesteś gotowy oddać Życie za każdego. Nastawiam uszu i słyszę Cię jak mówisz: „Ojcze Święty, spójrz na Swego Syna przebranego za wariata. Czyni Ci tym zadośćuczynienie za szaleństwo tak wielu stworzeń, które popadły w grzech. Niechaj ta biała szata będzie w Twoich oczach uwolnieniem dla tak wielu dusz, które przywdziewają się w mroczną szatę grzechu. Och Ojcze, spójrz na nienawiść, furię i wściekłość, jaką płoną wobec Mnie, jak spragnieni są Mojej Krwi. Wszystko to sprawia, że niemalże tracą światło przyczyny. Chcę uczynić Ci zadośćuczynienie za całą nienawiść, mściwość, gniew i wszystkie zabójstwa. Chcę również uzyskać światło przyczyny dla każdego.”

„Mój Ojcze, spójrz ponownie na Mnie. Czyż może być większa zniewaga, niż przedłożenie największego zbrodniarza nad Mnie? Chcę dać Ci zadośćuczynienie za wszystkie uprzywilejowania. Ach, świat cały jest pełen uprzywilejowań. Niektórzy, przedkładają ponad Nas podłą interesowność, inni honory, próżność, przyjemności, przyzwyczajenia, dostojeństwa, orgie, a nawet grzech sam w sobie. Wszystkie stworzenia jednocześnie odrzucają Nas w obliczu byle jakiej błahostki. Jestem gotowy zaakceptować przedłożenie Barabasa nade Mnie, aby uczynić zadośćuczynienie za decyzje stworzeń.”

Mój Jezu, czuję, że umieram z boleści i z zażenowania, widząc Twoją wielką Miłość pośród tak wielu cierpień i heroizm Twoich Cnót, pośród tak wielu boleści i zniewag. Twoje słowa i zadośćuczynienia jak wielokrotne rany odbijają się echem w moim biednym sercu i w mojej boleści powtarzam Twoje modlitwy oraz Twoje zadośćuczynienia. Nawet na jedną chwilę nie chcę odłączyć się od Ciebie, w przeciwnym razie, wiele rzeczy, które czynisz, umknie mojej uwadze. A teraz, co widzę? Żołnierze przyprowadzają Cię do kolumny, aby Cię ubiczować. Moja Miłości, postępuję za Tobą. Rzuć na mnie Swoje spojrzenie Miłości i daj mi siłę uczestniczenia w Twojej pełnej boleści masakrze.

## Biczowanie Jezusa

Mój najbardziej czysty Jezu, jesteś już przy kolumnie. Rozjuszeni żołnierze luzują Twoje więzy, żeby przywiązać Cię do kolumny. Ale to nie wszystko, oni zdierają z Ciebie szaty, aby zmasakrować Twoje Najświętsze Ciało. Moja Miłości, moje Życie, czuję, że omdleвам z bólu widząc Cię obnażonym. Dygoczesz od Stóp do Głowy i Twoje Najświętsze Oblicze pokrywa się dziewiczą purpurą wstydu. Jesteś tak zmieszany i wyczerpany, że nie możesz ustać na własnych nogach, upadasz nieomalże u stóp kolumny. Ale żołnierze podtrzymują Cię, nie żeby Ci pomóc, ale aby móc Cię przywiązać i zapobiec Twemu upadkowi. Sięgają teraz po sznury i krępują Twoje Ręce, a robią to tak mocno, że te natychmiast nabrzmiewają, a z koniuszków Twoich palców spływa Krew. Następnie przeciągają sznury i łańcuchy przez żelazny pierścień kolumny i opasując je wokół Twojej Najświętszej Osoby aż do Stóp, przymocowują Cię do kolumny tak ściśle, że nie możesz uczynić nawet najmniejszego ruchu, co pozwala im na swobodne rozpaśnięcie się wobec Ciebie.

Mój obnażony Jezu, pozwól, że wyrzucę z siebie swoje uczucia, w przeciwnym razie nie będę w stanie przyglądać się Twoim cierpieniom. Że jak? Że Ty, który przyoblekasz wszystko, co żyje - słońce w światło, niebo w gwiazdy, rośliny w liście, ptaki w pióra...? Ty Sam jesteś obnażony? Cóż za zuchwałość!

Mój kochający Jezu z oczami rozjaśnionymi wewnętrznym światłem zwraca się do mnie: „Ucichnij dziecko. Koniecznym było, abym został obnażony dla dania zadośćuczynienia za tak wielu, którzy pozbawiają się wszelkiej skromności, czystości i niewinności; którzy pozbawiają się każdego dobra, cnoty i Mojej Łaski, a przyoblekają się w każdy rodzaj zezwierzęcenia, prowadząc życie podobne do bestii. Moim dziewiczym rumieńcem chcę uczynić zadośćuczynienie za nieprzeliczone sprośności, luksusy i bestialskie przyjemności. Dlatego też zwracaj baczną uwagę na to, co robię, czyń ze Mną zadośćuczynienia i uspokój się.”

Biczowany Jezu, Twoja Miłość przelewa się z jednego nadmiaru w drugi. Widzę, że kaci biorą bicz i biją Cię tak niemiłosiernie, że całe Twoje Przenajświętsze Ciało staje się sine. Zacieńczenie i furia, z jaką Cię biją, jest tak wielka, że natychmiast czują się zmęczeni i dwóch dalszych zajmuje ich miejsce. Chwytają witki zakończone kolcami i biją nimi tak mocno, że Krew natychmiast zaczyna spływać strużkami z Twego Najświętszego Ciała. Uderzenia docierają wszędzie, tworząc otwarte bruzdy. Ale to jest jeszcze stale za mało. Dwóch następnych zajmuje miejsce i łańcuchami z nabitymi hakami kontynuują okrutną masakrę. Już przy pierwszych uderzeniach, to Ciało zbite i poranione, rozszarpywane jest jeszcze bardziej i kawałki spadają na ziemię, odsłaniając nagie kości. A Krew spływa w takiej ilości, że tworzy jezioro wokół kolumny.

Mój Jezu, moja Miłość jest obnażona i podczas gdy Ty stoisz pod tym gradem ciosów, ja obejmuję Twoje Stopy, mogąc w ten sposób dzielić z Tobą ból i przykryć się całkowicie Twoją Najcenniejszą Krwią. Każdy cios, jaki otrzymujesz, staje się raną w moim sercu, głównie dlatego, że nadstawiając uszu, słyszę Twój jęk, niedosłyszalny dla innych, ponieważ grad uderzeń zagłusza przestrzeń wokół Ciebie. A Ty mówisz, jęcząc: „Wszyscy, którzy Mnie kochacie, przyjdźcie uczyć się heroizmu, prawdziwej Miłości! Przyjdźcie, aby ugasić w Mojej Krwi pragnienie waszych pasji, pragnienie tak wielu ambicji, tak wielkiej próżności i zbytku oraz tak wielkiej zmysłowości! W tej Krwi Mojej znajdziecie lekarstwo na całe wasze zło.”

Jęcząc, kontynuujesz: „Spójrz na Mnie, och Ojcze, jestem cały poraniony od gradu uderzeń. Ale to jeszcze nie wszystko. Chcę utworzyć tak wiele ran w Moim Ciele, aby uczynić wystarczającą ilość schronień dla wszystkich dusz w Niebie Mojego Człowieczeństwa i w ten sposób ukształtować ich zbawienie we Mnie, a następnie spowodować ich przejście do Nieba Mojej Boskości. Mój Ojcze, pozwól każdemu uderzeniu tego biczowania uczynić Ci zadośćuczynienie, jeden za jeden, za każdy rodzaj grzechu i w miarę jak uderzenia spadają, odpuść grzechy tym, którzy je popełniają... Niechaj te ciosy rozświetlą serca ludzi i powiedzą im o Mojej Miłości, skłaniając do poddania Mi się.”

I gdy to mówisz, Twoja Miłość jest tak wielka, że nieomalże skłaniasz torturujących Cię do zadawania silniejszych uderzeń. Mój ogołcony z Ciała Jezus, ogrom Twojej Miłości przytłacza mnie, czuję, że tracę zmysły. I jakkolwiek Twoja Miłość jest niezmordowana, kaci nie mają już siły do kontynuowania bolesnej masakry. Przecinają sznury, a Ty nieomalże martwy upadasz w Swą własną Krew. I widząc kawałki Swojego Ciała, czujesz, że umierasz z bólu, znajdujesz bowiem dusze potępione w tych strzępach Ciała wyrwanych z Ciebie. A ból ten jest tak wielki, że z trudem chwytasz powietrze w Swojej własnej Krwi. Mój Jezus, pozwól mi wziąć Cię w moje ramiona i odnowić Cię moją miłością. Całuję Cię i moim pocałunkiem zamykam w Tobie wszystkie dusze, tym sposobem nikt nie będzie już zgubiony, a Ciebie proszę, pobłogosław mnie.

## **9 rano: Jezus cierniem ukoronowany.**

### **„Ecce Homo”. Jezus skazany na śmierć**

Mój Jezus, nieskończona Miłości, im dłużej patrzę na Ciebie, tym bardziej rozumiem, jak bardzo cierpisz. Jesteś cały w ranach. Nie ma ani jednego cało zachowanego miejsca na Twoim Ciele. Twoi oprawcy są doprowadzeni do wściekłości, gdy widzą Ciebie w takich bólach, spoglądającego na nich z Miłością. Twoje Miłosne spojrzenia tworzą słodkie zachwycenie, jak gdyby to były różnorakie głosy modlące się i upraszające o więcej cierpień, o nowe cierpienia. I jakkolwiek kaci postępowali okrutnie, teraz zdopingowani siłą Twojej Miłości, stawiają Cię na nogi. Ale Ty ponownie upadasz w Swoją własną Krew, bo nie masz siły utrzymać się na nogach. Wzbudzasz ich złość, więc popychaniem i uderzeniami dowlekają Cię do miejsca, na którym ukoronują Cię cierniami.

Moja Miłości, jeśli nie wzmocnisz mnie Swoim spojrzeniem Miłości, to nie będę w stanie dalej patrzeć na Twoje cierpienia. Czuję, jak kości mi drżą, moje serce łomocze. Czuję, że umieram! Jezus, Jezus, pomóż mi!

A mój uwielbiony Jezus mówi do mnie: „Moje dziecko, odwagi. Niechaj nie ujdzie twojej uwadze nic z Moich cierpień. Bacz pilnie na Moje nauki. Muszę całkowicie przerobić człowieka. Grzech pozbawił go korony i ukoronował go taką niełaską i zagubieniem, że nie może zbliżyć się do Mojego majestatu. Grzech zhańbił go i sprawił, że stracił wszelkie prawa do honoru i chwały. Dlatego też chcę być ukoronowany cierniami, aby włożyć koronę na czoło człowieka i zwrócić mu wszelkie prawa do honoru i chwały. Wobec Mojego Ojca, Moje ciernie będą reprezentacją i głosem przebaczenia za tak wiele grzechów popełnionych w myślach, zwłaszcza pychy, oraz głosami światła dla każdego stworzonego umysłu jak również błaganiem, ażeby mnie nie znieważano. Dlatego przyłącz się do Mnie, módl się i czyni zadośćuczynienie wspólnie ze Mną.”

Ukoronowany Jezus, Twoi wrogowie bezlitośni dla Ciebie, zmuszają Cię, abyś usiadł. Zarzucają na Ciebie czerwoną płachtę. Biorą koronę cierniową i z szatańską furią nasadzają ją na Twoją uwielbioną Głowę. Uderzeniami kija wbijają ciernie w Twoje Czoło, a te przebijają Twoje oczy, Twoje uszy, Twoją Głowę, a nawet tył Twojej szyi.

Moja Miłości, jakaż to agonია! Cóż za niewypowiedziane cierpienie! Jakże wiele straszliwych śmierci przeżywasz. Krew spływa po Twojej Twarzy tak, że nie widać już nic oprócz Krwi. Ale spod tych cierni i spod tej Krwi przebija Twoje Najświętsze Oblicze, jaśniejące Łagodnością, Pokojem i Miłością. A kaci, chcąc dopełnić dzieła tragedii, zakładają Ci opaskę na oczy, wkładają trzcinę w Rękę jako berło i zaczynają z Ciebie kpić. Pozdrawiając Cię jako „Króla Żydów”, zadają uderzenia w koronę, policzkują i wołają: „Zgadnij, kto Cię uderzył!”

Ty pozostajesz cichy i czynisz zadośćuczynienie za ambicje tych, którzy dążą do zdobycia królestw, dostojeństw i honorów, jak również za tych, którzy dochodzą do takich honorów i nie postępując właściwie, stają się przyczyną ludzkiej ruiny i dusz sobie powierzonych, a te złe przykłady są powodem kierowania innych ku złemu i prowadzą na zgubę dusz... Tą trzciną trzymaną w dłoni czynisz zadośćuczynienie za tyle dobrych dzieł, pustych i pozbawionych wewnętrz-

nego ducha częstokroć działywanych nawet w złych intencjach. Obelgami i oślepieniem czynisz zadośćuczynienie za tych, którzy ośmieszają rzeczy najświętsze, dyskredytują i profanują je, czynisz również zadośćuczynienie za tych, którzy zaślepiają oczy swej inteligencji po to, aby nie widzieć światła prawdy. Tymi zawiązanymi oczami uzyskujesz dla nas łaskę zdjęcia z naszych oczu bielma zaślepienia pasjami, bogactwem i przyjemnościami.

Mój królu, Jezu, Twoi wrogowie kontynuują swoje ataki. Krew, która spływa z Twojej Najświętszej Głowy, wypełnia Ci usta i sprawia, że Twój łagodny głos nie dociera do mnie w sposób wyraźny i nie mogę robić tego, co Ty robisz. Dlatego garnę się w Twoje ramiona. Chcę podtrzymać Twoją Głowę, poprzebijaną i pobitą. Chcę włożyć swoją głowę pod te ciernie, aby móc poczuć siłę ich przebiccia.

Gdy to mówię, Jezus woła mnie Swoim spojrzeniem Miłości i ja przybiegam. Przytulam się do Jego Serca i staram się przytrzymać Jego Głowę. O, jakże miło jest być z Tobą Jezu, nawet pośród tego tysiąca tortur!

A On zwraca się do mnie: „Moje dziecko, te ciernie mówią, że chcę być niepodzielnym Królem każdego serca. Wszystkie posiadłości są prawnie Moje. Weź te ciernie, przebij nimi swoje serce i spraw, abyś pozbawiła się wszystkiego, co nie należy do Mnie. Pozostaw cierni w swoim sercu jako pieczęć, na znak, że Ja jestem twoim Królem i aby nie pozwolić na wtargnięcie tam cokolwiek innego. Następnie obejdz wkoło serca wszystkich i przebij je, aby odprowadzić z nich wszelki odór pychy i zepsucia, jaki zawierają, oraz ukonstytuuj Mnie Królem wszystkich.”

Moja Miłości, moje serce boli, gdy Cię opuszczam. Dlatego modłę się do Ciebie, abyś ogłuszył moje uszy Twoimi cierniami, wtedy będą słyszeć tylko Twój głos. Przykryj moje oczy Twoimi cierniami, abym mogła spoglądać tylko na Ciebie. Wypełnij moje usta Twoimi cierniami, aby mój język stał się niemy dla tego wszystkiego, co mogłoby Cię znieważać, a był swobodny dla wychwalania Cię i błogosławienia we wszystkim. Och mój Królu, otocz mnie cierniami, niechaj mnie one strzegą, chronią i uczynią całą przynależną do Ciebie.

Teraz chciałabym zetrzeć z Ciebie wszystką Krew i ucałować, ale widzę, że Twoi wrogowie prowadzą Cię do Piłata i tam zostaniesz skazany na śmierć. Moja Miłości, pomóż mi kontynuować u Twego boku tę drogę pełną boleści i proszę, pobłogosław mnie.

### **Jezus ponownie przed Piłatem**

Mój ukoronowany Jezu, moje serce zranione Twoją Miłością i przebite Twoim bólem nie może bez Ciebie żyć. Dlatego szukam Cię i znajduję ponownie stojącego przed Piłatem.

Cóż za godne litości przedstawienie widzę! Niebo jest przerażone, a piekło drży ze strachu i wściekłości! Życie mojego serca, moje spojrzenie nie może znieść Twojego widoku bez wrażenia, że sama umieram. Ale zachwycająca siła Twojej Miłości zmusza mnie do spojrzenia na Ciebie, aby skłonić moją wolę do zrozumienia Twojego bólu. We łzach, wzdychając, przypatruję się Tobie. Mój Jezu, jesteś nagi! Zamiast w ubiór, widzę Cię przybranego w Krew. Twoje Ciało jest porozrywane, Twoje kości są odkryte. Twoje Najświętsze Oblicze jest nie do poznania. Ciernie są wbite w Twoją Najświętszą Głowę i przebijają nawet Twoje oczy i Twoją Twarz. Wokół widzę tylko Krew, która spływa na ziemię i formułuje krwawą sadzawkę u Twoich Stóp.

Mój Jezu, już nie mogę Cię rozpoznać. Do jakiego żalnego stanu zostałeś doprowadzony. Twój stan osiągnął absolutny szczyt poniżenia i tortury! Ach, już dłużej nie mogę znieść Twojego żalnego widoku. Czuję, że umieram! Wykradnę Cię z tego miejsca, gdzie stoisz przed Piłatem, aby zamknąć w moim sercu i zapewnić Ci odpoczynek. Uleczę Twoje rany swoją miłością. Twoją Krwią zatopię świat, aby zamknąć w Niej wszystkie dusze i przyprowadzić je do Ciebie, jako zdobycz Twojego bólu.

O cierpliwy Jezu, wydaje się, że z trudnością spoglądasz na mnie przez ciernie, gdy mówisz: „Moje dziecko, pójdz w Moje związane ramiona. Złóż swoją głowę na Mojej piersi, a dostrzeżesz

dotkliwsze i bardziej gorzkie boleści, bo te, które widzisz na zewnątrz Mojego Człowieczeństwa, są tylko wylewającym się nadmiarem Moich wewnętrznych cierpień. Przysłuchuj się uderzeniom Mojego Serca, a usłyszysz, że czynię zadośćuczynienie za niesprawiedliwość tych, którzy wydają wyroki, za ciemnienie biednych, za preferowanie winnych w stosunku do niewinnych, za pychę tych, którzy osiągnąwszy dostojęstwa, pozycje i bogactwa, nie cofają się przed złamaniem żadnego prawa ani też uczynienia zła wobec bliźniego, zamykając swe oczy na Światła Prawdy. Tymi cierniami chcę roztrzaskać dominację ducha pychy. Otworami, jakie ciernie uczyniły w Mojej Głowie, chcę otworzyć Moją drogę do ich umysłów, aby przepracować w nich wszystko zgodnie ze Światłem Prawdy. Będąc do tego stopnia poniżonym przez tego niesprawiedliwego sędziego, chcę dać do zrozumienia każdemu, że ta cnota sama konstytuuje człowieka na króla samemu sobie. I nauczyć, że jedynie ten, kto sam posiada władzę nad tą cnotą, w połączeniu z odpowiednią wiedzą, jest godny i zdolny do rządzenia i sprawowania władzy nad innymi. Podczas gdy wszyscy inni dygnitarze, nieposiadający tej cnoty, są niebezpieczni i godni opłakania. Moje dziecko, powtórz Moje zadośćuczynienia i kontynuuj zwracanie baczonej uwagi na Moje cierpienia.”

Moja Miłości, widzę, że Piłat spoglądając na Ciebie doprowadzonego do tak opłakanego stanu, drży cały i głęboko wzruszony, oświadcza: „Czyż możliwa jest taka potworność w ludzkich sercach? Ach, nie to było moją intencją, gdy skazywałem Go na ubiczowanie”. Jest przygnębiony i odwraca spojrzenie, ponieważ i on również nie może znieść tego bolesnego widoku. A chcąc uwolnić Cię z rąk Twoich wrogów, w imię znalezienia solidnej podstawy, ponownie zwraca się do Ciebie z zapytaniem: „Ale powiedz mi. Co żeś uczynił? Twoi ludzie wydali mi Ciebie. Powiedz mi, czy jesteś Królem? Jakie jest Twoje Królestwo?”

Na grad pytań Piłata, och mój Jezu, nie dajesz żadnej odpowiedzi i zamykając się w Sobie, zajmujesz się zbawieniem mojej biednej duszy, za cenę tak wielu boleści!

Widząc, że nie dajesz żadnej odpowiedzi, Piłat dodaje: „Czy wiesz, że w mojej mocy jest uwolnić Cię lub skazać?”

Och moja Miłości, chcąc, aby światło prawdy zajaśniało w umyśle Piłata, odpowiadasz: „Nie posiadałbyś żadnej mocy nade Mną, gdyby Ci nie była dana z góry. Jednakże Ci, którzy wydali Mnie w twoje ręce, popełnili cięższy grzech, niż twój.”

### **Ecce Homo**

Piłat jest poruszony łagodnością Twego głosu i w całym swoim niezdecydowaniu, z zamętem w sercu, postanawia pokazać Cię z tarasu. Ma nadzieję, że wzbudzi współczucie Żydów, gdy zobaczą Cię tak umęczonego i da mu to podstawę do uwolnienia Ciebie, wierzy bowiem, że współczucie zdolne jest poruszyć serca Żydów.

Cierpiący Jezu, moje serce boleje, gdy widzę Cię kroczącego za Piłatem. Poruszasz się z wielką trudnością, zgięty pod tą straszliwą koroną z cierni, a Krew znaczy każdy Twój krok. Wychoząc, słyszysz wrzask tłumu, niecierpliwie oczekującego na wydanie na Ciebie wyroku śmierci.

Piłat wymusza ciszę, aby wzbudzić uwagę każdego i aby każdy mógł go usłyszeć. Ze wstrętem bierze w dłonie dwa końce czerwonej płachty, która okrywa Twoją pierś i Twoje plecy, unosi ją i ukazując każdemu, do jakiego stanu jesteś doprowadzony, mówi: „Ecce Homo! (Oto człowiek!) Spójrzcie na Niego! On już nie jest podobny do człowieka. Przypatrzcie się Jego ranom. Jest nie do poznania. Jeśli uczynił zło, odcierpiał już wystarczająco, a nawet za dużo. Żałuję, że każem Mu tak cierpieć. Dlatego też pozwólcie nam Go uwolnić!”

Jezu, moja Miłości, pozwól mi podtrzymać Cię, bo widzę, jak się chwiejesz, niezdolny ustać pod ciężarem tak wielkiego bólu. Ach, w tej uroczystej chwili decyduje się Twój los. Po słowach Piłata całkowita cisza zapanowała w Niebie, na ziemi i w piekle! I zaraz później usłyszałam jednołośny wrzask: „Ukrzyżuj Go; ukrzyżuj Go; chcemy Jego śmierci za każdą cenę!”

Jezu, moje Życie, widzę, że dygocesz. Wołanie o śmierć dociera do Twego Serca. W tych głosach słyszysz głos Twojego drogiego Ojca, który mówi: „Mój Synu, chcę Twojej śmierci i to śmierci na Krzyżu!”. Ach, słyszysz również głos Twojej drogiej Matki, która, przebita i osamotniona, jak echo wtóruje głosowi Twojego drogiego Ojca: „Synu, chcę Twojej śmierci!”. Aniołowie, Święci, piekło, wszyscy jednym głosem wołają: „Ukrzyżuj Go! Ukrzyżuj Go!” Nie ma więc nikogo, kto chciałby, abyś pozostał żywym. I och..., och, ku mojej największej hańbie, w bólu i przerażeniu, ja również jestem zmuszona przez Najwyższą Siłę do wołania: „Ukrzyżuj Go!”

Mój Jezu, przebac mi, jeśli i ja też, nędzna, grzeszna dusza, chcę Twojej śmierci! Ale modłę się do Ciebie, zezwól mi, abym umarła razem z Tobą.

Tymczasem mój udręczony Jezu, poruszony moim bólem, wydajesz się mówić do mnie: „Moje dziecko, przytul się do Mego Serca i podziel ze Mną Mój ból i Moje zadośćuczynienia. Chwila jest uroczysta; musi zapaść decyzja - albo Moja śmierć, albo śmierć wszystkich stworzeń. W tym momencie dwa strumienie wpływają do Mego Serca. W jednym są dusze, które, jeśli chcą Mojej śmierci, to dlatego że chcą znaleźć Życie we Mnie. I zaakceptowanie śmierci za nich uwalnia ich od wiecznego potępienia oraz otwiera bramy Nieba na ich przyjęcie. W drugim strumieniu są ci, którzy pragną Mojej śmierci z nienawiści i dla potwierdzenia swego potępienia. Rozdziera to Moje Serce, bo czuję śmierć każdego z nich i każdy ich ból w piekle!”

„Moje Serce nie może znieść tego gorzkiego bólu. Umieram, wraz z każdym oddechem powtarzam: «Dlaczego tak wiele Krwi wylanej niepotrzebnie? Dlaczego Moje cierpienia będą przez tak wielu niewykorzystane?». Ach dziecko, pomóż Mi, bo nie mogę już tego dłużej znieść. Weź część Mojego bólu i zezwól, aby twoje życie było nieustanną ofiarą dla ratowania dusz, co sprawi, że Moje rozdzierające cierpienia będę mniej bolesne.”

Moje serce, Jezu, Twój ból jest moim bólem i powtarzam Twoje zadośćuczynienia. Widzę, że Piłat jest zdziwiony i woła: „Co? Muszę ukrzyżować waszego Króla? Ja nie znajduję w Nim przestępstwa, dla którego mam Go skazać!”. A Żydzi wydzierają się, zagłuszając wszystko: „Nie mamy króla, lecz Cezara. Precz z Nim! Precz z Nim! Ukrzyżuj Go! Ukrzyżuj Go!”

Nie wiedząc, co jeszcze może zrobić i z obawy, że zostanie pozbawiony władzy, Piłat rozkazuje przynieść sobie naczynie z wodą, umywa ręce i mówi: „Jestem niewinny Krwi tego Sprawiedliwego Człowieka”. I skazuje Cię na śmierć.

A Żydzi wrzeszczą: „Niech Krew Jego spadnie na nas i na dzieci nasze!”. A dowiadując się, że zostałeś skazany na śmierć, radują się, klaszczą w dłonie, gwiżdżą i wyją. A tymczasem Ty, o Jezu, czynisz zadośćuczynienia za tych, którzy znaleźli się na wysokim stanowisku, z trwogi, aby nie stracić swojej pozycji, łamią najświętsze prawa, nie zważając na to, że doprowadzają innych do ruiny, faworyzują nikczemnych i skazują niewinnych. Czynisz również zadośćuczynienia za tych, którzy popełniwszy grzech, podsycają Boski Gniew, do wymierzenia im kary. A gdy to robisz, Twoje Serce krwawi z bólu, widząc ludzi wybranych przez Ciebie, a ogłuszonych teraz klątwą Nieba, którą sami z własnej woli ściągnęli na siebie z góry, przypieczętowując to Twoją Krwią. Ach, Twoje Serce omdlewa! Przyzwól moim dłoniom podtrzymać Je, uczyniwszy moimi Twoje zadośćuczynienia i ból. Ale Ty, którego Miłość popycha stale wyżej, niecierpliwie już wyglądasz Krzyża!

## **10 rano: Jezus bierze Krzyż i dźwiga go na Kalwarię.**

### **Obnażenie Jezusa**

Mój Jezu, nigdy nie jesteś usatysfakcjonowany w Swojej Miłości. Widzę, że nie pozwalasz Sobie nawet na chwilę wytchnienia. Słyszę Twoje pragnienie Miłości i Twój ból. Twoje Serce łomocze i z każdym uderzeniem słyszę wybuchy, tortury i gwałtowność Miłości. Niezdolny do opanowania ognia, który Cię pochłania, stajesz się niecierpliwym. Jęczysz, wypatrujesz, a z każdym jękiem słyszę Cię mówiącego: „Krzyż!”. Każda kropla Twojej Krwi powtarza: „Krzyż!”. Pły-

wasz w nieskończonym morzu wszystkich Swych cierpień, które powtarzają pomiędzy sobą: „Krzyż!”. A Ty wołasz: „O ukochany i wytęskniony Krzyżu, tylko ty zbawisz Moje dzieci i w tobie ześrodkowałem całą Moją Miłość!”

Tymczasem Twoi wrogowie siłą wciągają Cię z powrotem do pretorium. Zrywają z Ciebie czerwoną płachtę, chcąc Cię ubrać ponownie w Twoje szaty. Ale och, cóż to za ból! Bardziej słodko dla mnie byłoby umrzeć, niż widzieć Cię tak cierpiącego. Szata zaczepia się o koronę i nie mogą jej odczepić. Toteż z niespotykanym dotąd okrucieństwem zdzierają złączone razem: szatę i koronę. Gwałtowny ruch powoduje, że ciernie łamią się i pozostają na stałe w Twojej Najświętszej Głowie. Krew ścieka w dół maleńkimi strumyczkami, a ból jest tak wielki, że Ty jęczysz. Nie zwracając uwagi na Twoje tortury, Twoi wrogowie odziewają Cię w szatę i ponownie wkładają na Twoją Głowę koronę, wciskając ją na siłę. Ciernie przebijają Twoje oczy i uszy i nie ma już miejsca na Twojej Najświętszej Głowie, które nie byłoby przebite. Twój ból jest tak wielki, że uginasz się pod tymi okrutnymi rękami. Drżysz od Stóp do Głowy. Pośród spazmów tych okrucieństw, nieomalże umierasz. Oczami osłabionymi i wypełnionymi Krwią spoglądasz na mnie z trudnością i prosisz mnie o pomoc w tym straszliwym bólu!

Mój Jezu, Królu Boleści, pozwól mi podtrzymać Cię i przygarnąć do swojego serca. Chciałabym wziąć ten ogień, który Cię trawi i zamienić Twoich wrogów w popiół, a Ciebie uwolnić. Ale Ty tego nie chcesz, ponieważ Twoja tęsknota i wołanie o „Krzyż!” stają się jeszcze bardziej natarczywe. Chcesz złożyć Siebie w ofierze, nawet za nich, za swoich okrutnych wrogów!

Gdy przygarniam Cię do swego serca, Ty przytulasz mnie do Swojego i mówisz do mnie: „Moje dziecko, pozwól Mi wylać Moją Miłość. Czyń ze Mną zadośćuczynienia za tych, którzy postępując dobrze, okrywają Mnie hańbą. Ci Żydzi przyoblekają Mnie w Moje szaty, aby zdyskredytować Mnie w jak największym stopniu przed ludźmi i przekonać ich, że jestem zbrodniarzem. Sprawia wrażenie, że akt ubierania Mnie był sam w sobie czymś dobrym, ale w rzeczywistości był zły. Ach, jakże wielu czyni dobrą robotę, administruje sakramentami, otrzymuje je, ale kończy na swój ludzki lub wręcz zły sposób. Ale czynienie złe pod przykrywką dobra przynosi tylko zatwardziałość i chcę być ukoronowanym po raz drugi oraz przechodzić cierpienia jeszcze okrutniejsze niż za pierwszym razem, aby roztrzaskać tę zatwardziałość, i tym sposobem Moimi cierniami przyciągnąć do Siebie te dusze.”

„Ach Moje dziecko, ta druga koronacja jest dla Mnie jeszcze boleśniejszą. Czuję się, jak gdyby Moja Głowa pływała w kolcach i przy każdym poruszeniu, jakie czynię, i przy każdym popchnięciu, jakie Mi zadają, cierpię niezliczoną ilość okrutnych śmierci. Czynię w ten sposób zadośćuczynienie za zły zamiar grzeszenia. Czynię zadośćuczynienie za tych, którzy bez względu na stan duszy, w jakim się znajdują, zamiast zajmować się uświęceniem samych siebie, roztrwają swoje życie i odrzucają Moją Łaskę. Zadają Mi jeszcze dotkliwsze ukłucia cierniami. Tymczasem Ja nieustannie jęczę i płaczę krwawymi łzami o ich zbawienie. Ach, czynię wszystko, aby ich kochać, a stworzenia robią wszystko, aby Mnie obrażać! Proszę, ty przynajmniej nie pozostawiaj Mnie samego w Moim bólu i w czynieniu zadośćuczynień.”

### **Jezus bierze Krzyż**

Mój torturowany Jezu, czynię zadośćuczynienie i cierpię wraz z Tobą. Widzę, że Twoi wrogowie popychają Cię po schodach w dół, gdzie czeka na Ciebie zaciętrzewiony i wściekły motłoch. Przygotowali już dla Ciebie Krzyż, na który czekasz z wielką tęsknotą. Spoglądasz na niego z Miłością, idziesz prosto w jego kierunku i obejmujesz go. Przed wszystkim całujesz go i gdy dreszcz zadowolenia przebiega przez całe Twoje Najświętsze Człowieczeństwo, patrzysz na niego z największą satysfakcją, mierząc jego długość i jego rozpiętość. Ustanawiasz w nim teraz proporcje dla wszystkich stworzeń. Obdarzasz ich odpowiednim krzyżem, który powiąże ich węzłem małżeńskim z Boskością i przywróci im dziedzictwo Królestwa Niebieskiego.

Następnie, niezdolny pomieścić w Sobie Miłość, z jaką ich kochasz, ponownie całujesz Krzyż i mówisz do niego: „Uwielbiony Krzyżu, doczekałem się tego, że cię obejmuję! Byłeś tęsknotą Mojego Serca, męczeństwem Mojej Miłości. Ty, och Krzyżu, który ociągałeś się aż do dzisiaj,

podczas gdy Moje kroki zawsze były skierowane w twoim kierunku. Święty Krzyżu, byłeś celem Moich pragnień, przyczyną Mojego przyjscia tu, na Ziemię. W tobie skupiłem całą Moją Istotę. W tobie umieszczam wszystkie Moje dzieci. Ty będziesz ich Życiem i ich światłem, ich obroną, ich strażnikiem i ich siłą.

Ty będziesz im pomocą we wszystkim i będziesz ich prowadził chwalebnie do Mnie w Niebie. Och Krzyżu, cathedra (siedzibo) Mądrości, ty jeden będziesz uczył prawdziwej świętości, ty jeden będziesz kształtował herosów, siłaczy, męczenników i świętych. Wspaniały Krzyżu, jesteś Moim tronem, a ponieważ Ja muszę odejść z tej ziemi, ty pozostaniesz zamiast Mnie. Daję Ci jako prezent ślubny wszystkie dusze. Pilnuj je dla Mnie. Zbaw je dla Mnie. Tobie je powierzam.”

Wypowiadając te słowa, z niecierpliwością przyjmujesz go na Swe najświętsze ramiona. Ach, mój Jezu, w stosunku do Twojej Miłości ten Krzyż jest za lekki, ale do wagi tego Krzyża dodane są wszystkie nasze grzechy, tak ogromne i tak niezgłębione jak przestrzeń Nieba. Mój przytłoczony Jezu, czujesz się zdruzgotany ciężarem tak wielu grzechów. Twoja dusza jest przerażona ich widokiem i czujesz ból z powodu każdego z nich. Twoja świętość jest wstrząśnięta, stając twarzą w twarz z tak ogromną brzydotą; dlatego przyjmując Krzyż na Swe ramiona, zataczasz się, z trudem chwytasz powietrze, a z Twojego Najświętszego Człowieczeństwa spływa śmiertelny pot.

Ach, moja Miłości, nie mam serca, aby zostawić Cię samego. Chcę z Tobą dzielić ciężar Krzyża. Aby uwolnić Cię od ogromu grzechów, obejmuję Twoje Stopy. Chcę Ci dać w imieniu wszystkich stworzeń: miłość za tego, kto Cię nie kocha, chwałę za tego, kto Tobą pogardza oraz błogosławieństwo, dziękczynienie i posłuszeństwo - za każdego. Przysięgam, że za każdą obelgę, jaką otrzymujesz, zamierzam w akcie zadośćuczynienia dla Ciebie zaoferować całą moją istotę, aby zrównoważyć zniewagę zadawane Ci przez stworzenia i aby ułagodzić Cię moimi pocałunkami oraz nieustannymi aktami miłości. Ale wiem, że jestem zbyt nędzna. Potrzebuję Ciebie, aby uczynić Ci prawdziwe zadośćuczynienie. Dlatego też przyłączam siebie do Twojego Najświętszego Człowieczeństwa. Wspólnie z Tobą przyłączam swoje myśli do Twoich, aby uczynić zadośćuczynienie za moje złe myśli i za złe myśli każdego. Przyłączam moje oczy do Twoich, aby uczynić zadośćuczynienie za wszystkie złe spojrzenia. Przyłączam moje usta do Twoich, aby uczynić zadośćuczynienie za bluźnierstwa, za złe dyskusje. Przyłączam swoje serce do Twojego, aby uczynić zadośćuczynienie za złe skłonności, pragnienia i uczucia. Jednym słowem, chcę uczynić zadośćuczynienie za wszystko, co Twoje Najświętsze Człowieczeństwo czyni, przyłączając siebie samą do nieskończoności Twojej Miłości do każdego. Ale stale nie jestem jeszcze usatysfakcjonowana. Chcę przyłączyć siebie do Twojej Boskości i - rozpraszać w Niej swą nicość - oddać Ci tym sposobem wszystko to, czym Jesteś.

Daję Ci Twoją Miłość, aby przywrócić Cię z Twej goryczy.

Daję Ci Twoje Serce, aby przywrócić Cię z naszej oziębłości, braku porozumienia, niewdzięczności i niedostatku miłości należnej Ci od stworzeń.

Daję Ci Twoje harmonie, aby odnowić Twoje uszy po ogłuszających przekleństwach, jakie padają pod Twoim adresem.

Daję Ci Twoje piękno, aby odnowić Cię po ohydzie naszych dusz, gdy brudzimy się grzechem.

Daję Ci Twoją czystość, aby odnowić Cię po niedostatku dobrych intencji, szlamie i zepsuciu, jakie widzisz w tak wielu duszach.

Daję Ci Twoją wielkość, aby odnowić Cię po dobrowolnych trudnościach, jakie dusze same sobie gotują.

Daję Ci Twój żar, aby spalić wszystkie grzechy we wszystkich sercach, aby każdy Cię kochał i nigdy Cię już więcej nie obrażał.



Jednym słowem, oddaję Ci wszystko, czym jesteś, aby dać Ci nieskończoną satysfakcję oraz wieczną, niezgłębioną i nieskończoną Miłość.

Mój najbardziej cierpliwy Jezu, widzę, że czynisz pierwszy krok pod przeogromnym ciężarem Krzyża. Jednocześnie swoje kroki z Twoimi. Gdy będziesz słaby, będziesz ociekał Krwią, będziesz się chwiać, będziesz bliski upadku, ja będę u Twego boku, aby Cię podtrzymać. Podstawię moje ramiona, aby dzielić ciężar Krzyża z Tobą. Nie pogardzaj mną, ale zaakceptuj mnie jako Swojego wiernego towarzysza.

Och Jezu, spoglądasz na mnie i widzę, że czynisz zadośćuczynienie za tych, którzy dźwigają swoje krzyże ze zrezygnowaniem, przeklinają, stają się gniewni, popełniają samobójstwa i mordują. A Ty za cenę Swego własnego Krzyża uzyskujesz miłość i rezygnację dla każdego. Ale ból jest taki, że czujesz się zgnieciony ciężarem Krzyża, robisz pierwszy krok i natychmiast upadasz. Gdy upadasz, uderzasz się o kamienie. Ciernie wbijają się głębiej w Twoją Głowę, ból w Twoich ranach wzmacnia się i tracisz więcej Krwi. A ponieważ nie masz siły, aby samemu się podnieść, Twoi wrogowie wybuchają gniewem i próbują Cię postawić na nogi przy pomocy szturchańców i popchnięć.

Moja Miłości, pozwól mi pomóc Ci podnieść się na nogi, pocałować Cię, oczyścić Cię z Krwi i wspólnie z Tobą uczynić zadośćuczynienie za tych, którzy grzeszą z ignorancji, słabości i bojaźni. Modlę się, aby uzyskać pomoc dla tych dusz.

Moje Życie, Jezu, Twoim wrogom zadającym Ci niewypowiedziane cierpienia, udaje się postawić Cię na nogi. Chwiejesz się i słyszysz Twój ciężki oddech. Twoje Serce ciężko uderza, a intensywne cierpienia zadają Mu nowe ciosy. Teraz potrząsas Głowę, aby uwolnić oczy od Krwi, która je zalewa i rzucasz wokół spojrzenie pełne troski. Ach, mój Jezu, teraz rozumiem. To Twoja Matka, która zbliża się w poszukiwaniu Ciebie i wygląda jak pełna bólesci gołębicą. Chce powiedzieć do Ciebie Swoje ostatnie słowo i otrzymać Twoje ostatnie spojrzenie. Czujesz Jej boleść i Jej to zdarte Serce w Swoim Sercu, jesteś przepełniony współczuciem i zraniony Jej i Swoją Miłością. Widzisz Ją, jak toruje Sobie drogę pośród tłumu. Za każdą cenę chce Cię zobaczyć, objąć i po raz ostatni pożegnać. A Ty jesteś jeszcze bardziej przygnębiony, widząc Jej śmiertelną bladeść oraz wszystkie Swoje cierpienia, odtworzone w Niej siłą Miłości. Jeśli Ona stale pozostaje wśród żyjących, to sprawia to tylko cud Twojej wszechpotęgi. Teraz kierujesz Swoje kroki w Jej kierunku, ale jedynie z trudnością możecie wymienić Swoje spojrzenia!

Och, rozdarcie tych dwojga Serc! Żołnierze rozumieją sytuację i popychaniem, i szturchańcami nie dopuszczają do wzajemnego pożegnania się Matki i Syna. Boleść obydwójga jest tak wielka, że Twoja Matka kamienieje z bólu i jest nieomalże bliska upadku, podczas gdy Ty ponownie upadasz pod ciężarem Krzyża. Wierny Jan i pobożne niewiasty podtrzymują Ją. A Twoja bolesna Matka czyni w Swej duszy to, czego nie może uczynić w rzeczywistości, bo zostało Jej to zabronione. Wnika Sobą w Ciebie, czyni Wolę Ojca Przedwiecznego, Swoją i połączywszy się ze wszystkimi Twoimi cierpieniami, sprawuje Swój urząd Matki wobec Ciebie. Całuje Cię, oddaje zadośćuczynienie, zmniejsza Twój ból i wlewa balsam Swej bolesnej Miłości we wszystkie Twoje rany.

Mój cierpiący Jezu, ja także przyłączam się do zbolełej Matki. Czynię wszystkie Twoje bólesci swoimi i w każdej Twojej kropli Krwi i w każdej Twojej ranie chcę sprawować urząd matki wobec Ciebie, i wspólnie z Tobą i z Nią czynię zadośćuczynienie za wszystkie niebezpieczne spotkania oraz za tych, którzy wystawiają się na okazję grzechu lub którzy, zmuszeni z konieczności do narażania się na ryzyko, uwikłują się w grzech.

A Ty tymczasem jęczysz, upadając pod Krzyżem. Żołnierze obawiają się, że możesz umrzeć z powodu tak ogromnych męczarni i wielkiej utraty Krwi. Przy pomocy powrózów i bicia udaje im się postawić Cię na nogi. Czynisz tym zadośćuczynienie za powtarzające się popadanie w grzech i za grzechy śmiertelne, popełniane przez wszystkie grupy ludzi. I modlisz się za upartych grzeszników i ronisz krwawe łzy w imię ich nawrócenia.

Moja umęczona Miłości, czynię reparacje razem z Tobą i widzę, że już dłużej nie możesz utrzymać ogromnego ciężaru Krzyża. Drżysz teraz od Stóp do Głowy. Nieskończona ilość ciosów, jakie otrzymujesz, powoduje, że ciernie wciskają się jeszcze głębiej w Twoją Najświętszą Głowę. Krzyż, poprzez swój ciężar, wgniata się w Twoje ramiona tak bardzo, że powstaje głęboka rana i odsłaniają się kości. Przy każdym kroku wydaje mi się, że umierasz. Niemożliwym jest wręcz, że zrobisz następny. Ale Twoja Miłość, która może uczynić wszystko, dodaje Ci sił. I czując Krzyż wciskający się w Twoje ramię, czynisz zadośćuczynienie za ukryte grzechy oraz za to, że nie otrzymujesz za nie satysfakcji, co czyni Twoje tortury jeszcze straszliwszymi. Mój Jezu, pozwól mi podłożyć moje ramiona pod Krzyż, aby uwolnić Cię i uczynić zadośćuczynienie za wszystkie ukryte grzechy.

Twoi wrogowie powodowani obawą, że możesz umrzeć pod ciężarem Krzyża, zmuszają Cyrenejczyka do pomocy w jego dźwiganiu. A on, niechętnie i narzekając, pomaga Ci nie z powodu miłości, ale będąc zmuszonym. A w Twoim Sercu odbija się echo lamentu za tych wszystkich, którzy cierpią, za ich rezygnację, buntowniczość, ich gniew i pogardę, jakie okazują Ci w cierpieniu. Ale cierpisz jeszcze bardziej, gdy widzisz, że dusze poświęcone Tobie, że ci, których powołałeś jako Swoich towarzyszy i jako pomoc w cierpieniu, uciekają od Ciebie. Jeśli przyciągasz ich do Siebie Swoim cierpieniem, ach, oni sami uwalniają się z Twoich ramion i odchodzą w poszukiwaniu przyjemności, pozostawiając Cię na tej drodze, abys cierpieł samotnie!

Mój Jezu, podczas gdy czynię zadośćuczynienia razem z Tobą, modłę się, abys uściśnął mnie w Swych ramionach i to tak mocno, że nie będzie cierpienia, które cierpisz, a w którym ja bym nie uczestniczyła. Będę więc mogła przeobrazić się w te dusze i oddać Ci wynagrodzenie za to, że zostałeś opuszczony przez wszystkie stworzenia.

Mój wycieńczony Jezu, z jaką trudnością się poruszasz i jak bardzo jesteś przygięty. Widzę, że się zatrzymujesz i starasz się spojrzeć wokoło. Moje Serce, co to? Co byś chciał? Ach, to jest Weronika, która niczego się nie obawia i odważnie ociera chustą Twoją Twarz, pokrytą Krwią. Pozostawiasz na chuście Swoje odbicie, jako wyraz podziękowania. Mój hojny Jezu, ja też chcę osuszyć Cię, ale nie chustą, lecz oferując Ci moją całą istotę dla przyniesienia Ci ulgi. Chcę wniknąć w Ciebie i dać Ci, och Jezu, uderzenie serca za uderzenie serca, oddech za oddech, uczucie za uczucie, pragnienie za pragnienie. Zamierzam zatopić się w Twojej Najświętszej Inteligencji, wówczas wszystkie te uderzenia serca, oddechy, uczucia i pragnienia rozplyną się w bezmiarze Twojej Woli i będę mogła je powtarzać w nieskończoność. Och, mój Jezu, chcę utworzyć fale uderzeń serca, aby ani jedno złe uderzenie serca nie dotarło do Twojego Serca i w ten sposób będę mogła złagodzić całą Twoją wewnętrzną gorycz. Chcę utworzyć fale uczuć i pragnień, aby usunąć wszystkie złe uczucia i pragnienia, które w najmniejszym nawet stopniu mogłyby zasmucić Twoje Serce. Ponadto zamierzam utworzyć fale oddechów i myśli, aby nie dopuścić do tego, aby jakikolwiek oddech lub myśl mogły Ci sprawić nawet najmniejszą przykrość.

Będę na straży, o Jezu, aby już nic więcej nie mogło zmartwić Cię lub dodać nowych goryczy do Twych wewnętrznych cierpień. Och mój Jezu, spraw, aby całe moje wnętrze pływało w nieskończoności Twojego wnętrza. W ten sposób, zdobędę wystarczającą Miłość i wystarczającą Wolę, aby nie zezwolić na wtargnięcie w Twoje wnętrze ani śladu złej miłości, złej woli, które mogłyby sprawić Ci przykrość.

Och mój Jezu, aby być bardziej siebie pewną, modłę się do Ciebie, abys opieczętował moje myśli Twoimi myślami, moją wolę Twoją Wolą, moje pragnienia Twoimi pragnieniami i moje uczucia i moje uderzenia serca Twoimi i aby tak opieczętowane przez Ciebie, nie mogły już żyć samodzielnie, ale aby czerpały Życie tylko z Ciebie.

I modłę się do Ciebie, och mój Jezu, zaakceptuj moje biedne ciało, które chcę rozedrzeć na kawałki dla Twojej Miłości i podzielić je na jak najmniejsze cząsteczki, ażeby włożyć je w każdą z Twoich ran.

Och Jezu, na tej ranie, która boli Cię tak bardzo z powodu tak licznych bluźnierstw wygłaszanych przez stworzenia, umieszczam cząsteczkę swojego ciała z intencją, aby zawsze Ci mówiła: „Błogosławię Cię”.

Och Jezu, na tej ranie, która sprawia, że cierpisz tak bardzo za całą niewdzięczność stworzeń, zamierzam położyć kawałek mojego ciała, dla zapewnienia Cię o mojej wdzięczności.

Och Jezu, na tej ranie, która sprawia, że cierpisz tak bardzo za oziębłość stworzeń i ich brak miłości, zamierzam umieścić ogromną ilość cząsteczek mojego ciała, aby Ci stale powtarzały: „Kocham Cię, Kocham Cię, Kocham Cię!”

Na tej ranie, która boli, za tak wielki brak poszanowania przez stworzenia wobec Twojej Najświętszej Osoby, zamierzam położyć kawałek siebie, aby Ci zawsze powtarzał: „Uwielbiam Cię, Uwielbiam Cię, Uwielbiam Cię!”

Mój Jezu, chcę wniknąć sobą wszędzie. W tych ranach, pogłębionych przez niedowierzenie stworzeń, chcę, aby kawałki mojego ciała powtarzały Ci zawsze: „Wierzę, wierzę w Ciebie, och mój Jezu, mój Boże, i w Twój Kościół Święty i zamierzam oddać moje życie, aby potwierdzić moją wiarę w Ciebie”.

Och mój Jezu, zanurzam się w głębinę Twojej Woli i czyniąc Ją moją, chcę wynagrodzić za każdego i zamknąć wszystkie dusze w mocy Twojej Najświętszej Woli.

Och Jezu, pozostała stale moja krew, którą chcę wylać jako balsam i ukojenie na Twoje rany, aby dać Ci pocieszenie i całkowicie Cię uzdrowić. Następnie, och Jezu, spowoduję, że moje myśli pofruną do serca każdego grzesznika, aby go nieustannie upominać i tym sposobem spowoduję, że nikt nie będzie mógł Cię obrażać. I modłę się do Ciebie głosami Twojej Krwi, ażeby nawoływały każdego do podporządkowania się moim ułomnym modlitwom. Wtedy będę mogła przyprowadzić ich wszystkich do Twojego Serca!

Och mój Jezu, proszę Cię o jeszcze inną łaskę. Abym we wszystkim, co widzę, dotykam, co czuję, zawsze widziała, dotykała i czuła Ciebie. I spraw, aby Twój Najświętszy wizerunek i Twoje Najświętsze Imię były zawsze wyrzeźbione na każdej cząsteczce mojej biednej osoby.

Tymczasem Twój wrogowie przyglądając się z niezadowoleniem czynowi Weroniki, biją Cię, popychają i zmuszają do zrobienia ruchu! Kilka następnych kroków i znowu przystajesz. Twoja Miłość nie uległa zmianie pod ciężarem tak wielkich cierpień. Widząc pobożne niewiasty, które rozpaczają nad Twoim bólem, zapominasz o Sobie i pocieszasz je, mówiąc: „Córki, nie płaczcie nad Moim bólem, ale raczej nad grzechami waszymi i waszych dzieci.”

Cóż za podniosła lekcja! Jakże delikatne są Twoje słowa. Och Jezu, wraz z Tobą czynię zadośćuczynienie za brak miłości u stworzeń i proszę Cię o łaskę, abym mogła zapomnieć o sobie i pamiętać tylko o Tobie.

Twoi wrogowie, słysząc Cię mówiącego, wpadają we wściekłość. Szarpią powrozy i biją Cię z taką zawziętością, że się przewracasz. Upadając, uderzasz się o kamienie. Ciężar Krzyża jest torturą i wydaje Ci się, że umierasz! Pozwól mi podtrzymać Cię i ochronić Twoją Najświętszą Twarz moimi rękoma. Widzę, że leżysz na ziemi i rozpaczliwie chwytasz powietrze w kałuży Swojej własnej Krwi. Oprawcy próbują postawić Cię na nogi. Ciągają za sznury opasujące Cię, wyrrywają Ci włosy, kopią Cię, ale wszystko na próżno. Ty umierasz, mój Jezu. Co za smutek! Moje serce pęka z bólu! Wlokąc Cię, dociągają Cię na szczyt Góry Kalwarii. Podczas gdy Cię ciągną, spostrzegam, że czynisz zadośćuczynienie za wszystkie grzechy dusz poświęconych Tobie, za tych, które powalają Cię tak ciężko na ziemię, że niezależnie od tego, jak bardzo chciałbyś się podnieść, nie możesz tego uczynić. Wleczony i zdeptany nogami, docierasz do Kalwarii, pozostawiając za Sobą czerwone ślady Twojej cennej Krwi.

## **Jezus obnażony i koronowany cierniami po raz trzeci**

Tutaj czekają już na Ciebie nowe cierpienia. Ponownie Cię obnażają, zrywając z Ciebie szatę i koronę z cierni. Ach, Ty jęczysz, gdy czujesz ciernie wyrwane z Twojej Głowy. Gdy zdzierają z Ciebie szatę, wyszarpują również obluźwane i przyklejone do niej kawałki Twojego Ciała. Otwierają się Twoje rany, Krew spływa maleńkimi strużkami na ziemię i ból jest taki, że nieomalże padasz martwy.

Ale w nikim nie wywołuje to współczucia, mój Jezu! Przeciwnie, z bestialską furją, ponownie wciskają na Ciebie cierniową koronę, jeszcze silniej ją wbijając. A tortura z powodu ran i wyrwania włosów jest tak wielka, że tylko Aniołowie są w stanie opowiedzieć, jak Ty cierpisz, ale Oni z przerażenia odwracają swe niebiańskie spojrzenia i płaczą!

Mój obnażony Jezu, pozwól mi przycisnąć Cię do mego serca, aby Cię ogrzać, bo widzę, że dygocesz i że zimny, śmiertelny pot wystąpił na Twoim Najświętszym Człowieczeństwie. Jak bardzo chciałabym oddać Ci moje życie i moją krew, aby zastąpić nimi Twoje, które Ty straciłeś, aby dać mi Życie!

Jezus tymczasem, spoglądając na mnie Swoimi omdlewającymi i umierającymi oczyma, zdaje się mówić do mnie: „Moje dziecko, jak wiele kosztują Mnie dusze! Tutaj jest miejsce, gdzie oczekuję każdego, aby go zbawić i gdzie chcę czynić zadośćuczynienie za grzechy tych, którzy posuwają się tak bardzo daleko, że spadają do poziomu zwierzęcia i tak zaciekle upierają się w łżeniu Mnie, że osiągają punkt, w którym już nie są w stanie żyć bez popełniania grzechów. I nie pamiętając o przyczynie, grzeszą w straszliwy sposób. To jest powód, dla którego ukoronowano Mnie cierniami po raz trzeci. A Swoim obnażeniem czynię zadośćuczynienie za tych, którzy stroją się w luksusowe i nieskromne ubiory, za wykroczenia przeciwko skromności i za tych, którzy są tak przywiązani do bogactw, honorów i przyjemności, że czynią z nich Boga w swoich sercach.

Ach tak, każde z tych przewinień jest śmiercią, którą odczuwam i jeśli nie umieram, to tylko dlatego, że Wola Mojego Przedwiecznego Ojca jeszcze nie zarządziła o momencie Mojej śmierci!”

Mój obnażony Jezu, podczas gdy czynię zadośćuczynienia z Tobą, modłę się do Ciebie, abyś Swoimi najświętszymi Rękoma zdarł ze mnie wszystko to, co jest mego we mnie i abyś nie zezwolił żadnym złym uczuciom na wdarcie się do mego serca. Proszę, stań na jego straży, otocz go Swoim bólem i napełnij go Swoją Miłością. Niechaj moje życie będzie jedynie powtórzeniem Twojego Życia i zatwierdź moje obnażenie ze wszystkiego Swoim błogosławieństwem. Pobłogosław mnie Swoim Sercem i daj mi siłę towarzyszenia Ci w Twym bolesnym ukrzyżowaniu, ażebym mogła zostać ukrzyżowana razem z Tobą.

### **11 rano: Ukrzyżowanie.**

Jezu, Matko moi, przybądźcie, aby pisać wspólnie ze mną. Użyczcie mi Swoich świętych rąk, abym mogła pisać tylko to, co się Wam podoba i tylko to, co Wy chcecie.

Jezu, moja Miłości, właśnie zdarto z Ciebie szaty. Twoje Najświętsze Ciało jest tak okaleczone, że wyglądasz jak ostrzyżona owca. Widzę, że drzysz cały jak liść i że upadasz na tej górze, i leżysz tam, podczas gdy Twoi wrogowie przygotowują Krzyż. Mój dobry Jezu, Cały mój, serce boleje mi z żalu, gdy widzę strużki Krwi spływające z każdego miejsca Twego Najświętszego Ciała i Ciebie okaleczonego od Stóp do Głowy. Twoi wrogowie są zmęczeni, ale nie usatysfakcjonowani. Obnażając Cię, zrywają cierniową koronę z Twojej Najświętszej Głowy i sprawiają Ci tym niewypowiedziany ból, a czynią to tylko po to, aby wbić z powrotem i zadać Ci nową, straszliwą wprost torturę. Ciernie przebijają Twoją Najświętszą Głowę, tworząc nowe rany. Ach, Ty czynisz zadośćuczynienie za perfidię i zawziętość grzechu, zwłaszcza grzechu pychy.

Jezu, gdyby Miłość nie stanowiła Twojej siły, byłbyś umarł na skutek przenikliwego bólu, jaki cierpiełeś podczas tego trzeciego koronowania cierniami. Ale widzę, że już nie jesteś w stanie znieść tego bólu i oczami przysłoniętymi welonem Krwi spoglądasz, czy może ktoś nie podejdzie bliżej do Ciebie, aby podtrzymać Cię w tak wielkim cierpieniu i zagubieniu.

Moja najczulsza Miłości, moje najdroższe Życie, tutaj nie jesteś sam, tak jak podczas nocy Konania. Jest tu Twoja zboląta Matka, która w Swoim rozdartym Sercu przeżywa po tylekroć śmierć, ile razy Ty przeżywasz ból. Och Jezu, są tu również oboje, kochająca Cię Maria Magdalena, która sprawia wrażenie odchodzącej od zmysłów oraz wierny Jan, który wygląda jak oniemiały ze zgrozy z powodu natężenia bólu Twojej Męki.

To jest góra kochających, Ty nie będziesz tutaj sam. Ale powiedz mi, moja Miłości, kogo wybierzesz, aby był Ci pomocą w tak ogromnym bólu? Ach, mnie pozwól, abym podeszła i pomogła Ci. Potrzebne mi jest to bardziej niż komukolwiek innemu. Matko moja droga i wszyscy wokół, proszę, ustąpcie mi swojego miejsca; a ja, och mój Jezu, podchodzę blisko do Ciebie. Obejmuję Cię i modlę się do Ciebie, abys złożył Swoją Głowę w mych ramionach i pozwolił mi odczuć Twoje cierpienie na mojej głowie. Chcę przybliżyć swoją głowę blisko Twojej, nie tylko po to, aby czuć te ciernie, ale również, aby obmyć wszystkie moje myśli w najdroższej Krwi spływającej z Twojej Głowy. Czyniąc tak, spowoduję, że wszystkie moje myśli będą składały Ci niestanne zadośćuczynienie za wszelkie zniewagi poczynione w myślach przez stworzenia. Ach, moja Miłości, przybliź się, chciałabym ucałować kroplę po kropli Krew, która spływa po Twoim Najświętszym Obliczu. Podczas gdy adoruję je, jedna po drugiej, modlę się do Ciebie, abys zezwolił każdej z tych kropli Krwi być światłem rozjaśniającym umysł każdego stworzenia. A wówczas nikt nie będzie mógł zranić Cię złymi myślami.

Obejmuję Cię mocno, podczas gdy Ty opierasz się na mnie, a spoglądając na Ciebie, o Jezu, widzę, że cały jesteś pochłonięty widokiem Krzyża, który Twoi wrogowie przygotowują dla Ciebie. Przysłuchujesz się uderzeniom młota, to robią otwory w Krzyżu, aby Cię w nich przybić. Och mój Jezu, czuję jak Twoje Serce drga i gwałtownie uderza, podczas gdy Ty czekasz na to najbardziej upragnione łożo spoczynku. Krzyżem przypieczętujesz zbawienie naszych dusz, nawet za cenę niewypowiedzianego bólu.

Ach, słyszę Cię jak mówisz: „Moja miłości, ukochany Krzyżu, Moje najkosztowniejsze łożo, byłeś Mi męczeństwem w życiu, a teraz jesteś Moim wytchnieniem. O Krzyżu, weź Mnie szybko w swoje ramiona. Oczekuję cię niecierpliwie. Krzyżu Święty, w tobie dam zadośćuczynienie za wszystko. Pośpiesz się, o Krzyżu, spełnij żarliwe, pochłaniające Mnie pragnienie przywrócenia duszom Życia. Och, nie zwlekaj już dłużej! Z niecierpliwością czekam, aby rozciągnąć się na tobie i otworzyć Niebo wszystkim Moim dzieciom, a zamknąć przed nimi piekło. Och Krzyżu, jakkolwiek jesteś Moją walką, jesteś również Moim zwycięstwem i całkowitym triumfem. Tobą będę dawał Moim dzieciom obfite dziedzictwa, zwycięstwa, triumfy i korony.”

Ach, któż mógłby wypowiedzieć to wszystko, co mój łagodny Jezus mówił do Krzyża? Podczas gdy Jezus rozmawia z Krzyżem, Jego wrogowie rozkazują Mu rozciągnąć się na nim; a On z pośpiechem spełnia ich rozkaz, aby uczynić zadośćuczynienie za nasze nieposłuszeństwo.

Moja Miłości, zanim rozciągniesz się na Krzyżu, zezwól mi przytulić Cię bliżej do mojego serca, pocałować Cię i otrzymać również jeden pocałunek od Ciebie. Słuchaj Jezu, ja nie chcę Cię opuścić! Chcę razem z Tobą rozciągnąć się na Krzyżu i zostać przybitą razem z Tobą. Prawdziwa Miłość nie zna rozłąki pod żadnym pozorem. Daruj śmiałość mojej miłości i zezwól na moje ukrzyżowanie razem z Tobą. Spójrz, mój łagodny Jezu, nie tylko ja Cię o to proszę. Twoja udręczona Matka, nieodłączna Maria Magdalena i ukochany Jan również mówią, że bardziej byłoby do zniesienia dać się ukrzyżować z Tobą, niż samemu asystować przy Twoim ukrzyżowaniu. Dlatego razem z Tobą ofiarowuję siebie Przedwiecznemu Ojcu, połączywszy się w jedno z Twoją Wolą, z Twoją Miłością, z Twoim zadośćuczynieniem, z Twoim Sercem i z całym Twoim bólem.

Ach, wydaje się, że mój pełen bóleści Jezus odzywa się do mnie: „Moje dziecko, odgadłaś Moją Miłość. Wołą Moją jest, aby wszyscy, którzy Mnie kochają, zostali ukrzyżowani razem ze Mną. Ach tak, podejdź, aby rozciągnąć się razem ze Mną na Krzyżu. Uczynię cię życiem Mojego Życia, będziesz przy Mnie, jako ukochanie Mojego Serca.”

### **Ukrzyżowanie**

Moja czuła Miłości, leżysz już rozciągnięty na Krzyżu. Twoi oprawcy trzymają w rękach młoty i gwoździe, gotowi, aby Cię do niego przybić. A Ty spoglądasz na nich, a czynisz to z taką miłością i czułością, jak gdybyś ich łagodnie zapraszał do ukrzyżowania bez żadnej zwłoki. I jakkolwiek czują odrazę, z nieludzką furią chwytają Twoją prawą Rękę, przykładają do niej gwoździe i uderzeniem młota przebijają go na drugą stronę Krzyża. Ból, jaki odczuwasz, jest tak potężny i intensywny, że cały drżysz. Światło Twoich jasnych oczu gaśnie, Twoja Najświętsza Twarz szarzeje i staje się bezbarwna.

O Błogosławiona prawa Ręko, całuję cię, współczuję ci, adoruję cię i dziękuję ci za siebie i za wszystkich. Za tyle uderzeń Jezu, ile otrzymałeś, upraszam o uwolnienie w tym momencie takiej samej ilości dusz od skazania na piekło. Za tyle kropli Krwi, ile przelałeś, modlę się o pozwolenie oczyszczenia takiej samej ilości dusz w Twojej najdrogocenniejszej Krwi. Ach i za ten gorzki ból, jaki cierpisz, gdy przybijają Cię do Krzyża, rozszarpując nerwy w Twoich ramionach, modlę się do Ciebie, aby Niebo otworzyło się dla wszystkich i aby każdy otrzymał błogosławieństwo. Niechaj Twoje błogosławieństwo przywołuje grzeszników do nawrócenia się, a heretyków i odszczepieńców - do powrotu do światła Wiary.

Och Jezu, moje łagodne Życie, ledwo Twoi wrogowie skończyli przybijać gwoździe w Twoją prawą Rękę, już z nieopisanym okrucieństwem chwytają Twoją lewą Rękę. Aby dosięgnąć zaznaczonego miejsca, ciągną ją tak silnie, że czujesz jak wyrwają Twoje ramiona i barki ze stawów. A na skutek intensywności bólu, Twoje nogi konwulsyjnie podciągają się.

O lewa Ręko mojego Jezusa, całuję cię, współczuję ci, adoruję cię i dziękuję ci. Za uderzenia i ból, jaki Jezu cierpiełeś, gdy przybijali ten gwoździe, modlę się do Ciebie, udziel mi w tym momencie przejścia takiej samej ilości dusz z Czyśćca do Nieba. A za tę Krew, którą przelałeś, modlę się do Ciebie o ugaszenie płomieni, które palą te dusze. Niechaj ta Krew stanie się dla nich orzeźwieniem i dobrodziejstwem kąpieli, która oczyszcza z całego brudu i przygotowuje dla szczęśliwości ducha.

Moja Miłości, dla przenikliwego bólu, jaki cierpisz, gdy przebijają gwoździe przez Twoją lewą Rękę, modlę się do Ciebie, który jesteś wszystkim dla mnie, abys zamknął piekło przed wszystkimi duszami i powstrzymał gromy gniewu Bożej Sprawiedliwości, która w nieszczęsny sposób irytowana jest przez nasze grzechy. Litości Jezu, zezwól, aby ten gwoździe w Twej Błogosławionej lewej Ręce był kluczem, który zamyka Bożą Sprawiedliwość i nie pozwala chłóście spaść na ziemię, a otwiera dla każdego skarby Bożego Miłosierdzia. Dlatego też modlę się do Ciebie, przytul nas w Swych ramionach.

Wydajesz być unieruchomiony dla czynienia czegokolwiek, podczas gdy my jesteśmy wolni dla czynienia wszystkiego dla Ciebie. Dlatego też w Twoje ramiona wkładam cały świat i wszystkie pokolenia. Moja Miłości, głosami Twojej własnej Krwi modlę się do Ciebie, nie odmawiaj nikomu przebaczenia i za cenę Twej najcenniejszej Krwi, proszę Cię, daj każdemu zbawienie i łaskę. Nie wyłączaj nikogo, och mój Jezu.

### **Przybicie Najświętszych Stóp Jezusa**

Jezu, moja Miłości, Twoi wrogowie jeszcze nie są usatysfakcjonowani. Z diabelską furią chwytają Twe najświętsze Stopy, które zawsze były niezmordowane w poszukiwaniu dusz, a które teraz są obkurczone z powodu bólu w Twoich dłoniach i rozciągają je tak gwałtownie, że Twoje kolana, Twoje żebra i wszystkie kości klatki piersiowej zostają przemieszczone. Moje serce nie może tego dłużej znieść, och mój Jezu!

Przygasłe i przesłonięte Krwią Twoje jasne oczy przewracają się z bólu i wykrzywają się Twoje odbarwione i opuchnięte od uderzeń usta. Twoje policzki zapadają się, Twoje zęby szczękają, Twoja pierś ulega zgnieceniu, a na skutek rozciągnięcia Twoich Rąk i Stóp, Twoje Serce rozpada się na kawałki. Moja Miłości, jakże chętnie zajęłabym Twoje miejsce, aby zaoszczędzić Ci tak straszliwego bólu. Chciałabym rozciągnąć się na wszystkich Twoich członkach, dać Ci ulgę, pocałunek, pociechę od każdego i zadośćuczynienie za wszystko.

Mój Jezu, widzę, że oni kładą jedną stopę na drugą i wbijają gwoźdź; co gorsza, jest on tępy! Ach mój Jezu, podczas gdy gwoźdź przechodzi przez Twoje najświętsze Stopy, pozwól mi w Twoją prawą Stopę włożyć wszystkich Księży, szczególnie tych, którzy nie żyją życiem świętym i dobrym, by mogli stać się światłem dla wszystkich ludzi, a w Twoją lewą Stopę chcę włożyć wszystkich ludzi, aby mogli otrzymać światło od Księży, respektować ich i słuchać ich. I w miarę jak gwoźdź przebija Twoje Stopy, w ten sam sposób niechaj przebija Księży i wszystkich ludzi, a wówczas ani jedni, ani drudzy nie będą mogli odłączyć się od Ciebie.

O Błogosławione Stopy mego Jezusa, całuję was, współczuję wam, adoruję was, dziękuję wam. Dla najokrutniejszego bólu, jaki cierpisz, Jezu, dla zniszczenia spowodowanego przemieszczeniem wszystkich Twoich kości, dla Krwi, którą wylałeś, modlę się do Ciebie, zamknij wszystkie dusze w Swoich Ranach. Nie pominię nikogo, o Jezu. Pozwól tym gwoździom przebić naszą siłę, wtedy nie będziemy mogli odseparować się od Ciebie, a nasze serca zamkną się na zawsze i tylko w Tobie. Niechaj wszystkie nasze uczucia będą przybite przez Twoje gwoździe, aby nie znalazły żadnego innego zadowolenia, jak tylko to, które pochodzi od Ciebie.

Mój ukrzyżowany Jezu, widzę, że jesteś całkowicie zboczony Krwią. Pływasz w powodzi Krwi, a każda Jej kropla oznacza dla Ciebie dusze. Istotnie, widzę, że dusze wszystkich wieków zawarte są w każdej z nich. I tym sposobem Ty zawierasz nas wszystkich w Sobie Samym, och Jezu. Za przyczyną mocy tej Krwi, proszę Cię, nie pozwól nikomu odejść od Ciebie.

Och mój Jezu, zbliżam się do Twego Serca, podczas gdy oprawcy kończą przybijanie Twoich Stóp. Widzę, że nie możesz się już poruszać, ale Miłość głośno woła: „Jeszcze więcej bólu!”. Jezu, obejmuję Twoje Serce, całuję Je, współczuję Mu, adoruję Je, dziękuję Mu, za siebie i za wszystkich. Och Jezu, chciałabym złożyć na Nim swoją głowę, aby słyszeć, jak cierpisz podczas tego straszliwego ukrzyżowania. Och, słyszę, jak każde uderzenie młota odbija się echem w Twoim Sercu! To Serce jest ośrodkiem wszystkiego, od Niego ból się zaczyna i na Nim się kończy. Gdyby nie oczekiwało Ono na rozdarcie włócznią, wybuchłoby niezawodnie, rozdarte przez płomień Twojej Miłości i przez Krew, która gotuje się wokół, gotowa do wypłynięcia. Ta Krew i te płomienie wzywają dusze, które Cię kochają, do uczynienia szczęśliwej siedziby w Twoim Sercu. W imię Miłości tego Serca i Twojej najdroższej Krwi, modlę się do Ciebie, proszę Cię, o uświęcenie tych dusz, które Cię kochają. Och Jezu, nigdy nie pozwól im opuścić Twojego Serca! A z Twoją Łaską, pomnóż powołania dusz ofiarnych, które mogłyby kontynuować Tve Życie na ziemi. Chcesz dać specjalne miejsce w Twoim Sercu duszom, które Cię kochają. Spraw, aby nigdy nie opuściły tego miejsca.

Och Jezu, niechaj płomień Twego Serca spala i pochłona mnie, niechaj Twoja Krew upiększy mnie, a Twoja Miłość niechaj zawsze trzyma mnie przygwożdżoną, abym kochała cierpiąc i czyniąc zadośćuczynienia.

Och mój Jezu, oprawcy przybili już Tve Ręce i Stopy do Krzyża, który odwracają teraz, aby zagiąć sterczące końce gwoździ, zmuszając tym Twoją godną uwielbienia Twarz do dotknięcia ziemi zroszonej własną Krwią. Całujesz ją Swoimi Boskimi ustami. Tym pocałunkiem, moja łagodna Miłości, masz intencję ucałowania wszystkich dusz i włączenia ich w Twoją Miłość dla przypieczętowania ich zbawienia. Och Jezu, pozwól mi zająć Twoje miejsce i podczas gdy oprawcy zaginają gwoździe, pozwól, aby te uderzenia przebiły mnie i całkowicie przygwoździły do Twojej Miłości.

Mój Jezu, w miarę jak ciernie wbijają się głębiej w Twoją Głowę, chciałabym Ci zaofiarować, moja słodka Miłości, wszystkie moje myśli jako miłosne pocałunki, dla pocieszenia Cię i złagodzenia cierpień zadawanych cierniami.

Och Jezu, widzę, że Twoi wrogowie jeszcze nie dopełnili miary obrażania Cię i szydzenia z Ciebie, a ja chcę dodać otuchy Twojemu Boskiemu spojrzeniu moim spojrzeniem miłości.

Twój język jest już nieomalże przyklejony do podniebienia z powodu goryczy żółci i palącego pragnienia. Dla ugaszenia Twojego pragnienia, och mój Jezu, chciałbyś, aby serca wszystkich stworzeń przelewały się od nadmiaru Miłości. A nie posiadając ich, płoniesz dla nich jeszcze bardziej. Moja czuła Miłości, chciałabym posłać Ci rzeki Miłości, aby chociaż częściowo złagodzić gorycz żółci i palące pragnienie.

Och Jezu, przy każdym Twoim poruszeniu rany na Rękach rozdzierają się coraz bardziej, ból staje się ostrzejszy i bardziej intensywny. Mój ukochany Jezu, aby zmniejszyć i złagodzić ten ból, ofiarowuję Ci święte uczynki wszystkich stworzeń.

Och Jezu, jaki Ty odczuwasz ból w Swoich najświętszych Stopach! Zdaje się, że wszystkie poruszenia Twego Najświętszego Ciała znajdują w nich swoje odbicie i nie ma nikogo blisko Ciebie, by Cię podtrzymać lub ulżyć w goryczy Twego bólu! O moje najśodsze Życie, zbiorę kroki wszystkich stworzeń wszystkich generacji, przeszłych, teraźniejszych i przyszłych i skieruję je do Ciebie, dla przyniesienia Ci ulgi w Twym strasliwym bólu.

Och mój Jezu, jak rozdarte jest Twoje biedne Serce! Jak mogę złagodzić ten strasliwy ból? Przeniknę sobą w Ciebie. Włożę moje serce w Twoje, a w Twoje płomienne pragnienia - moje własne i ten sposób każde złe pragnienie będzie zniwelowane. Wniknę moją miłością w Twoją, tak więc serca wszystkich stworzeń będą płonęły Twoim płomieniem i zniweczą nieczystą miłość. Twoje Najświętsze Serce dozna ukojenia. Ach, od tej chwili, obiecuję Ci, o Jezu, pozostać na zawsze przybitą do tego najbardziej miłującego Serca gwoździami Twoich pragnień, Twojej Miłości i Twojej Woli.

Och mój Jezu, jesteś ukrzyżowany, a ja jestem ukrzyżowana w Tobie. Nie pozwól mi odłączyć się w najmniejszym stopniu od Ciebie; niechaj na zawsze tu pozostanę dla kochania Cię, czynienia Ci zadośćuczynienia w imieniu każdego i dla złagodzenia bólu, który stworzenia zadają Ci swoimi grzechami.

### **Jezus podwyższony na Krzyżu**

Mój dobry Jezu, widzę, że Twoi wrogowie podnoszą drzewo Krzyża i pozwalają mu opaść w przygotowany dla niego dół. A Ty, moja słodka Miłości, zostajesz zawieszony pomiędzy Niebem a Ziemią.

W tym uroczystym momencie zwracasz się do Ojca i Swoim słabym i drżącym głosem mówisz do Niego: „Ojcze Święty, jestem tu, przykuty wszystkimi grzechami świata. Nie ma grzechu, który by nie był zawarty we Mnie. Dlatego też nie spuszcza już więcej kary Twojej Boskiej Sprawiedliwości na ludzi, lecz na Mnie, Twojego Syna. Och Ojcze, pozwól Mi przywiązać wszystkie dusze do tego Krzyża i błagać dla nich o wybaczenie głosami Mojej Krwi i Moich ran. Och Ojcze, czy nie widzisz, jaki jestem umęczony? Dla tego Krzyża i dla cnót tych boleści, udziel każdemu łaski prawdziwego nawrócenia, pokoju, przebaczenia i świętości.”

Och Jezu, podczas gdy jesteś rozpięty na Krzyżu, Twoja Dusza nie przebywa już na ziemi, ale jest ze Swym Boskim Ojcem w Niebie, aby bronić naszych dusz i wstawiać się za nas.

### **Modlitwa dla rozbrojenia Bożej Sprawiedliwości**

Moja ukrzyżowana Miłości, ja również chciałabym pośpieszyć za Tobą przed tron Ojca Przedwiecznego. Wspólnie z Tobą chcę rozbrajać Bożą Sprawiedliwość. Czynię swoim własnym



Twoje Najświętsze Człowieczeństwo połączona w jedno w Twojej Woli i razem z Tobą, chcę czynić to, co Ty czynisz. Co więcej, moje Życie, zezwól, aby moje myśli, moja wola i moje pragnienia zatopiły się w Twoich, moje uderzenia serca w Twoim Sercu, moja cała istota w Tobie, tym sposobem nic nie będę mogła pominąć i będę powtarzała czynność po czynności, słowo po słowie, wszystko to, co Ty czynisz.

Ale spostrzegam, że Ty, mój ukrzyżowany Jezu, widząc Boskiego Ojca, ogromnie zagniewanego na stworzenia, upadasz na Twarz i ukrywasz przed Nim wszystkie stworzenia w Swoim Najświętszym Człowieczeństwie. W ten sposób dajesz nam bezpieczne schronienie, bowiem Ojciec, spoglądając na nas w Tobie i dla Miłości do Ciebie, nie może stworzeń od Siebie odrzucić! I jeśli spogląda na nie z oburzeniem, to dlatego, że tak wiele dusz zdeformowało przepiękny obraz stworzony przez Niego, a i dalej myśli tylko o tym, jak Go znieważyć. A swoją inteligencją, zamiast jej używać do poznania Boga, tworzy nory, w których ukrywa wszystkie grzechy. Och mój Jezu, aby Go złagodzić, kierujesz uwagę Boskiego Ojca na Swoją Najświętszą Głowę, która przeszła najokrutniejsze tortury. Tortury te przygważdżają jak gdyby całą inteligencję stworzeń do Twojego Umysłu, a Ty ofiarowujesz każdą z tych boleści, jedną po drugiej, jako wynagrodzenie dla usatysfakcjonowania Bożej Sprawiedliwości. Och, jakże te ciernie są współczującymi głosami przed Boskim Majestatem, usprawiedliwiającyymi wszystkie złe myśli stworzeń.

Mój Jezu, myśli moje stanowią jedno z Twoimi. Dlatego też razem z Tobą modłę się, błagam i czynię zadośćuczynienie, i tłumaczę przed Boskim Majestatem wszystko zło zadane przez całą inteligencję stworzeń. Pozwól mi wziąć Twoje ciernie i Twoją najwyższą Inteligencję i razem z Tobą pójść wokół do wszystkich stworzeń, aby przytwierdzić Twoją Inteligencję do ich inteligencji i poprzez uświęcenie Twoją, zwrócić im ich pierwotną, z którą ich stworzyłeś. Świętością Twoich myśli pozwól mi uporządkować dla Ciebie wszystkie myśli stworzeń, a Twoimi cierniami przebić wszystkie umysły stworzeń, aby Ci zwrócić panowanie i władzę nad każdym. Ach tak, mój Jezu, Ty jeden stań się Władcą każdej myśli i każdego uczucia wszystkich ludzi. Ty jedyny władaj wszystkimi. Tylko w ten sposób zostanie odmienione oblicze ziemi, która powoduje przeobrażenie i grozę naszego Boskiego Ojca.

Ale, ukrzyżowany Jezu, spostrzegam, że w dalszym ciągu widzisz oburzenie Boskiego Ojca; spogląda On na biedne stworzenia... I znajduje je wszystkie pokryte brudem grzechu i najwstrętniejszego plugastwa, które wywołuje wstręt całego Nieba. Och, czystość Boskiego spojrzenia jest przerażona do tego stopnia, że już prawie nie rozpoznaje biednych stworzeń jako dzieła Swoich najświętszych rąk! Istotnie, wydaje się, że to same potwory zamieszkują ziemię, ściągając na siebie oburzenie Ojcowskiego spojrzenia. Ale, och mój Jezu, aby złagodzić Go, próbujesz zmitygować Jego oburzenie, wymieniając spojrzenie Swoich oczu z Jego i powodując tym, że widzi wszystkie stworzenia pokryte Krwią i zapuchnięte od łez. A Ty płaczesz przed Boskim Majestatem, aby Go wzruszyć do litości dla ich nieszczęsnego losu.

I słyszę Twój głos, gdy mówisz: „Mój Ojczy, prawdą jest, że niewdzięczne stworzenia zanieczyszczają się grzechami coraz bardziej, nie zasługując już zupełnie na Tve Ojcowskie spojrzenie, ale spójrz na Mnie, och Ojczy! Chciałbym tak bardzo płakać przed Tobą, aby utworzyć kąpiel z łez i Krwi, aby zmyć to plugastwo, którym stworzenia są pokryte. Mój Ojczy, czy mógłbyś Mnie odrzucić? Nie, nie możesz tego uczynić. Jestem Twoim Synem, a będąc Twoim Synem, jestem również Głową wszystkich stworzeń, a one Moimi członkami. Zbawmy ich, och Ojczy. Zbawmy ich.”

Mój Jezu, nieogarniona Miłości, chciałabym mieć Twoje oczy, aby płakać przed Najdostojniejszym Majestatem z powodu straty tak wielu biednych stworzeń i za te czasy tak bardzo złe! Pozwól mi wziąć Twoje łzy i Twoje spojrzenia, które są również moimi i pójść wokół do wszystkich stworzeń. Chcę ich poruszyć do współczucia dla własnych dusz i dla Twojej Miłości i dać im poznać, że Ty za nich płaczesz i że w czasie gdy oni się brudzą grzechem, Ty trzymasz w pogotowiu Swoje łzy i Krew, gotowe w każdej chwili do ich obmycia, a oni, gdy zobaczą Cię płaczącego, to poddadzą się. Ach, tymi łzami pozwól mi zmyć całe plugastwo ze stworzeń. Pozwól mi sprawić, aby te łzy dotarły do ich serc, zmiękczyły tak wiele dusz zatwardziały w grzechu dusz i pokonały zawziętość wszystkich serc. I Twoim spojrzeniem pozwól mi prze-

niknąć do nich w taki sposób, aby spowodować wzniesienie wszystkich spojrzeń ku Niebu, aby Cię kochano i nigdy więcej nie bładzono spojrzeniem po ziemi, aby Cię obrażać. Po uczynieniu tego, Boski Ojciec nie odmówi spojrzenia na biedną ludzkość.

Ukrzyżowany Jezu, widzę, że Boski Ojciec wcale jeszcze nie złagodniał w Swoim oburzeniu, ponieważ - podczas gdy Jego Ojcowiska dobroć, poruszona objawami tak wielkiej Miłości dla biednych stworzeń, wypełniła Niebo i ziemię dowodami Miłości i dobrodziejstw, tak że w każdym czynie i na każdym kroku czuje się Miłość i Łaski, jakie płyną z Ojcowskiego Serca - stworzenia, jak zwykle niewdzięczne, pogardzają tą Miłością i nie chcą jej przyjąć. Wręcz przeciwnie, wypełniając Niebo i ziemię obelgami, pogardą i zniewagami, zdeptują ją swoimi nieczystymi stopami, chcąc ją zniszczyć i - jeśli byłoby to możliwym - samym odseparować się od niej! Och, wszystkie te obelgi przenikają nawet do Nieba i dochodzą przed Najwyższy Majestat. I och, jakże Bóg oburza się, widząc podłe stworzenie, które posuwa się tak daleko, że znieważa tę Miłość w każdy możliwy sposób!

Ale, och mój Jezu, Ty chcąc nas zawsze bronić ochraniającym płaszczem Swojej Miłości, nakłaniasz Ojca do spojrzenia na Twoją Najświętszą Twarz, pokrytą tymi wszystkimi zniewagami i szyderstwami, i mówisz do Niego: „Mój Ojczy, nie spoglądaj w dół na biedne stworzenia. Jeśli odrzucasz je, odrzucasz Mnie. Ach, proszę, daj się ułagodzić! Wszystkie te zniewagi mam na Swojej Twarzy, która odpowiada przed Tobą za wszystkich. Mój Ojczy, powstrzymaj Swoją gniew wobec biednych stworzeń. Są one ślepe i nie wiedzą, co czynią. Toteż popatrz uważnie na Mnie, jak bardzo jestem dla nich poniżony! Jeśli nie jesteś poruszony współczuciem wobec tych nieszczęsnych stworzeń, daj się wzruszyć z litości dla tego Mojego Oblicza, które jest całe zamulone plwocinami, pokryte Krwią, bezbarwne i nabrzmiałe od tak wielu policzków i uderzeń, jakie na nie spadły. Miłosierdzia, Mój Ojczy! Byłem najpiękniejszym spośród wszystkich, a teraz jestem tak zniekształcony, że już nie poznaję Samego Siebie. Stałem się przedmiotem pogardy dla każdego. Dlatego też za każdą cenę chcę zbawienia dla biednych stworzeń!”

Mój Jezu, czy to możliwe, abyś tak nas kochał? Twoja Miłość rozsadza to biedne Serce. Chcę naśladować Cię we wszystkim, dlatego też pozwól mi wziąć Twoje Najświętsze Oblicze, aby mieć siłę, tak zdeformowane, nieustannie pokazywać Ojcu i wzruszać Go do współczucia dla biednej ludzkości, która ciemiona uderzeniami Boskiej Sprawiedliwości, leży powalona i niemalże umiera. Pozwól mi pójść pośród wszystkie stworzenia i pokazać im tę Twarz Twoją, tak dla nich zniekształconą, aby poruszyć ich do litości dla swoich dusz i dla Twojej Miłości. Ach, tym Światłem, które promienieje z Twojego Oblicza i tą Miłością, której siła ogarnia wszystko, pozwól mi dać im poznać, kim Ty jesteś i Kogo odważają się obrażać. Podniesie to ich dusze z tak wielu grzechów, w których żyją umarli dla łaski i spowoduje, że wszyscy upadną przed Tobą na twarz, w akcie adorowania Cię i gloryfikowania Ciebie.

Mój godny uwielbienia, ukrzyżowany Jezu, stworzenia nieustannie powodują rozdrażnienie Bożej Sprawiedliwości i z ich języków wydobywa się stale echo odrażających bluźnierstw, przeklinających i wyzywających głosów, złych dysput oraz spisków dla mordowania jeden drugiego i dokonywania rzezi. Ach, wszystkie te głosy zagłuszają ziemię i przenikają nawet do Nieba, ogłuszając Boskie ucho. I Ojciec, znużony tym zatrutym echem, które stworzenia wysyłają ku Niemu, chce się ich pozbyć i odsunąć je od Siebie, ponieważ wszystkie te zatrute głosy złorzecząc, wzywają zemsty i sprawiedliwości przeciwko sobie samym. Och, jakże Boża Sprawiedliwość czuje się zmuszona do spuszczenia kary! Och, jakże wiele odrażających bluźnierstw rozpała Jej gniew wobec stworzeń! Ale Ty, o mój Jezu, który miłujesz nas Miłością Najwyższą, stawiasz czoło tym śmiertcionośnym głosom i wszystkie je zamykasz w Swoim wszechpotężnym i twórczym głosie, sprawiając, że Twój niezwykle łagodny ton rozbrzmiewa w uchu Ojca wieloma głosami błogosławieństw i pochwał, odpłacając Mu za zatrucie, jakie spowodowały w Nim stworzenia. I wołasz: „Miłosierdzia, Łaski i Miłości dla biednych stworzeń!”. I aby ułagodzić Go jeszcze bardziej, wskazujesz na Swoje najświętsze usta i mówisz do Niego: „Mój Ojczy, spójrz ponownie na Mnie. Nie przysłuchuj się głosom stworzeń, ale posłuchaj Mnie. To Ja usatysfakcjonuję Cię za wszystkich. Dlatego modłę się do Ciebie, abyś spojrział na stworzenie, ale spojrział na nie we Mnie. Jeśli spojrzysz na nie na zewnątrz Mnie, cóż z niego pozostanie? Jest ono słabe, nieświadome i zdolne tylko do czynienia zła. Jest pełne wszelkiej nędzy. Miłosierdzia!

Miej miłosierdzie dla biednych stworzeń! Odpowiem za nich tym językiem rozjątrzoną żółcią, wyschniętą z pragnienia, płonąca i rozpaloną Miłością.”

Mój rozgoryczony Jezu, mój głos w Twoim chce sprostać wszystkim tym obelgom. Pozwól mi wziąć Twój język i Twoje wargi i obejść wkoło wszystkie stworzenia. Chcę dotknąć Twoim językiem do ich języków i gdy będą mieli zamiar Cię obrazić, odczują gorzkość Twojego i jeżeli nie dla Miłości, to przynajmniej dla gorzkości, jaką poczują, może już nie będą więcej bluźnić! Pozwól mi dotknąć Twoimi wargami do ich warg rozpalonych ogniem grzechu i dać możliwość Twojemu wszechpotężnemu głosowi zabrznieć we wszystkich piersiach. Spowoduje to powstrzymanie strumienia wszelkich złych ludzkich głosów i zmieni je w głosy błogosławieństw i pochwał.

Najświętszy Ukrzyżowany, w obliczu Twojej tak wielkiej Miłości i takiego bólu, stworzenie stale jeszcze się nie poddaje. Przeciwnie, pogardza Tobą i dodaje grzech do grzechu, popełniając potworne świętokradztwa, zabójstwa, samobójstwa, pojedynki, oszustwa, okrucieństwa i zdrady. Ach, wszystkie te złe czyny ściągają w dół Ojcowskie ramiona. A Ojciec, niezdolny powstrzymać ich ciężaru, jest bliski opuszczenia ich i zesłania na Ziemię gniewu i zniszczenia. Och mój Jezu, aby wyrwać stworzenie z zasięgu Boskiego gniewu, obawiając się zobaczyć je zniszczone, wyciągasz Swoje ramiona do Ojca, aby nie mógł opuścić Swoich i zniszczyć stworzenia. A pomagając Swoimi ramionami zrównoważyć ciężar, rozbrajasz Go i powstrzymujesz Sprawiedliwość przed wszczęciem działania.

I aby poruszyć Go do współczucia i litości dla nieszczęsnego stworzenia, mówisz najbardziej przekonującym głosem: „Och mój Ojciec, spójrz na te rozszarpane ręce i na te gwoździe, które je przeszyły, przybijając do Mnie wszystkie złe czyny. Ach, to w tych rękach odczuwam cały ból, jaki te czyny zadają. Czyż nie jesteś zadowolony Ojciec z Moich boleści? Czy może nie są one w stanie usatysfakcjonować Ciebie? Ach, te Moje przemieszczone ramiona pozostaną na zawsze łańcuchami, które będą trzymać biedne stworzenie związanym. Nie będzie więc ono mogło uciec ode Mnie, z wyjątkiem jedynie tego, które będzie chciało odłączyć się ode Mnie drogą siły. A te ramiona Moje będą miłosnymi łańcuchami, które zwiążą Cię, Mój Ojciec, aby powstrzymać Cię od zniszczenia nieszczęsnego stworzenia. W rzeczywistości będę Cię przyciągał do niego bliżej, abyś mógł rozlewać na nie Swoje Łaski i zaszczyty.”

Mój Jezu, Twoja Miłość jest słodkim oczarowaniem dla mnie i skłania mnie do czynienia tego, co Ty czynisz. Dlatego też daj mi Twoje ramiona; z Tobą, za cenę każdego bólu, chcę powstrzymać Bożą Sprawiedliwość od wszczęcia działań przeciwko biednym stworzeniom.

Krwia, która płynie z Twoich Rąk, chciałabym ugasić ogień grzechu, który rozpala Bożą Sprawiedliwość i złagodzić jego siłę. I aby pobudzić Ojca do współczucia wobec stworzeń, pozwól mi złożyć w Twoich ramionach tak wiele rozdartych członków, jęki tak wielu zranionych nieszczęśników i tak wiele cierpiących i umęczonych serc. I pozwól mi pójść wokół do wszystkich stworzeń i zamknąć ich w Twoich ramionach, ażeby każdy mógł powrócić do Twojego Serca. Pozwól mi również siłą Twoich twórczych Rąk zatrzymać strumień tak wielu złych czynów i powstrzymać każdego od popełniania zła.

Mój ukochany, ukrzyżowany Jezu, stworzenie nie jest jeszcze zmęczone atakowaniem Ciebie. Chce ono wypić do ostatka całe szumowiny grzechu i nieomal opętańczo biegnie na drogę zła. Raz po raz popada nierozważnie w grzech. Nie przestrzega Twoich praw, a odmawiając Ci posłuszeństwa, powstaje przeciwko Tobie i nieomalże na złość Tobie chce iść do piekła. Och, jakże zagniewany jest Najwyższy Majestat! A Ty, och mój Jezu, triumfujący ponad wszystkim, nawet nad zawziętością stworzeń, aby zjednać Boskiego Ojca, pokazujesz Mu całe Swoje Najświętsze Człowieczeństwo, okaleczone, przemieszczone i poszarpane w straszliwy sposób. I pokazujesz Mu Swoje przebite najświętsze Stopy, gdzie zawarłeś wszystkie kroki stworzeń, a które na skutek zadawanego Ci śmiertelnego bólu, wykrzywione są w okrutnym spaźmie.

Słyszę Twój głos, bardziej wzruszający niż kiedykolwiek, jak gdyby w akcie konania, który chce przewyciężyć stworzenie drogą Miłości i bólu oraz zatriumfować nad Ojcowskim Sercem: „Mój Ojciec, spójrz na Mnie od stóp do głowy. Nie ma na Mnie całego zachowanego miejsca. Już

nigdzie nie mogę pozwolić na otworenie się nowych ran ani też na sprowadzenie na Mnie nowego rodzaju bólu! Jeśli nie zjedna Cię ten spektakl Miłości i bólu, kto kiedykolwiek będzie w stanie Cię ułagodzić? Och stworzenia, jeśli nie poddacie się wobec takiej Miłości, jakaż nadzieja pozostanie na wasze nawrócenie? Te Rany Moje i Moja Krew będą zawsze głosami wołającymi z Nieba na ziemię o Łaski, dla skruchy, przebaczenia i litości dla biednej ludzkości!"

Mój Jezu, widzę, że w gwałtowny sposób pragniesz ułagodzić Ojca oraz przewyciężyć biedne stworzenie. Dlatego pozwól mi wziąć Twoje najświętsze Stopy, pójść wokół do wszystkich stworzeń i przywiązać ich kroki do Twoich Stóp. Gdyby więc chciały iść złą drogą, czują łańcuchy, jakie ich z Tobą łączą i nie będą mogły tego uczynić. Ach, tymi Swoimi Stopami spowoduj, aby się wycofały z drogi zła i weszły na drogę dobra, czyniąc ich bardziej podporządkowanymi Twoim prawom. Ach Swoimi gwoździami zamknij piekło, aby już nikt więcej do niego nie wpadł.

Mój Jezu, ukrzyżowana Miłości, widzę, że jesteś już u kresu sił. Straszliwe naprężenie, jakie cierpisz na Krzyżu; nieustanne miażdżenie Twoich powyrywanych ze stawów kości, postępujące coraz gwałtowniej z każdą najmniejszą chwilą; Ciało, rozrywające się coraz bardziej; powtarzające się obelgi rzucane w Twoim kierunku, wznawiające bolesną Mękę i śmierć; palące pragnienie, które Cię pochłania; wewnętrzny ból, który Cię dusi goryczą, bólem i Miłością i - wobec tak wielkiego ogromu Twoich męczarni - ludzka niewdzięczność wobec Ciebie, której musisz się przeciwstawić i która jak rozpędzona fala przenika nawet do Twojego przebitego Serca... i ach, druzgoce Cię w taki sposób, że Twoje Najświętsze Człowieczeństwo - nie mogąc się dłużej przeciwstawiać ciężarowi tak wielu męczarni - jest bliskie załamania i jak gdyby pośród majaczenia Miłości i bólu, prosi o pomoc i o zmiłowanie!

Ukrzyżowany Jezu, czy to możliwe, abyś Ty, który sprawujesz władzę nad wszystkim i dajesz życie każdemu, abyś Ty prosił o pomoc? Ach, jakże chciałabym przeniknąć w każdą kroplę Twojej Krwi i wlać w Nią swoją, aby osłodzić każdą Twoją ranę, złagodzić ból każdego ciernia, uczynić przebicia mniej bolesnymi i zmniejszyć w każdym wewnętrznym bólu Twojego Serca intensywność Twojej goryczy! Chciałabym Ci oddać życie za życie! I o ile byłoby to możliwym, chciałabym zdjąć Cię z Krzyża, aby wymienić siebie za Ciebie. Ale widzę, że jestem niczym i że nie mogę nic uczynić. Że sama nic nie znaczę. Dlatego daj mi Samego Siebie. Ja podejmę życie w Tobie i będąc w Tobie, dam Ci Samego Siebie. Tym sposobem spełnisz moje marzenia.

Okaleczony Jezu, widzę, że Twoje Najświętsze Człowieczeństwo nie umiera ze względu na siebie, ale aby we wszystkim dopełnić naszego Zbawienia. Potrzebujesz Boskiej pomocy i dlatego rucasz się w Ojcowskie ramiona, prosząc o pomoc i ulgę. Och, jakże Boski Ojciec poruszony jest do głębi, widząc przerażające zniszczenie Twojego Najświętszego Człowieczeństwa, straszliwe dzieło, jakie grzech poczynił Twoim najświętszym członkiem! I aby zaspokoić Twoje żądanie Miłości, przytula Cię do Swojego Ojcowskiego Serca, udzielając Ci koniecznej pomocy dla dopełnienia naszego Zbawienia. I w miarę jak Cię przytula, jeszcze silniej odczuwasz powtarzające się ciosy przybijanych gwoździ, uderzenia biczów, rozszarpywanie ran i ukłucia cierni. Och, jakże Ojciec jest zaskoczony!

Jakie ogarnia Go oburzenie, gdy widzi, że wszystkie te boleści zadawane Ci są nawet w Twoim Sercu, nawet przez dusze poświęcone Tobie!

I w Swoim smutku mówi do Ciebie: „Czyż możliwym jest, że nawet nie wszyscy Twoi wybrani są razem z Tobą? W istocie wydaje się, że dusze proszą o ucieczkę i chronią się w Twoim Sercu, aby jeszcze bardziej Cię rozgoryczyć i zadać Ci jeszcze okrutniejszą śmierć. A co gorsza, wszystkie te boleści, które Ci zadają, skryte są pod płaszczykiem hipokryzji. Ach, Dziecko, nie mogę już dłużej powstrzymać Swojego oburzenia z powodu niewdzięczności tych dusz, które zadają Mi więcej bólu, niż wszystkie inne stworzenia razem wzięte!"

Ale, och mój Jezu, triumfujący nad wszystkim, Ty bronisz tych dusz. A nieskończoną Miłością Swojego Serca ochraniasz się przed falą goryczy i paraliżu, jakie Ci te dusze zadają. I aby ułagodzić Ojca, mówisz do Niego: „Mój Ojczy, spójrz na Moje Serce! Przyjmij ten cały ból jako satysfakcję i im bardziej jest on okrutny, niechaj ma większą siłę nad Twoim Ojcowskim Sercem

dla uzyskania dla nich Łask, Światła i Przebaczenia. Mój Ojcze, nie odrzucaj ich. Będą oni Moimi adwokatami i będą kontynuować Moje Życie na ziemi.”

„O Najukochańszy Ojcze, zważ, iż jeśli Moje Człowieczeństwo osiągnęło teraz szczyt boleści, to Moje Serce pęka zarówno z goryczy i wewnętrznych boleści, jak i z niesłyszanych mąk, jakie cierpiało w czasie trzydziestu czterech lat, poczynając od pierwszej chwili Mojego Poczęcia. Ojcze, Ty znasz intensywność tych wewnętrznych goryczy, które mogłyby spowodować Moją śmierć w każdej chwili niewinnej agonii, gdyby Twoja Wszechpotęga nie wspomagała Mnie, przedłużając Moje cierpienia aż do tego ostatecznego konania.”

„Och, jeśli do tej chwili ofiarowałem Ci wszystkie boleści Mojego Najświętszego Człowieczeństwa, aby ułagodzić Twoją Sprawiedliwość wobec każdego i aby przyciągnąć Twoje triumfujące Miłosierdzie nad każdym, to teraz w specjalny sposób, za przekroczenia dusz poświęconych Nam, ofiaruję Ci Moje Serce, zmiążdżone, zgnębione i złamane pod naciskiem tych wszystkich chwil Mojego śmiertelnego życia. Ach, zwróć uwagę, Mój Ojcze, że jest to Serce, które kochało Cię Miłością nieskończoną i płonęło zawsze Miłością do Moich braci, Twoich dzieci we Mnie. Jest to wielkoduszne Serce, które tęskniło do cierpienia, aby dać Ci całkowitą satysfakcję za wszystkie grzechy ludzi. Miej litość nad Jego osamotnieniem, nad Jego nieustannymi boleściami, nad Jego mękami, nad Jego monotonią i zasmuceniem w obliczu śmierci. Och Mój Ojcze, czy było może choć jedno pojedyncze uderzenie Mojego Serca, które nie dążyło do Twojej Chwały i do zbawienia Moich braci za cenę bólu i Krwi? Czyż nie wychodziły z tego Mojego zawsze zgnębionego Serca płomienne błagania, jęki, wzdychania i głośny płacz, którymi przez trzydzieści cztery lata szlochałem i wzywałem Miłosierdzia w Twojej Obecności?”

„Och Ojcze, słyszałeś Mnie nieskończoną ilość razy o nieskończoną ilość dusz i składam Ci za to nieskończone podziękowania. Ale spójrz, och Mój Ojcze, spójrz, jak Moje Serce nie może się ukoić z powodu tych boleści, gdyby nawet jedna pojedyncza dusza miała umknąć tej Miłości, ponieważ My kochamy pojedynczą duszę tak bardzo, jak wszystkie dusze razem wzięte. I czyż nie byłoby to strasznym, gdybym wydał ostatnie tchnienie na tym okrutnym instrumencie egzekucji, widząc, że nawet dusze Nam poświęcone nieszczęśliwie giną? Umieram w morzu boleści z powodu niegodziwości i wiecznej straty perfidnego Judasza, którego obdarzyłem dobrodziejstwami, czyniąc go Księdzem i Biskupem, tak jak i Moich pozostałych Apostołów, a który był tak okrutny i niewdzięczny, że odrzucił wszystkie Moje łagodne i kochające środki. Och Mój Ojcze, niechaj ta otchłań bólu będzie wystarczająca! Niechaj to, co widzę, będzie wystarczającym; dusze wybrane przez Nas do tej samej Świętej Służby, jedna bardziej, druga mniej, które chcą postępować w ślady Judasza!”

„Pomóż Mi, Mój Ojcze, pomóż Mi! Nie mogę znieść tych wszystkich boleści! Spójrz, czy jest jedno pojedyncze włókno w Moim Sercu, które nie zostało udręczone bardziej niż całe Moje storturowane Boskie Ciało? Spójrz, czy wszystka Krew, jaką przelałem z Moich ran, nie płynie obficie z Mojego Serca, zniszczonego Miłością i bólem? Litości Mój Ojcze, litości, nie dla Mnie, ponieważ Ja chcę cierpieć w nieskończoność za biedne dusze. Proszę, miej litość nad wszystkimi duszami, w szczególności tych mężczyzn i kobiet, które zostały powołane do Mojej Świętej Służby i do Moich zaślubin Miłości! Słuchaj, och Ojcze, Mojego Serca, ono umiera, zwalniają się jego uderzenia, a ono woła: «Mój Ojcze, w imię tych moich straszliwych boleści proszę Cię o skuteczne Łaski skruchy i o prawdziwe nawrócenia dla wszystkich tych nieszczęsnych dusz!». Nie pozwól umknąć Nam ani jednej z tych dusz! Pragnę, Mój Ojcze! Pragnę wszystkich dusz, zwłaszcza tych. Pragnę więcej cierpieć za każdą z tych dusz! Zawsze spełniałem Twoją Wolę. Teraz Moja Wola, która jest również Twoją, ach, niechaj zostanie doskonale spełniona w imię Miłości do Mnie, Twojego najbardziej umiłowanego Syna, w którym znalazłeś całe Swoje upodobanie!”

Och mój Jezu, nie mogę tego dłużej znieść! Przyłączam się do Twoich błagań, boleści, do Twojej cierpiącej Miłości! Daj mi Twoje Serce, abym mogła czuć Twoje własne pragnienie dusz poświęconych Ci i moimi uderzeniami serca zwrócić Ci miłość i podporządkowanie ich wszystkich. Pozwól mi pójść wokół do wszystkich i włożyć w nich Twoje Serce. Czując Je, niechaj zimni zostaną ogrzani, letni wstrząśnięci, krnąbrni przyprowadzeni z powrotem, aby te wszystkie Ła-

ski, które odrzucili, mogły im zostać zwrócone. Twoje Serce dusi się z bólu i z goryczy, gdy wiesz, że zamiary, jakie miałeś wobec tych dusz poświęconych Ci, nie są realizowane z powodu braku porozumienia z nimi i że z tego powodu tak wiele innych dusz, które za ich pośrednictwem mogłyby otrzymać Życie i odkupienie, ponosi teraz tragiczne konsekwencje! Ale ja im pokazę Twoje Serce tak rozgoryczone z ich powodu. Będę miotać w nich pociski ognia z Twojego Serca, ukazać im wszystkie Twoje błagania i wszystkie boleści, jakie za nich cierpiełeś. Niemożliwym jest, aby Ci się nie podporządkowali - powrócą skruszeni do Twoich Stóp, Twoje zamierzenia wobec nich zostaną zrealizowane i będą w Tobie i wokół Ciebie, już nie po to, aby Cię obrażać, ale aby czynić Ci zadośćuczynienia, pocieszać Cię i bronić.

Moje Życie, mój ukrzyżowany Jezu, widzę, że stale jeszcze umierasz na Krzyżu, ponieważ Twoja Miłość nie jest w pełni usatysfakcjonowana, a chcesz dopełnić wszystkiego. Ja także, tak, umieram razem z Tobą. I wołam was wszystkich, Aniołowie i Święci, do przyścia na Górę Kalwarię, aby kontemplować nad rozmiarami i potęgą Miłości Boga! Ucałujmy Jego krwawiące Rany i adorujmy Je. Pozostańmy przy tych poszarpanych członkach i podziękujmy Jezusowi za dopełnienie Odkupienia! Spójrzmy na znieruchomiałą Matkę, która odczuwa tyle bólu i śmierci w Swym Niepokalanym Sercu, ile widzi bólu w Swoim Synu — Bogu. Cały Jej ubiór jest przesiąknięty Krwią, Góra Kalwaria jest Nią całkowicie zroszona. Dlatego też wszyscy razem, prosząc o współudział zbolełą Matkę, weźmy tę Krew i pójdźmy w świat, aby zanieść pomoc każdemu. Pomóżmy zagrożonym - aby nie zginęli, upadłym - aby mogli ponownie powstać, bliskim upadku - aby ich przed nim powstrzymać.

Dajmy tę Krew tym wszystkim biednym ślepcom, aby mogli w nich rozbłysnąć światło prawdy. A w specjalny sposób pójdźmy pośród biednych weteranów, aby być dla nich czujnymi strażnikami. Ach, jeśli są bliscy zranienia pociskiem, pochwyćmy ich w ramiona, aby im dodać otuchy. A jeśli są opuszczeni przez wszystkich, są w rozpacz z powodu swego losu, dajmy im tę Krew, aby się mogli pogodzić z losem i aby złagodzić ostrze ich bólu. I jeśli zobaczymy dusze, które są bliskie upadku do piekła, dajmy im tę Boską Krew, która zawiera cenę Zbawienia, aby ich wyrwać szatanowi. I gdy będę trzymać Jezusa przytulonego do mojego serca, aby Go bronić i ochraniać przed wszystkimi, przytulę każdego do Jego Serca, aby każdy mógł otrzymać skuteczne Łaski dla nawrócenia, siły i zbawienia.

Och Jezu, widzę, że Krew ścieka maleńkimi strumykami z Twoich Rąk i Twoich Stóp. Szlochający Aniołowie otoczyli Cię jak gdyby tworząc koronę, tak jakby adorowali w ten sposób fenomen Twojej niezmiernej Miłości. Widzę Twoją czułą Matkę, przebitą bólem u stóp Krzyża, a Twoja droga Maria Magdalena i ukochany Jan zapadli całkowicie w ekstazę zdumienia, miłości i bólu.

Och Jezu, łączę się z Tobą i obejmuję Twój Krzyż. Zbieram wszystkie krople Twojej Krwi, wlewam je do swojego serca. Gdy zobaczę Twoją Sprawiedliwość zirytowaną wobec grzeszników, będę Cię łagodziła, pokazując Ci tę Krew. Gdy będę prosiła o nawrócenie dusz uporczywie trwających w grzechu, pokażę Ci tę Krew, a w imię Jej zasług nie będziesz mógł odrzucić moich modlitw, ponieważ będę trzymała znak w moich rękach.

A teraz, mój ukrzyżowany Jezu, w imieniu wszystkich pokoleń - przeszłych, teraźniejszych i przyszłych, wraz z Twoją Matką i ze wszystkimi Aniołami upadam przed Tobą na twarz i mówię do Ciebie: „Wielbimy Cię, o Chryste, i błogosławimy Ciebie, żeś przez Krzyż Twój Święty świat odkupił raczył.”

*Po opublikowaniu pierwszego włoskiego wydania Godzin Męki, Luisa napisała do Księdza Anibale Di Francia, który w tym czasie sprawował opiekę nad jej publikacjami, że czuje, iż powinna dodać coś więcej do tej Godziny. Ujęła to w następujący sposób w jednym z listów:*

„W godzinie Ukrzyżowania, tuż przy końcu, gdzie jest powiedziane, że Jezus był na Krzyżu, a Jego Dusza była w Niebie z Boskim Ojcem, ja towarzyszyłam Mu w moich myślach w Niebie i wspólnie z Nim starałam się rozbroić Bożą Sprawiedliwość tak zirytowaną w obecnych cza-

sach. Wydaje mi się, że mój Pan Jezus chciał, abym zapisała tę modlitwę, tak często powtarzaną przeze mnie...”

*W uzupełnieniu wyjaśnia następująco:*

„W tej Godzinie Jezus odtwarza na Krzyżu całe Swoje Życie - od pierwszej chwili Swojego Poczęcia aż do ostatniego oddechu. Spełnia wszystko i dziękuje Boskiemu Ojcu za całe dobro, jakie uczynił On dla stworzeń, jak również za wszystkie Swoje cierpienia. Wychwala Go, błaga i czyni Mu zadośćuczynienia, jednym słowem, czyni wszystko to, co czynił w ciągu całego Swojego Życia.”

„Teraz dusza powtarza wszystko to, co czyni Jezus - począwszy od pierwszego momentu, w którym Jezus został poczęty aż do ostatniej chwili Jego Życia - i dziękuje Mu za to, co On uczynił. I wobec tak wielkiego ogromu niewdzięczności stworzenia, które bardziej niż kiedykolwiek wykazuje swoją niewdzięczność za uzyskane dobrodziejstwa i które nigdy nie dziękuje Bogu, dusza odtwarza całość z Jezusem, tak jak czynił to Jezus wobec Swojego Ojca. To jest powód, dla którego całe życie Jezusa Chrystusa jest powtórzone w tej Godzinie, a rozważając ją stara się uczynić wszelkiego rodzaju wynagrodzenia.”

„Czyż pośród tak wielu dusz nie znajdzie się choć kilka, które okażą Jezusowi taki heroizm miłości?”

*W innym liście, z 7 października 1915, kontynuuje:*

„Przyczyną tej Godziny jest chęć rozbrojenia Bożej Sprawiedliwości. Jeśli w innych Godzinach odprawiający czyni zadośćuczynienia, błogosławi, prosi o przebaczenie itd., to w tej Godzinie rozbraja i łagodzi Bożą Sprawiedliwość. I będąc samej zawieszoną pomiędzy Niebem a ziemią w Woli Bożej, tak jak to czynił Jezus, dusza spogląda na Bożą Sprawiedliwość i stara się Ją ułagodzić. Spogląda w dół na stworzenia i stara się przyprowadzić je z powrotem w Boskie Ramiona, dokładnie w taki sam sposób, w jaki czynił to Jezus. Zadowolenie Boga jest takie, że Jezus oczekuje tego niecierpliwie i czuje się odnowiony przez duszę, która wznosząc się z ziemi w Jego Woli, wykazuje niezwykle zainteresowanie w zbawieniu swych własnych braci. A w rozpaleniu Swojej Sprawiedliwości poszukuje ucieczki i bezpieczeństwa u duszy, która chce uczynić Jego cierpienia swymi własnymi, upraszając tym samym i zmuszając Go do powstrzymania się przed zniszczeniem biednej ludzkości.”

## **12 w południe: Pierwsza godzina Konania na Krzyżu.**

**Pierwsze słowo: „Ojczy, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią.”**

Mój ukrzyżowany Jezu, widzę Cię na Krzyżu, jak na tronie triumfu w akcie przewyciężenia wszystkiego oraz wszystkich serc i przyciągnięcia ich tak bardzo do Siebie, że każdy odczuwa Twoją nadludzką siłę. Natura, przerażona tak karygodnym czynem, upada na twarz przed Tobą i w ciszy oczekuje na jedno Twoje słowo, aby Ci złożyć hołd w uznaniu Twojej wszechwładzy. Słońce płacząc, chowa swoje promienie, niezdolne znieść Twego zbyt bolesnego widoku. Pień odczuwa strach i w milczeniu oczekuje, wszystko więc pozostaje w ciszy. Twoja sparaliżowana bólem Matka i wierni Ci towarzysze pozostają niemi i skamienieli widokiem, ach, zbyt bolesnym, Twojego rozdartego i zdeformowanego Ciałowięczeństwa i w ciszy oczekują na Twoje słowo. Samo Twoje Ciałowięczeństwo, spoczywając w oceanie bólu pośród okrutnych spazmów agonii, pozostaje tak bardzo ciche, że istnieje obawa, iż umrze pomiędzy jednym oddechem a drugim. Cóż jeszcze? Perfidni Żydzi i nawet okrutni kaci, którzy kilka minut temu złorzeczyli Ci, wyśmiewali się z Ciebie i nazywali Cię oszustem oraz owi złoczyńcy, którzy bluźnili Ci, wszyscy pozostają w ciszy, powaleni milczeniem. Prześladują ich wyrzuty sumienia i nawet jeśli próbują wyrzucić z siebie jakieś obelgi, to te zamierają im na ustach.

Ale gdy wnikam w Twoje wnętrze, widzę, jak Twoja Miłość faluje i dusi Cię, a Ty nie możesz nad nią zapanować. I pod tą nawałą Miłości, która torturuje Cię bardziej niż sam ból, silnym, wzruszającym głosem odzywasz się jak Bóg, którym jesteś. Wznosisz Swoje umierające oczy ku Niebu i wołasz: „Ojczy, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią!”. A następnie ponownie zamykasz się w milczeniu, pograżając się w niewysłowionych boleściach.

Ukrzyżowany Jezu, czy możliwa jest tak wielka Miłość? Ach, po wielu cierpieniach i obelgach pierwszym Twoim słowem jest przebaczenie; i usprawiedliwasz nas przed Ojcem z tak wielu grzechów. Ach, powodujesz, że to słowo dociera do każdego serca uwikłanego w grzech i to Ty jesteś tym, który pierwszy prosi o wybaczenie. Ale, jakże wielu odrzuca je lub nawet nie przyjmuje do wiadomości! Twoja Miłość szaleje, ponieważ będąc poza Sobą Samym, każdemu chcesz udzielić przebaczenia i dać pocałunek pokoju!

Usłyszawszy Twoje słowo, piekło drży i rozpoznaje w Tobie Boga. Przyroda oraz wszyscy są zdumieni i uznają Twoją Boskość oraz Twoją nieugaszoną Miłość, i oczekują w milczeniu, aby poznać szczyty, jakich osiągnie. A jest to nie tylko Twój głos, ale również i Twoja Krew, i Twoje Rany, które wołają do każdego zaplątanego w grzech serca: „Pójdź w Moje ramiona, bo Ja ci przebaczam, a pieczęcią przebaczenia jest cena Mojej Krwi!”

Och mój dobry Jezu, powtarzaj to słowo stale do wszystkich grzeszników, jacy są na Ziemi. Uprasza Miłosierdzia dla wszystkich. Daj im nieskończone zasługi Twojej najcenniejszej Krwi. Och, dobry Jezu, kontynuuj łagodzenie Bożej Sprawiedliwości w imieniu każdego i daj Łaskę temu, kto znajdzie się w sytuacji, że będzie musiał przebaczyć, ale nie będzie miał siły tego uczynić.

Mój uwielbiony, ukrzyżowany Jezu, w ciągu tych trzech godzin najokrutniejszego konania chcesz dać spełnienie za wszystko. I pozostając w milczeniu na Krzyżu, widzę, że w Twoim wnętrzu chcesz dać Ojcu satysfakcję we wszystkim. Dziękujesz za każdego. Dajesz satysfakcję za każdego. Prosisz o przebaczenie dla każdego. Wypraszasz dla każdego łaskę, aby już nigdy więcej nie mógł Ci ubliżyć i aby uzyskać to od Ojca, podsumowujesz całe Swoje Życie - od pierwszego momentu Swojego Poczucia aż do Swego ostatniego oddechu. Mój Jezu, nieskończona Miłości, pozwól mi wraz z Tobą, z Twoją nieutuloną w żalu Matką, ze Świętym Janem i z pobożnymi niewiastami podsumować całe Twoje Życie.

Mój słodki Jezu, dziękuję za tak wielką ilość kolców, jakie przebiły Twoją uwielbioną Głowę, za krople Krwi, które z Niej popłynęły, za ciosy, które otrzymałeś i za włosy, które z Niej wydarto. Dziękuję Ci za całe dobro, jakie uczyniłeś i uzyskałeś dla każdego, za światło i dobre inspiracje, jakie nam dawałeś, za tyle razy, ile przebaczałeś nam nasze wszystkie grzechy popełnione w myślach z powodu ignorancji, pychy i samouwielbienia. Proszę o przebaczenie w imieniu każdego, och mój Jezu, za tak wiele razy, gdy koronowaliśmy Cię cierniami, za tak wiele kropel Krwi, jakie spowodowaliśmy, że popłynęły z Twojej Najświętszej Głowy, za tych tak wiele razy, gdy nie chcieliśmy odpowiedzieć na Twoje sugestie. Za te wszystkie boleści, jakie przecierpiałeś, och dobry Jezu, modlę się do Ciebie, aby uzyskać dla nas Łaskę niepopelniania już nigdy więcej w myślach grzechu. Dlatego zamierzam zaofiarować Ci wszystko to, co wycierpiałeś w Swojej Najświętszej Głowie, aby oddać Ci całą chwałę, jaką stworzenia złożyłyby Tobie, gdyby zrobiły dobry użytek ze swojej inteligencji.

Och mój Jezu, adoruję Twoje najświętsze oczy. Dziękuję Ci za wszystkie łyzy i krople Krwi, jakie z nich popłynęły, za okrutne ukłucia cierniami, za obelgi, drwiny i pogardę, jaką musiałeś znieść w czasie całej Twojej Męki. Proszę Cię o przebaczenie dla wszystkich tych, którzy używali swego wzroku, aby Ci ubliżyć i znieważać Cię. I modlę się do Ciebie w imię wszystkich boleści, jakie przecierpiałeś w Swoich najświętszych oczach, abyś podzielił się z nami Łaską nieobrażania Cię już nigdy złym spojrzeniem. Dalej zamierzam ofiarować Ci wszystko to, co Ty Sam wycierpiałeś w Swych najświętszych oczach, aby oddać Ci całą chwałę, jaką stworzenia złożyłyby Tobie, gdyby ich spojrzenia były skierowane tylko ku Niebu, na Boskość i na Ciebie, och mój Jezu.



Adoruję Twoje najświętsze uszy. Dziękuję za wszystko, co przecierpiałeś, gdy kaci ogłuszali je wrzaskami i szyderstwami. Proszę Cię o przebaczenie w imieniu każdego, za wszystkie złe dyskusje, jakie toczyliśmy. I modlę się do Ciebie, abyś otworzył uszy wszystkich ludzi na odwieczną prawdę i na głosy Łaski i abyś sprawił, żeby nikt Cię już więcej nie obrażał swoim zmysłem słuchu. Dalej zamierzam ofiarować Ci wszystko to, co przecierpiałeś Swoim najświętszym zmysłem słuchu, aby oddać Ci całą chwałę, jaką stworzenia złożyłyby Tobie, gdyby używały tego zmysłu w sposób święty.

Och mój Jezu, adoruję i całuję Twoje Najświętsze Oblicze. Składam Ci podziękowanie za wszystko to, co wycierpiałeś, za opluwanie, za ciosy, za zniewagi, jakie otrzymałeś i za te wszystkie razy, kiedy pozwalałeś, aby Twoi wrogowie Cię deptali. Proszę o przebaczenie w imieniu wszystkich, za te wszystkie razy, gdy stworzenia odważały Ci się ubliżać. I modlę się do Ciebie, za te ciosy, za te plwociny, spraw, aby Twoja Boskość została uznana, doceniona i gloryfikowana przez każdego. Właściwie, och mój Jezu, ja sama zamierzam obejść cały świat, ze wschodu na zachód, z północy na południe, aby zjednoczyć głosy wszystkich stworzeń i przemienić je w taką samą ilość aktów chwały, miłości i adoracji. Dalej, och mój Jezu, zamierzam przynieść do Ciebie serca wszystkich stworzeń, abyś mógł każdego natchnąć Światłem, Prawdą, Miłością i Współczuciem dla Twojej Boskiej Osoby. I gdy będziesz wybaczał każdemu, będę się modliła, abyś nie zezwolił nikomu na ponowne ubliżanie Ci, gdyby to było możliwe, nawet za cenę mojej własnej krwi. Na końcu zamierzam ofiarować Ci wszystko to, co wycierpiałeś w Swej Najświętszej Twarzy, aby oddać Ci całą chwałę, jaką stworzenia złożyłyby Tobie, gdyby nikt Ci się nie odważył ubliżać.

Adoruję Twoje najświętsze usta i dziękuję Ci za Twoje pierwsze kwilenia, za całe mleko, jakie wysłałeś, za wszystkie wypowiedziane słowa, za płomienne pocałunki, jakie dawałeś Swojej Najświętszej Matce, za pożywienie, jakie przyjmowałeś, za gorycz żółci, za płonące pragnienie, jakie cierpiałeś na Krzyżu i za modlitwy, jakie kierowałeś do Ojca. Proszę Cię o przebaczenie za wszelkie szemranie, za złe i za światowe dyskusje, jakie prowadziliśmy oraz za wszystkie bluźnierstwa wypowiedziane przez stworzenia. Zamierzam ofiarować Ci Twoje święte dyskusje jako wynagrodzenie za złe konwersacje, za wszelkie upokorzenie Twego zmysłu smaku, za obżarstwo i za wszystkie zadane Ci obelgi przez niewłaściwe używanie języka. Zamierzam ofiarować Ci wszystko to, co wycierpiałeś w Swoich najświętszych ustach, aby oddać Ci całą chwałę, jaką stworzenia złożyłyby Tobie, gdyby nikt nie odważył się ubliżać Ci swoim zmysłem smaku i nadużywaniem języka.

Och Jezu, dziękuję Ci za wszystko i w imieniu wszystkich wnoszę do Ciebie hymn odwiecznego i nieskończonego podziękowania. Och mój Jezu, zamierzam ofiarować Ci wszystko, co wycierpiałeś w Swojej Najświętszej Osobie, aby Ci oddać całą chwałę, jaką stworzenia złożyłyby Tobie, gdyby przystosowały swoje życie do Twojego.

Dziękuję Ci, o Jezu, za wszystko, co wycierpiałeś w Swoich najświętszych plecach, za wszystkie uderzenia, jakie otrzymałeś, za wszystkie rany, którym pozwoliłeś, aby zostały otwarte na Twoim Najświętszym Ciele i za wszystkie krople Krwi, jakie przelałeś. Proszę Cię o przebaczenie w imieniu każdego za wszystkie te razy, gdy obrażano Cię niedozwolonymi i złymi przyjemnościami i z miłości do komfortu. Ofiarowuję Ci Twoje bolesne biczowanie, aby dać zadośćuczynienie za wszystkie grzechy poczynione każdym ze zmysłów, z miłości dla własnego upodobania, dla świadomych przyjemności, dla naszego własnego „ja” i dla całego naturalnego zadowolenia. I zamierzam ofiarować Ci wszystko, co wycierpiałeś w Swoich plecach, aby oddać Ci całą chwałę, jaką stworzenia złożyłyby Tobie, gdyby we wszystkim starały się jedynie sprawić Ci przyjemność oraz gdyby poszukiwały schronienia w cieniu Twojej Boskiej opieki.

Mój Jezu, całuję Twoją lewą Stopę. Dziękuję Ci za wszystkie kroki, jakie zrobiłeś w Twoim ziemskim życiu i za wszystkie te razy, gdy zmuszałeś Swoje biedne członki do poszukiwania dusz, aby przyprowadzić je do Swego Serca. Dlatego, och mój Jezu, składam Ci w ofierze wszystkie moje czyny, kroki i ruchy w intencji czynienia Ci zadośćuczynienia za wszystko i za każdego.

I proszę Cię o przebaczenie dla tych, którzy nie postępują w imię właściwych intencji. Łączę swoje czyny z Twoimi, aby nadać im znamię Boskości i przyłączając je do całej pracy, jaką zrobiłeś Swoim Najświętszym Człowieczeństwem, ofiarowuję je Tobie, aby oddać Ci całą chwałę, jaką stworzenia złożyłyby Tobie, gdyby postępowały w sposób święty z czystych pobudek.

Och mój Jezu, całuję Twoją prawą Stopę i dziękuję Ci za wszystko, co przecierpiałeś i co cierpisz za mnie, szczególnie w tej godzinie, gdy wiesz na Krzyżu. Dziękuję Ci za dzieło agonii, jaką gwoździe dokonują w Twoich ranach, rozrywanych jeszcze bardziej pod ciężarem Twojego Najświętszego Ciała. Proszę Cię o przebaczenie za wszystkie akty buntu i nieposłuszeństwa popełnione przez stworzenia, ofiarowując Ci w akcie zadośćuczynienia za te sprzeniewierzenia ból Twoich najświętszych Stóp, aby Ci oddać całą chwałę, jaką stworzenia złożyłyby Tobie, gdyby Ci były posłuszne we wszystkim.

Och mój Jezu, całuję Twoją najświętszą lewą Rękę. Dziękuję Ci za wszystko, co przecierpiałeś dla mnie i za Twoją każdorazową interwencję, kiedy łagodziłeś Boską Sprawiedliwość, oddając zadośćuczynienie za każdego.

Całuję Twoją prawą Rękę, dziękując Ci za całe dobro, jakie uczyniłeś i jakie stale czynisz dla każdego. W specjalny sposób dziękuję Ci za dzieła Stworzenia, Zbawienia i Uświęcenia. Proszę Cię o wybaczenie w imieniu wszystkich za te wszystkie sytuacje, kiedy nie dziękowaliśmy Ci za Twoje dobrodziejstwa i za tak wiele naszych uczynków niepopołnionych w czystej intencji. W akcie zadośćuczynienia za wszystkie te przekroczenia chcę Ci ofiarować całą doskonałość i świętość Twoich czynów, aby Ci oddać całą chwałę, jaką stworzenia złożyłyby Tobie, gdyby odwzajemniły Ci się za te wszystkie dobrodziejstwa.

Och mój Jezu, całuję Twoje Najświętsze Serce i dziękuję Ci za wszystko, co wycierpiałeś, do czego dążyłeś i co z Miłości wykonywałeś z zapalem dla wszystkich i dla każdego z nas. Proszę Cię o wybaczenie za tak wiele złych zamiarów, złych uczuć i złych dążeń. Przebaczenia, o Jezu, dla tak wielu, którzy przedkładają miłość stworzenia nad Twoją Miłość. Aby Ci oddać całą chwałę, jaka jest Ci odmawiana, ofiarowuję Ci wszystko to, co Twoje uwielbione Serce dokonało i czego nieustannie dokonuje.

## **1 po południu: Druga godzina Konania na Krzyżu.**

### **Drugie, Trzecie i Czwarte Słowo**

#### **Drugie Słowo: „Dzisiaj ze Mną będziesz w Raju.”**

Moja ukrzyżowana Miłości, podczas gdy modlę się z Tobą, oszałamiająca siła Twojej Miłości i bólu koncentruje mój wzrok na Tobie, ale moje serce jest złamane, gdy widzę Ciebie tak bardzo cierpiącego. Cierpisz agonie Miłości i bólu, a płomień, które palą Twoje Serce, wybuchają tak wysoko, że mogą zetrzeć Cię na popiół. Miłość zawarta w Tobie jest silniejsza niż sama śmierć i chcąc ją na kogoś przelać, spoglądasz na łotra z Twojej prawej strony i wyrwasz go piekłu. Swoją Łaską docierasz do jego serca i złoczyńca zostaje całkowicie odmieniony. Rozpoznaje Cię, uznaje w Tobie Boga i całkowicie skruszony mówi: „Panie, pamiętaj o mnie, gdy będziesz w Swoim Królestwie.”

A Ty pośpieszasz z odpowiedzią: „Dzisiaj ze Mną będziesz w Raju”. Czyniąc tak, odnosisz pierwszy triumf Swojej Miłości.

Ale w Twojej Miłości widzę, że to nie tylko łotrowi kradniesz serce, ale że czynisz to z wielu umierającymi. Ach, oddajesz do ich dyspozycji Swoją Krew, Swoją Miłość i Swoje zasługi. Używasz całej Swojej Boskiej pomysłowości i Swoich fortelów, aby dotknąć ich serc i wszystkie je dla Siebie wykraść. Ale nawet tutaj Twoja Miłość napotyka na opór. Jakże wielu odrzuca Cię, jakże wielu Ci nie ufa, jakże wielu przepadnie niezależnie od Twoich kochających wybiegów. Sprawia Ci to taki ból, że ponownie zapadasz w milczenie!

Och mój Jezu, zamierzam czynić zadośćuczynienia za tych, którzy rozpaczliwie wołają Bożego Miłosierdzia w momencie śmierci. Moja słodka Miłość, wzbudź w każdym nieskończone zaufanie i wiarę w Ciebie, zwłaszcza w tych, którzy znajdują się w wielkiej rozpaczce agonii umierania i w imię zasług Twojego Słowa udziel im światła, siły i pomocy, aby mogli umrzeć świętą śmiercią i podążyć z ziemi ku Niebu. W Twoim Najświętszym Ciele, w Twej najcenniejszej Krwi, w Twoich Ranach zawarłeś wszystkie dusze, wszystkie dusze, och Jezu. Dlatego w imię zasług tej najcenniejszej Krwi nie pozwól, aby nawet jedna pojedyncza dusza została zgubiona. Niechaj Twoja Krew i Twój głos nieustannie wołają do każdego: „Dzisiaj ze Mną będziesz w Raju!”

### **Trzecie Słowo: „Niewiasto, oto Syn Twój”. I do Jana: „Oto Matka Twoja.”**

Mój torturowany, ukrzyżowany Jezu, Twój ból wzmagają się jeszcze bardziej. Ach, na tym Krzyżu jesteś prawdziwym Królem bóli! Pośród tak wielkiego bólu nie umknie Ci żadna dusza; w rzeczywistości każdemu dajesz Swoje własne Życie. Ale Twoja Miłość widzi Siebie Samą jako odpychaną, pogardzaną i ignorowaną. I niezdolna do rozlania się, gwałtownie przybiera i zadaje Ci niewypowiedziane tortury. A pośród tych tortur nieustannie bada i sprawdza, co jeszcze mogłaby dać stworzeniom, aby je zdobyć, i sprawia, że mówisz: „Spójrzcie, och dusze, jak bardzo was ukochałem! Jeśli nie chcecie mieć litości dla siebie, miejcie przynajmniej litość dla Mojej Miłości!”

Tymczasem spostrzegłszy się, że już nic więcej nie masz im do dania, oddawszy im wszystko, spoglądasz swoim osłabionym wzrokiem na Matkę. Z powodu Twojego bólu Ona również bardziej wygląda, jak gdyby umarła niż żywa. Miłość, która Ją torturuje, sprawia, że odczuwa Ona ukrzyżowanie w takim samym stopniu jak i Ty. Matka i Syn rozumieją się wzajemnie. Dajesz znak zadowolenia i jesteś pocieszony, że możesz oddać stworzeniom Swoją Matkę. A widząc całą ludzkość w Janie, głosem tak łagodnym, aby skruszyć wszystkie serca, mówisz: „Niewiasto, tu jest Twój syn”, a do Jana: „Tu jest Matka twoja!”

Twój głos dociera do Jej macierzyńskiego Serca i łącząc się z głosami Twojej Krwi, mówi dalej: „Moja Matko, powierzam Ci wszystkie Moje dzieci. Niechaj cała Miłość, jaką odczuwasz dla Mnie, przeleje się na nich. Niechaj cała Twoja macierzyńska troska i opieka będą dla Moich dzieci. Zbawisz je wszystkie dla Mnie”. Twoja Matka akceptuje to, tymczasem bóli tak się nasilają, że zmuszają Cię ponownie do milczenia.

Och mój Jezu, chcę czynić zadośćuczynienie za wszystkie zniewagi poczynione wobec Najświętszej Dziewicy, za bluźnierstwa i niewdzięczność tak wielu, którzy nie chcą uznać dobrodziejstw, jakie dałeś każdemu, oddając nam Ją jako naszą Matkę. Jakże możemy Ci podziękować za tak nieskończone dobrodziejstwo? Udajemy się, o Jezu, do Twojej własnej chrzcielnicy i ofiarujemy Ci Twoją własną najdroższą Krew, Twoje Rany i nieskończoną Miłość Twojego Serca. Och Najświętsza Dziewico, co czujesz, gdy słyszysz głos dobrego Jezusa pozostawiającego Cię nam wszystkim jako naszą Matkę?

Składamy Ci dzięki, och Błogosławiona Dziewico. I dziękując Ci za Twoje zasługi, składamy Ci takie samo podziękowanie jak Jezusowi. Och łagodna Matko, bądź naszą Matką. Sprawuj nad nami opiekę i nie pozwól nigdy urazić Cię nawet w najmniejszym stopniu. Spraw, abyśmy zawsze byli blisko Jezusa. Swoimi rękoma przywiąż nas całkowicie i w pełni do Niego w ten sposób, abyśmy nigdy nie byli zdolni od Niego uciec. Twoimi własnymi intencjami zamierzam czynić zadośćuczynienie za każdego, za zniewagi poczynione wobec Twojego Jezusa i wobec Ciebie, moja łagodna Matko.

Och mój Jezu, pogrążony w tak wielkich cierpieniach, jeszcze goręcej prosisz o zbawienie dusz. Ja też nie chcę pozostać inna. I jak gołąb chcę pofrunąć do Twoich Ran, aby Je całować, wyleczyć oraz rzucić się cała w Twą Najświętszą Krew, aby móc powiedzieć razem z Tobą: „Dusze! Dusze!”. Chcę podtrzymać Twoją przebitą, zbolaną Głowę, aby czynić Ci zadośćuczynienie i prosić Cię o miłosierdzie, Miłość i wybaczenie dla każdego. Króluj w moim umyśle, och mój

Jezu, ulecz go w imię zasług cierni, które przebiły Twoją Głowę i nie pozwól żadnym spekulacjom mieć do mnie dostępu.

Majestatyczne Czoło mojego Jezusa, całuję cię. Skupię wszystkie moje myśli na tym, aby pamiętać i zrozumieć Cię, mój Jezu.

Najłagodniejsze oczy mojego dobrego Jezusa, jakkolwiek jesteście zakryte Krwią, spójrzcie na mnie. Spójrz Jezu na moją nędzę, spójrz na moją słabość, spójrz na moje biedne serce i spraw, abym odczuła wspaniałe błogosławieństwo Twojego Boskiego spojrzenia.

Uszy mojego Jezusa, wprowadź ogłuszone przez obelgi i bluźnierstwa bezbożnych, ale stale skłonne do słuchania nas, och, usłyszcie moje prośby i nie odrzucajcie mojego zadośćuczynienia. Tak, mój Jezu, posłuchaj wołania mojego serca. Złagodnieje ono tylko wtedy, gdy Ty napełnisz je Swoją Miłością.

Najjaśniejsze Oblicze mojego Jezusa, pokaż się. Spraw, abym Cię zobaczyła, słodki Jezu, i tym samym abym oswobodziła od każdego i od wszystkiego moje biedne serce. Niechaj Twoja piękność nieustannie mnie oczarowuje i powoduje moje stałe zachwycenie się Tobą.

Najukochańsze usta mojego Jezusa, przemówcie do mnie. Spraw Jezu, aby Twój głos zawsze odbijał się we mnie echem. Niechaj siła Twojego słowa zniszczy wszystko, co nie jest Wolą Boga, wszystko, co nie jest Miłością.

Och Jezu, zarzucam ramiona wokół Twojej szyi i obejmuję Cię. Ty wyciągasz Swoje ramiona, aby mnie objąć. Och mój dobry Jezu, spraw, aby ten uścisk Miłości był zawsze tak mocny, aby żadna ludzka siła nie mogła nas rozłączyć. I gdy będziemy tak połączeni, położę moją twarz na Twoim Sercu i z całym zaufaniem ucałuję Twoje wargi, a Ty dasz mi Swoją pocałunek Miłości. Tym samym uczynisz mój oddech Twoim najśłodszym oddechem, Twoją Miłością, Twoją Wolą, Twoim bólem, całym Twoim Boskim Życiem.

Najświętsze ramiona mojego Jezusa, zawsze silne i niezmiennie w cierpieniu za moją miłość, dajcie mi siłę, niezmiennność i heroizm w cierpieniu dla Jego Miłości. Och Jezu, nie pozwól mi być niestałą w miłości, raczej daj mi udział w Twojej niezmienności.

Rozpalona piersi mojego Jezusa, daj mi Swoich płomieni. Ty nie możesz dłużej ich utrzymać w Sobie, a moje serce niecierpliwie ich poszukuje pod tą najdroższą Krwią i tymi najświętszymi Ranami. To te płomienie Twojej Miłości, och Jezu, torturują Cię najbardziej. Och mój dobry Jezu, podziel się nimi ze mną. Czyż nie jesteś poruszony do litości dla duszy tak zimnej i biednej w Twoją Miłość?

Najświętsze Ręce mojego Jezusa, Wy, które stworzyłyście Niebo i ziemię, teraz jesteście zmuszone do znieruchomienia. Och mój Jezu, kontynuuj Twoje dzieło tworzenia, tworzenia Miłości. Stwórz nowe Życie, Boskie Życie w całej mojej osobie. Wymów Swoje słowa nad moim biednym sercem i przemień je całe w Twoje.

Najświętsze Stopy mojego Jezusa, nigdy nie pozostawiajcie mnie samej! Sprawcie, abym zawsze szła razem z Wami i abym nie zrobiła ani jednego pojedynczego kroku z dala od Was. Jezu, moją miłością i moim zadośćuczynieniem chcę złagodzić ból, jaki cierpisz w Swoich najświętszych Stopach.

Och mój ukrzyżowany Jezu, wielbię Twoją najcenniejszą Krew. Jedną po drugiej całuję Twoje Święte Rany, chcąc otoczyć Je wszystkie moją miłością, uwielbieniem i najgorętszym zadośćuczynieniem. Niechaj Twoja Krew będzie dla wszystkich dusz światłem w ciemności, łagodnością w bólu, siłą w słabości, odpuszczeniem w grzechu, pomocą w pokusach, obroną w niebezpieczeństwach, wspomogieniem w śmierci i skrzydłami przenoszącymi je z ziemi do Nieba.

Och Jezu, przychodzę do Ciebie i przygotowuję dla siebie w Twoim Sercu gniazdo i miejsce stałego przebywania. Z wnętrza Twego Serca, moja słodka Miłości, będę przywoływała wszyst-

kich do Ciebie. A jeśli by ktoś chciał podejść bliżej, aby Cię zranić, ukażę mu się i nie pozwolę mu Ciebie skrzywdzić. Zamknę go w Twoim Sercu. Będę mu mówiła o Twojej Miłości i przemienię jego obelgi w miłość.

Och Jezu, nigdy nie pozwól mi wyjść z Twojego Serca, karm mnie Twoimi płomieniami i daj mi życie mocą Twojego Życia, abym była w stanie kochać Cię tak, jak Ty Sam pragniesz być kochany.

### **Czwarte Słowo: „Boże Mój, Boże Mój, czemuś Mnie opuścić?”**

Cierpiący Jezu, przytulona do Twojego Serca i zagubiona w Tobie, zliczam Twoje boleści i widzę, że konwulsyjny dreszcz przenika całe Twoje Najświętsze Człowieczeństwo. Twoje członki walczą, jak gdyby miały się oddzielić jeden od drugiego. I pośród tych konwulsji, spowodowanych okrutnymi skurczami, wołasz na cały głos: „Boże Mój, Boże Mój, czemuś Mnie opuścić?”. Na ten krzyk wszyscy drżą, ciemność staje się bardziej intensywna, Twoja skamieniała Matka pokrywa się bladością i mdleje. Moje Życie, moje Wszystko, mój Jezu. Co widzę? Ach, jesteś bliski śmierci i cały ten ból, dotąd Ci wierny, wkrótce Cię opuści. A Ty, po tak straszliwych cierpieniach, z niezgłębioną boleścią spostrzegasz, że jeszcze nie wszystkie dusze są w Tobie zjednoczone.

W istocie zdajesz sobie sprawę, że wiele będzie zgubionych i czujesz bolesne odłączenie się tych, którzy odejdą od Ciebie. Aby oddać za nich satysfakcję Bożej Sprawiedliwości, odczuwasz śmierć każdego z nich i cierpienia, jakie będą przeżywać w piekle. I wołasz głośno do wszystkich serc: „Nie opuszczajcie Mnie! Jeśli chcecie więcej cierpień, jestem gotowy, ale nie oddzielajcie się od Mojego Człowieczeństwa. To jest cierpienie nad cierpieniami! To jest śmierć śmierci! Wszystko inne będzie niczym dla Mnie, jeśli nie będę cierpiał waszego oddzielenia się ode Mnie. Litości, miejcie współczucie dla Mojej Krwi, dla Moich Ran, dla Mojej śmierci! Ten krzyk do waszych serc będzie rozbrzmiewał w nieskończoność. Litości, nie opuszczajcie Mnie!”

Moja Miłości, jakże ja cierpię razem z Tobą! Ty konasz. Twoja Najświętsza Głowa opada na piersi, życie Cię opuszcza.

Moja Miłości, czuję, że sama umieram. Ja również chcę wołać razem z Tobą: „Dusze, dusze!”. Nie oddzielę się od tego Krzyża ani nie odejdę od tych Ran, gdy pójdę na poszukiwanie dusz. Jeśli chcesz, zamieszkam w sercach stworzeń i otoczę je Twoimi boleściami, aby nie mogły się od Ciebie odłączyć. A jeśli by to było możliwe, sama ustawię się przed bramami piekła i sprawię, że dusze odstąpią od zamiaru pozostania tam i będą mogła je skierować do Twojego Serca.

Dogasz pośród ciszy, a ja płaczę z powodu Twojej nieuniknionej śmierci. Och mój Jezu, współczuję Ci. Przyciskam mocniej Twoje Serce do mojego, całuję Je i rzucam na Nie spojrzenie z całą miłością, do jakiej jestem zdolna. Aby przynieść Ci większą ulgę, czynię Boskie czułości moimi. Teraz mogę Ci współczuć, przemieniając moje serce w rzeki tkliwości, aby wlać je do Twojego i osłodzić gorycz, jaką cierpisz po stracie dusz. Na nieszczęście, och mój Jezu, ten Twój krzyk jest pełen ogromnej boleści. Wydobywa się z Twojego Serca, spowodowany utratą dusz, które się od Ciebie oddzielają, co jest bardziej bolesnym niż opuszczenie Cię przez Ojca.

Och mój Jezu, przymnóż każdemu Łask, aby nikt nie zginął i niechaj moje zadośćuczynienie będzie w imieniu tych dusz, które byłyby stracone, a które teraz mogą przebywać razem z Tobą.

Nieustannie modlę się do Ciebie, och mój Jezu, abys dla Twoich cierpień straszliwego opuszczenia, udzielił pomocy tak wielu kochającym duszom, które chcąc je mieć jako towarzyszy Swego osamotnienia, zdajesz się pozbawiać Samego Siebie i pozostawiasz w ciemności. Niechaj ich ból, och Jezu, będzie jako modlitwy, które przywołują dusze blisko Ciebie i stanowią osłonę Twojego cierpienia.

## 2 po południu: Trzecia godzina Konania na Krzyżu.

### Piąte Słowo: „Ja pragnę.”

Mój ukrzyżowany, umierający Jezu, obejmując Krzyż czuję ogień, który pali całą Twoją Najświętszą Osobę. Twoje Serce uderza gwałtownie i podnosi na sztorc przemieszczone żebra, co zadaje Ci tak straszliwą i dręczącą torturę, że całe Twoje Najświętsze Człowieczeństwo podlega zmianie, czyniąc Cię nie do poznania. Miłość, jaką płonie Twoje Serce, pali i wysusza całą Twoją Osobę. Niezdolny do ogarnięcia Jej, odczuwasz gwałtowne bóle nie tylko z powodu fizycznego pragnienia na skutek utraty całej Krwi, ale jeszcze bardziej z powodu palącego pragnienia o zdrowie naszych dusz. Chciałbyś nas pić jak wodę, aby nam wszystkim zapewnić w Sobie bezpieczeństwo. Dlatego też gromadząc wszystkie zanikające siły, wołasz: „Ja pragnę!”

Ach, powtarzasz to każdemu sercu: „Pragnę twojej woli, twoich uczuć, twoich pragnień i twojej miłości. Nie możesz dać Mi wody bardziej czystej i świeżej, jak twoja dusza. Litości, nie każ Mi spłonąć! Płonę z pragnienia, które nie tylko pali Mój język i gardło do tego stopnia, że nie mogę już wymówić słowa, ale czuję również wysuszenie Mojego Serca i Mojego całego wnętrza. Miejcie litość nad Moim pragnieniem, miejcie litość!”. I jak gdyby w szaleństwie niezgłębionego pragnienia, Ty, moja Miłości, Sam Siebie poddajesz Woli Ojca.

Ach, moje serce już dłużej nie może żyć, widząc niegodziwość Twoich wrogów, którzy zamiast wody, podają Ci do picia żółć i ocet. A Ty ich nie odtrącasz. Ach, rozumiem. To jest żółć tak wielu naszych grzechów..., to jest ocet naszych niepojętych pasji. Podają Ci je, a one zamiast sprawić Ci ulgę, powodują, że płoniesz jeszcze bardziej. Och mój Jezu, tu masz moje serce, moje myśli, moje uczucia, tutaj jestem ja cała, możesz więc odświeżyć całego Siebie i Twoje spierzchnięte, przesiąknięte goryczą usta. Wszystko, czym jestem i wszystko, co posiadam, jest dla Ciebie, och mój Jezu. Jeśli moje bóle są konieczne dla zbawienia jednej pojedynczej duszy, to staję do dyspozycji i jestem gotowa odcierpieć wszystko. Ofiarowuję Ci się całkowicie. Czyń ze mną wszystko to, co zechcesz.

Zamierzam dać Ci zadośćuczynienie za ból, jaki cierpisz z powodu wszystkich straconych dusz oraz za ból, jaki Ci zadają te dusze, które otrzymując od Ciebie smutek i opuszczenie, zamiast zaofiarować je Tobie i ulżyć palącemu pragnieniu, które Cię pochłania, tracą serce, odwracają się od Ciebie i w rozmaity sposób sprawiają, że cierpisz jeszcze bardziej.

### Szóste Słowo: „Dokonało się.”

Mój umierający Jezu, nieskończone morze Twojego bólu, ogień, który Cię pochłania, a nade wszystko Najwyższa Wola Ojca, która chce widzieć Cię umarłego, pozbawiają nas nadziei, że pozostaniesz przy życiu. A jak ja będę w stanie żyć bez Ciebie? Ubywa Ci sił, oczy stają się przeszkłone, Twarz się zmienia i pokrywa śmiertelną bladością, Twoje usta są na wpół otwarte, oddech staje się ciężki i przerywany. Do ognia, który Cię pochłania, dochodzą lodowatość i zimny pot, który zrasza Twoje Czoło. Mięśnie i nerwy obkurczają się jeszcze bardziej pod wpływem ostrości bólu i przebicia gwoździ. Rany rozdzierają się jeszcze bardziej. Drzę cała..., czuję, że umieram... Spoglądam na Ciebie, och mój dobry Jezu, i widzę, że ostatnia łza spływa z Twoich oczu jako zapowiedź nieuchronnej śmierci, a Ty z ogromną trudnością wypowiadasz jeszcze jedno słowo: „Dokonało się!”

Och mój Jezu, wyczerpałeś już wszystko. Dokonałeś wszystkiego! Miłość osiągnęła Swoją szczyt. A ja, czy ja jestem cała przeniknięta Twoją Miłością? Jakie dziękczynienie należy Ci się ode mnie! Jak wdzięczna powinnam Ci być! Och mój Jezu, zamierzam uczynić zadośćuczynienie za każdego, za brak odpowiedzi na Twoją Miłość i aby pocieszyć Cię za zniewagi, jakie otrzymujesz od stworzeń, w czasie gdy Sam wyniszczasz się z Miłości na Krzyżu.

## Siódme Słowo: „Ojcze, w Twoje Ręce oddaję Ducha Mego.”

Mój ukrzyżowany, umierający Jezu. Jesteś bliski wydania ostatniego oddechu w Twoim ziemskim życiu. Twoje Najświętsze Człowieczeństwo już znieruchomiło. Wydaje się, że Twoje Serce już przestało bić. Wraz z Marią Magdaleną obejmuję Twoje Stopy. Gdyby to było możliwym, dałabym swoje życie, aby przywrócić Twoje.

Tymczasem, och Jezu, widzę, że ponownie otwierasz Swoje umierające oczy, aby rzucić spojrzenie z Krzyża, jak gdybyś chciał powiedzieć każdemu Swoje ostatnie „do widzenia”. Spoglądasz na Swoją umierającą Matkę, która się już ani nie porusza, ani nie odzywa - tak wielkie są Jej cierpienia - i mówisz: „Do widzenia Matko. Ja odchodzę, ale Ty pozostaniesz w Moim Sercu. Sprawuj pieczę nad Moimi i Swoimi dziećmi.”

Spoglądasz na szlochającą Marię Magdalenę i na wiernego Jana, Swoim spojrzeniem mówisz „do widzenia”. Z Miłością spoglądasz na Swoich wrogów i mówisz do nich spojrzeniem: „Przebaczam wam, daję wam pocałunek Pokoju”.

Nic nie ujdzie Twojemu spojrzeniu. Odchodzisz i przebaczasz każdemu. I zbierając całą siłę, mocnym i donośnym głosem wołasz: „Ojcze, w Twoje ręce oddaję Ducha Mego!”. I zwieszając Głowę, umierasz...

Mój Jezu, na ten okrzyk cała przyroda zamiera i płacze nad Twoją śmiercią, śmiercią swojego Stwórcy! Ziemia drży potężnie i wydaje się, że chce wstrząsnąć duszami, aby rozpoznały w Tobie prawdziwego Boga. Rozdziera się zasłona świątyni, zmarli powstają z grobów, słońce, które dotąd płakało nad Twoim bólem, jest przerażone i chowa swoje światło. Na ten okrzyk Twoi wrogowie padają na kolana, uderzają się w piersi i wołają: „Prawdziwie jest On Synem Boga.”

A Twoja skamieniała i umierająca Matka odczuwa ból dotkliwszy niż śmierć.

Mój zmarły Jezu, Swoim okrzykiem oddajesz nas wszystkich w ręce Ojca, nie będzie nas już mógł odrzucić. Dlatego nie tylko wołasz Swoim głosem, ale również całym Swoim bólem i głosami Swojej Krwi: „Ojcze, w Twoje ręce oddaję Ducha Mego i wszystkich dusz.”

Mój Jezu, ja także chcę się w Tobie zagubić. Daj mi Łaskę, abym całkowicie umarła w Twojej Miłości i w Twojej Woli. Modłę się do Ciebie, abyś mi nie pozwolił nigdy - ani za życia, ani w śmierci - odejść od Twojej Najświętszej Woli.

Tymczasem zamierzam czynić zadośćuczynienie za tych wszystkich, którzy nie poddają się całkowicie Twojej Najświętszej Woli i w ten sposób tracą lub zmniejszają najcenniejszy owoc swojego zbawienia w Tobie. Jakaż jest boleść Twojego Serca, och mój Jezu, gdy widzisz, jak wiele stworzeń ucieka z Twoich ramion i zniechęca się! Miej litość nad każdym, och mój Jezu! Miej litość nade mną!

Całuję Twoją Głowę ukoronowaną cierniami i proszę Cię o przebaczenie za tak wiele moich pysznych myśli, ambicji i za poczucie własnej godności. I obiecuję Ci, że za każdym razem, gdy przyjdzie mi do głowy myśl, a nie będzie ona przeznaczona dla Ciebie, och Jezu, oraz gdy będę miała okazję do znieważenia Ciebie, będę natychmiast wołać: „Jezu i Maryjo, oddaję Wam moją duszę!”

Och Jezu, całuję Twoje przepiękne oczy, stale skąpane we łzach i osłonięte zakrzepłą Krwią. Proszę o Twoje przebaczenie tylekroć, ile razy obrażałam Cię złymi i nieskromnymi spojrzeniami. Obiecuję Ci, że kiedykolwiek moje oczy spojrzą na rzeczy ziemskie, będę natychmiast wołać: „Jezu i Maryjo, oddaję Wam moją duszę!”

Och mój Jezu, całuję Twoje najświętsze uszy, ogłuszone całkowicie w ostatnim momencie wyzwiskami i straszliwymi bluźnierstwami. Proszę o Twoje przebaczenie tylekroć, ile razy słucha-

łam lub sprawiałam, że inni słuchali rozmów, które odciągały nas od Ciebie oraz za tak wiele złych rozmów, prowadzonych przez stworzenia. Obiecuję Ci, że za każdym razem gdy będę słuchała niepotrzebnych rozmów, będę natychmiast wołać: „Jezu i Maryjo, oddaję Wam moją duszę!”

Och mój Jezu, całuję Twoje Najświętsze Oblicze, pobladłe, zsiniałe i pokryte Krwią. Proszę Cię o przebaczenie za tak wiele szyderstw, zniewag i obelżywości, jakie otrzymałeś od nas, najbardziej nikczemnych ze stworzeń, za przyczyną naszych grzechów. Obiecuję Ci, że za każdym razem gdy będę ulegała pokusie, aby nie oddawać Ci całej chwały, miłości i uwielbienia, będę natychmiast wołać: „Jezu i Maryjo, oddaję Wam moją duszę!”

Och mój Jezu, całuję Twoje najświętsze usta, całe spierzchnięte i zgorzkniałe. Proszę Cię o przebaczenie tylekroć, ile razy obrażałam Cię moimi złymi rozmowami i byłam przyczyną Twojego rozgoryczenia i wzmożenia Twojego pragnienia. Obiecuję Ci, że kiedykolwiek przyjdzie mi do głowy myśl, aby Cię obrażać, będę natychmiast wołać: „Jezu i Maryjo, oddaję Wam moją duszę!”

Och mój Jezu, całuję Twoją najświętszą szyję. Stale jeszcze widzę na niej ślady powrozów i łańcuchów, które Cię pętały i okaleczyły. Proszę o Twoje przebaczenie za tak wiele spętanych i uzależnionych stworzeń, które dokładają powrozy i łańcuchy do Twojej najświętszej szyi. Obiecuję Ci, że kiedykolwiek będę się czuła wabiona przez przyzwyczajenia, pragnienia lub uczucia, które nie będą przeznaczone dla Ciebie, będę natychmiast wołać: „Jezu i Maryjo, oddaję Wam moją duszę!”

Mój Jezu, całuję Twoje najświętsze plecy. Proszę o przebaczenie za tak wiele zakazanych przyjemności i za tak wiele grzechów, popełnionych przez pięć zmysłów naszego ciała. Obiecuję Ci, że za każdym razem, gdy przyjdzie mi ochota na przyjemności lub uciechy, które nie będą ku Twojej chwale, będę natychmiast wołać: „Jezu i Maryjo, oddaję Wam moją duszę!”

Mój Jezu, całuję Twoją najświętszą pierś. Proszę o Twoje przebaczenie za tak wiele obojętności, zimna zatwardziałych serc, oziębłości i okrutnej niewdzięczności, jakie otrzymujesz od stworzeń. Obiecuję Ci, że kiedykolwiek poczuję, iż narasta we mnie chłód w obliczu Twojej Miłości, będę natychmiast wołać: „Jezu i Maryjo, oddaję Wam moją duszę!”

Mój Jezu, całuję Twoje najświętsze Ręce. Proszę o Twoje przebaczenie za wszystkie złe i nie-dbałe czyny i za tak wiele czynności, które uczyniły zło z powodu samolubstwa i poczucia własnej godności. Obiecuję Ci, że kiedykolwiek przyjdzie mi do głowy myśl, aby nie pracować rzetelnie dla Twojej Miłości, będę wołać: „Jezu i Maryjo, oddaję Wam moją duszę!”

Och mój Jezu, całuję Twoje najświętsze Stopy. Proszę Cię o przebaczenie za tak wiele kroków i za tak wiele dróg, którymi kroczyliśmy bez właściwych intencji i za tak wielu, którzy odłączyli się od Ciebie, odchodząc w poszukiwaniu ziemskich przyjemności. Obiecuję Ci, że kiedykolwiek przyjdzie mi do głowy myśl odejścia od Ciebie, będę natychmiast wołać: „Jezu i Maryjo, oddaję Wam moją duszę!”

Och Jezu, całuję Twoje Najświętsze Serce. Zamierzam zamknąć w Nim wszystkie dusze zbawione przez Ciebie, razem z moją. W ten sposób wszyscy zostaną zbawieni i nikt nie będzie wyłączony. Och Jezu, zamknij mnie w Twoim Sercu i to zamknij tak, ażeby nie widziała nic, prócz Ciebie. Obiecuję Ci, że za każdym razem gdy przyjdzie mi do głowy myśl, aby opuścić to Święte Serce będę wołać: „Jezu i Maryjo, oddaję Wam moją duszę!”

### **3 po południu: Jezus, zmarły, przebity jest włócznią i zdjęty z Krzyża.**

Och mój Jezu, już nie żyjesz. A przebywając w Twoim Sercu, natychmiast zaczynam cieszyć się obfitością owoców Twojego Aktu Zbawienia. Najwięksi sceptycy z całym poszanowaniem chylą przed Tobą głowy i biją się w piersi. To, czego nie robili wobec Twego żyjącego Ciała,



robią teraz w obliczu Twego zmarłego Ciała. Przyroda wzburza się, słońce ciemnieje, ziemia się trzęsie. Żywioty odczuwają efekty i zdają się mieć udział w Twojej najstraszliwszej ze śmierci. Aniołowie, pogrążeni w uwielbieniu i miłości, tysiącami zstępują z Nieba. Adorują Cię i okazują Ci oznaki szacunku i uznania jako prawdziwemu Bogu. Och mój Jezu, ja również przyłączam się do nich i ofiarowuję Ci moją wdzięczność i całą miłość mojego biednego serca.

Pomimo wszystko widzę, że Twoja Miłość nie jest jeszcze w pełni zadowolona i aby dać nam wyraźniejszy znak, przyzwalasz, aby zbliżył się do Ciebie żołnierz i przebił Twoje Serce pchnięciem włóczni, sprawiając, że wypływa z Niego kilka zawartych w Nim ostatnich kropel Krwi i wody. Och mój Jezu, czy nie mógłbyś pozwolić na to, aby ta włócznia przebiła również i moje serce? Och tak, niechaj to będzie włócznia, która rani moje pragnienia, moje uderzenia serca, moją wolę, a przynosi mi Twoją Wolę, Twoje myśli i całe Twoje Życie, Twoją Miłość i poświęcenie.

Och Serce mojego Jezusa, przebite tą włócznią, stajesz się kąpielą dla wszystkich dusz, ucieczką dla wszystkich serc, miejscem spoczynku dla wszystkich strwożonych. Sprawiasz, o Jezu, że Twoja ukochana Małżonka, Kościół, bierze początek z tej Rany. Z Niej pochodzą również Sakramenty i życie dusz. Razem z Twoją Najświętszą Matką, zranioną w Serce tak okrutnie jak Ty, zamierzam dać zadośćuczynienie za grzechy, zelżywości i profanacje popełnione przeciwko Twojemu Kościołowi. W imię zasług tej Rany i rany Najświętszej Maryi, naszej najukochańszej Matki, modłę się do Ciebie, abys zamknął wszystkich w Twoim uwielbionym Sercu i udzielił protekcji, obrony oraz uczynił zrozumiałymi zasady Twojego Kościoła.

Och mój Jezu, po Twoich torturach i najboleśniej z śmierci wydaje się, że już nie powinienam żyć własnym życiem. Ale odnajduję je w Twoim zranionym Sercu i wszystko, cokolwiek będę odtąd czyniła, będzie brało początek z tego Boskiego Serca. Nie będę już więcej dawała życia moim myślom. Jeśli będą chciały żyć, wezmę Twoje. Moja wola już więcej nie będzie żyła swoim życiem. Jeśli będzie chciała żyć, wezmę Twoją Najświętszą Wolę. Moja miłość już więcej nie będzie żyła swoim życiem, wezmę Życie Twojej Miłości. Och mój Jezu, moją jest cała Twoja Wola. To jest Twoja Wola, a więc również i moja.

### **Zdjęcie z Krzyża**

Mój Jezu, oddałeś nam Swoje przebite Serce jako ostatni sprawdzian Twojej Miłości. Już więcej nic nie możesz dla nas zrobić. Spójrz, oni przygotowują się, aby Cię zdjąć z Krzyża. Po złożeniu całej mojej osoby w Tobie wychodzę z Ciebie, ukochany Jezu. Razem z Twoimi ukochanymi uczniami chcę wyjąć gwoździe z Twoich najświętszych Stóp i z Twoich najświętszych Rąk, a uwalniając Ciebie, chcę cała przybić się do Ciebie.

Mój Jezu, pierwszą, która po zdjęciu z Krzyża przyjmuje Cię na kolana, jest nasza bolesna Matka. Twoja poraniona Głowa łagodnie spoczywa w Jej ramionach. O słodka Matko, nie pogardzaj moją obecnością i pozwól, że razem oddamy ostatnią posługę Twojemu ukochanemu Jezusowi. Moja najśladza Matko, to prawda, że przewyższasz mnie w Miłości i w delikatności dotyku Jezusa, ale dołożę wszelkich starań, aby Cię naśladować w jak najlepszy sposób, by we wszystkim zadowolić uwielbionego Jezusa. Dlatego składam swoje ręce w Twoje i razem wyjmujemy wszystkie ciernie, które otaczają Jego najświętszą Głowę w intencji przyłączenia mojej niegodnej adoracji do Twojej.

Niebiańska Matko, Twoje ręce przybliżają się teraz do oczu naszego Jezusa i czynią przygotowania do zmycia zakrzepłej Krwi z tych oczu, które pewnego dnia dały światło całemu światu, a które teraz pociemniały i zgasły. Och Matko, łączę się z Tobą. Ucałujmy wspólnie te oczy i złożmy im najgłębszą cześć.

Widzę uszy naszego Jezusa zatopione we Krwi, poranione uderzeniami i rozdarte cierniami... Och Matko, adorujmy te uszy, które już nie słyszą, uszy, które cierpiały tak bardzo, nawołując głuche i uparte dusze do słuchania głosów Łaski.

O słodka Matko, widzę Twoją zapłakaną Twarz, gdy spoglądasz na uwielbione Oblicze Jezusa. Przyłączam swój ból do Twojego. Wspólnie usuńmy ten brud i plwociny, które Go tak poniżyły. Oddajmy chwałę temu Obliczu Boskiego Majestatu, które rozkochało w Sobie Niebo i ziemię, a które teraz nie daje znaku życia...

O słodka Matko, ucałujmy Jego usta, te Boskie usta, które słodyczą Słowa przyciągnęły tyle dusz do Swojego Serca. Och Matko, Twoimi własnymi ustami zamierzam ucałować te zsiniałe i pozbawione życia usta i jak najgoręcej je adorować.

O moja słodka Matko, razem z Tobą chcę całować jeszcze i jeszcze ukochane Ciało naszego Jezusa, które teraz jest jedną raną. Użyczam Ci moich rąk dla przyłożenia tych odpadających kawałków Ciała, podczas gdy Je z jak największą czcią wspólnie adorujemy.

Och Matko, pozwól nam ucałować te twórcze Ręce, które tak rozrutnie dla nas pracowały..., te przebite i powykręcane Ręce, teraz zimne i zeszywniałe śmiercią.

O słodka Matko, pozwól nam zamknąć w tych Najświętszych Ranach los wszystkich dusz. Po Zmartwychwstaniu Jezus znajdzie je włożone tu przez Ciebie i żadna z nich nie pójdzie na zatracenie. Och Matko, wspólnie adorujemy te głębokie Rany w imię wszystkich i wspólnie ze wszystkimi.

O niebiańska Matko, widzę, że pochylasz się nad Stopami biednego Jezusa. Jakże te Rany rozdzierają serce! Gwoździe wyrwały kawałki ciała i skóry, a ciężar Najświętszego Ciała powiększył je do straszliwych rozmiarów... Wspólnie ucałujmy Je i adorujmy w uwielbieniu. Zamknijmy wszystkie kroki grzeszników w tych Ranach i tym sposobem, gdy będą szli, będą czuli kroki Jezusa, który postępuje tuż za nimi i nie będą odważali się Go skrzywdzić.

Och słodka Matko, widzę Twój wzrok podążający w kierunku uwielbionego Serca Jezusa. Co zamierzasz w Nim robić? Pokaż mi, Matko. Ty mnie w Nim pogrzebiesz. Zamkniesz nade mną kamień. Zapieczetujesz mnie w Nim. I tutaj, składając moje serce i moje życie, pozostanę zamknięta aż po nieskończoność. Daj mi Twoją Miłość, Matko, abym kochała Jezusa. Daj mi Twoją boleść, abym wstawiała się za każdym i abym czyniła zadośćuczynienia za każde przewinienie uczynione przeciwko temu Sercu.

Pamiętaj, o Matko, że gdy będziesz składała Swoimi własnymi rękoma Jezusa do grobu, chcę być pogrzebana razem z Nim, a będąc pogrzebana razem z Jezusem, będę mogła zmartwychwstać z Nim i ze wszystkim, co do Niego należy.

A teraz jeszcze tylko jedno słowo do Ciebie, słodka Matko. Nieskończenie Ci współczuję i z całą wylewnością mojego biednego serca zbiorę wszystkie uderzenia serca, wszystkie pragnienia i życie wszystkich stworzeń, aby upaść przed Tobą twarzą na ziemię w najgorętszym akcie współczucia i miłości. Współczuję Ci w tej niezgłębionej boleści, jaką cierpiełaś widząc Jezusa umarłego, ukoronowanego cierniami, porozrywanego biczami i gwoździami... Spoglądając na te oczy, które już nie patrzą na Ciebie, na te uszy, które już nie słyszą Twojego głosu, na te usta, które już do Ciebie nie przemówią, na te Ręce, które już więcej Cię nie obejmą, na te Stopy, które nigdy od Ciebie nie odeszły i zawsze, nawet z daleka, towarzyszyły Twoim, chcę Ci ofiarować Serce Samego Jezusa, przepelnione Miłością, aby Ci współczuło i ułagodziło Twój najgłębszy ból.

#### **4 po południu: Złożenie Jezusa do grobu.**

Moja pełna boleści Matko, widzę, że przygotowujesz się, aby złożyć ostatnią ofiarę; czeka Cię złożenie do grobu Twojego zmarłego Syna, Jezusa. Całkowicie poddana Woli Nieba, towarzyszysz Mu i własnymi rękoma układasz Go w grobie. Układając członki, robisz wysiłek, aby Go pożegnać i dać Mu ostatni pocałunek, ale czujesz, że Serce wyrывa Ci się z bólu z piersi. Miłość przygważdża Cię do tych członków i z nadmiaru Miłości i bólu Twoje życie jest na krawędzi

zgaśnięcia razem z Twym zmarłym Synem. Biedna Matko, co Ty uczynisz bez Jezusa? On jest Twoim Życiem, Twoim Wszystkim. Niemniej, taka jest Wola Boga Przedwiecznego, który tego chce. Będziesz musiała walczyć z dwoma potęgami nie do przewyciężenia - Miłością i Wolą Bożą. Miłość przygważdża Cię silnie i nie możesz się rozłączyć; Wola Boża narzuca warunki i żąda poświęcenia... Biedna Matko, jak Ty to zrobisz? O, jakże Ci współczuję! Ach, Aniołowie z Nieba, przyjdźcie, podnieście Ją od zastygłych szczątków Jezusa - w przeciwnym razie Ona umrze.

Podczas gdy wydaje się być nieżywa razem z Jezusem, słyszę Jej głos załamujący się i przezywany szlochem, gdy mówi: „Synu, ukochany Synu, to było już ostatnie pocieszenie, jakie Mi pozostało i jakie zmniejszyło Mój ból - Twoje Najświętsze Człowieczeństwo. Opłakiwałam te Rany, adorowałam Je i całowałam Je. Teraz nawet to jest Mi odbierane, bo Wola Boża żąda tego. A Ja poddam się. Ale wiedz, och Synu, że chcę to zrobić, ale nie mogę. Na myśl, że mam to uczynić, opuszczają Mnie siły i uchodzi ze Mnie życie... Och Synu, aby wznović życie i nabrać sił dla tej gorzkiej rozłąki, pozwól Mi całą Moją istotę pogrzebać w Tobie i wziąć dla Siebie Twoje Życie, Twoje boleści, Twoje zadośćuczynienia i wszystko, czym jesteś. Ach, jedynie wymiana życia pomiędzy Mną a Tobą może Mi dać siłę do udźwignięcia ofiary rozłąki z Tobą.”

Moja zboląta Matko, widzę, że po powzięciu tej decyzji ponownie pochylasz się nad Ciałem. Składając Swoją głowę na Głowie Jezusa, całujesz Ją i zawierasz w Niej Swoje myśli. Bierzesz Jego ciernie, Jego umęczone i udręczone myśli i wszystko to, co wycierpiał w Swojej Najświętszej Głowie. Swoją inteligencją przywracasz życie Inteligencji Jezusa, oddajesz życie za Życie! Czujesz, że życie ponownie powraca do Ciebie, gdy przyjąłś myśli i ciernie Jezusa jako Swoje.

Bolesna Matko, widzę, że całujesz zgasłe oczy Jezusa. Moje serce rozdarte jest z bólu na myśl, że Jezus nie może już spojrzeć na Ciebie. Ileż to razy te Boskie oczy rzucając na Ciebie spojrzenie, wprawiały Cię w zachwyt i wyprowadzały Cię ze śmierci ku życiu! Teraz, widząc, że już więcej na Ciebie nie spoglądają, czujesz, że umierasz. I widzę, że składasz Swoje oczy w oczy Jezusa. Bierzesz dla Siebie Jego oczy, Jego łzy, Jego gorycz spojrzenia, które cierpiało tak bardzo, spoglądając na zniewagi stworzeń, ich lekceważenie i pogardę.

Widzę, moja ukrzyżowana Matko, że całujesz Jego najświętsze uszy. Przywołujesz Go raz po raz i mówisz: „Mój Synu, czy możliwym jest, że już Mnie nie usłyszysz? Ty, który odpowiadałeś na Mój najmniejszy znak? Ja teraz płaczę, wołam Ciebie, a Ty Mnie nie słyszysz? Ach, ukochana Miłość jest najokrutniejszym tyranem! Byłeś Mi czymś więcej niż Moje własne życie, a teraz mam znieść taki ból? Dlatego też, och Synu, pozostawiam Moje uszy w Twoich, a Sobie biorę to, co Twoje najświętsze uszy wycierpiał, w szczególności echo wszystkich obelg, które w nich rozbrzmiewały. Twoje boleści i Twoje cierpienia, te jedynie mogą przywrócić Mi Życie.”

Wypowiadając te słowa, boleść i męka Twojego Serca jest tak wielka, że stajesz się niema i pozbawiona czucia. Moja biedna Matko, moja biedna Matko, jakże Ci współczuję! Ileż okrutnych śmierci przeżywałeś!

Bolesna Matko, Wola Boża manifestuje samą siebie i pomaga Ci się ruszyć. Spoglądasz na Najświętsze Oblicze, całujesz Je i mówisz: „Uwielbiony Synu, jakże jesteś oszepecony! Och, gdyby Miłość nie mówiła Mi, że jesteś Moim Synem, Moim Życiem, Moim Wszystkim, nie rozpoznałabym Cię, taki jesteś zmieniony... Twoja naturalna piękność została zdeformowana. Twoje różowe policzki stały się sine. Och, ukochany Synu, Twoje piękne Oblicze, które jaśniało światłem i łaską - gdy zobaczyć Cię i pozostać oczarowanym stanowiło jedno - przemieniło się w bladeść śmierci. Synu, jak Ty zostałeś poniżony! Jakie straszliwe dzieło uczynił grzech w Twoich najświętszych członkach! Och, jak Twoja Matka przywróci Ci Twoje naturalne piękno! Chcę wnikać Moją twarzą w Twoją i wziąć Twoją dla Siebie, wraz ze wszystkimi uderzeniami, plwociną, ranami i tym, co przecierpiałeś w Swoim Najświętszym Obliczu. Ach Synu, jeśli chcesz, żebym ożyła, daj Mi Twoje boleści, w przeciwnym razie umrę.”

Boleść jest tak wielka, że dusi Cię i gasi Twoje słowa, a Ty zostajesz jak gdyby zamarta nad Twarzą Jezusa. Biedna Matko, jak ja Ci współczuję. Moi Aniołowie, przyjdźcie i wspomóżcie

moją Matkę. Jej boleść jest niezgłębiona. Zalewa Ją i dusi. Nie ma w Niej już ani życia, ani siły... Ale Wola Boża zwraca te fale, które Ją zatapiają i oddaje Jej życie z powrotem.

Teraz podeszłaś do Jego Stóp. Całując Je, czujesz gorycz na Swoich wargach, która jest goryczą żółci w ustach Jezusa. Łkając, mówisz: „Mój Synu, powiedz ostatnie słowo do Swojej Matki. Czy to możliwe, że nie usłyszę już nigdy Twojego głosu? Wszystkie te słowa, które wypowiedziałeś do Mnie za życia Swoją Miłością i boleścią, jak strzały przebijają Moje Serce. A teraz widzę Cię niemego, wzrasta siła uderzeń tych strzał w Moje rozdarłe Serce i zadają Mi one wielokrotną śmierć. Jak za uderzeniem ciosu, chcą wyrwać Mi Twoje ostatnie słowo. A nie otrzymując go, rozdzierają Mnie, mówiąc: «Dlatego więcej Go już nie usłyszysz. Już więcej nie zabrzmi Jego słodki głos ani melodia Jego twórczego słowa, które stworzyły tyle Rajów w Tobie, ile słów Sam wypowiedział». Ach, Mój raj już się skończył i nie pozostało Mi nic, prócz goryczy! Ach Synu, chcę Ci dać Swoją język, aby przywrócić życie Twojemu. Ach, daj Mi to, co cierpiałeś w Swoich najświętszych ustach, daj Mi gorycz żółci i Twoje palące pragnienie, daj Mi Twoje zadośćuczynienia i Twoje modlitwy. Wtedy słysząc Twój głos, za ich przyczyną, Moja boleść będzie bardziej możliwa do zniesienia, a Twoja Matka będzie zdolna do życia przez pamięć na Twój ból.”

Nieszczęsna Matko, widzę, że musisz się śpieszyć, bo zgodnie z wymogami nadchodzącego Szabatu otaczający Cię uczniowie chcą zamknąć grób. Więc nieomal frunąc, pochylasz się nad Rękami Jezusa. Bierzesz Je w swoje i całujesz. Przyciskasz Je do Serca, składając w Niech Swoje ręce, bierzesz dla Siebie ból i Rany tych najświętszych Rąk... Następnie pochylając się nad Stopami Jezusa i spoglądając na okrutne Rany, jakie uczyniły w Niech gwoździe, składasz w Niech Swoje stopy i zabierasz dla Siebie te Rany. Ofiarujesz Samą Siebie w miejsce Jezusa, by podążając za grzesznikami, wyrwać ich piekło...

Bolejąca Matko, teraz widzę Cię mówiącą ostatnie „do widzenia” przebitemu Sercu Jezusa. Tutaj zwalniasz. To jest ostatni cios, jaki otrzymuje Twoje matczyne Serce. Czujesz Je teraz, jak się wyrwa z Twojej piersi z nadmiaru Miłości i bólu. A uwolnione, samodzielnie biegnie i zamyka się samo w Najświętszym Sercu Jezusa. Spostrzegłszy, że nie masz Serca, śpieszysz, aby wziąć Najświętsze Serce Jezusa jako Swoje, wraz z Jego Miłością, odrzuconą przez tak wiele stworzeń, z Jego żarliwymi pragnieniami, które pozostaną niezrealizowane z powodu niewdzięczności stworzeń, z przebiciami i boleściami tego Najświętszego Serca, które ukrzyżują całe Twoje życie. Spoglądając na rozwartą Ranę, całujesz Ją i wargami zbierasz z Niej Krew. I czując życie Jezusa, otrzymujesz siłę, która umożliwi Ci gorzkie rozstanie. Dlatego też obejmujesz Go i pozwalasz na zasunięcie nad Nim kamienia grobowego.

Moja pełna boleści Matko, płacząc, modlę się do Ciebie, abyś jeszcze nie zezwoliła na zabranie Jezusa. Pozwól mi najpierw zamknąć się w Jezusie, abym mogła wziąć Jego Życie jako swoje. Jeśli Ty nie możesz żyć bez Jezusa, Ty, która jesteś „bez zwały”, „Najświętsza”, „Pełna Łaski”, to o ile mniej ja mogę - ja, która jestem pełna słabości, nędzy i grzechu. Jakże ja mogę żyć bez Jezusa? Ach, pełna boleści Matko, nie pozostawiaj mnie samej, zabierz mnie ze Sobą. Ale najpierw złóż całą moją istotę w Jezusie. Usuń wszystko, co jest moje we mnie, abyś mogła włożyć całego Jezusa we mnie, tak jak włożyłaś Go w Samą Siebie. Od mojej osoby rozpocznij sprawowanie Swojego matczynego urzędu, jaki Jezus powierzył Ci pod Krzyżem. Daj się wzruszyć Swojemu matczynemu Sercu moim straszliwym ubóstwem i Swoimi matczynymi rękoma zamknij mnie całkowicie całą w Jezusie. Zamknij myśli Jezusa w moim umyśle, aby żadna inna myśl tam nie weszła. Zamknij oczy Jezusa w moich, aby już nigdy nie wyszedł z zasięgu mojego wzroku. Włóż Jego uszy w moje, abym mogła Go zawsze słuchać i we wszystkim spełniać Jego Najświętszą Wolę. Włóż Jego Oblicze w moje, abym spoglądając na tę Twarz tak zdeformowaną z Miłości do mnie, kochała Go, współczuła Mu i czyniła Mu zadośćuczynienie. Włóż Jego język w mój, abym - gdy kiedykolwiek będę mówić, modlić się lub nauczać - robiła to zawsze językiem Jezusa. Włóż Jego Ręce w moje, aby każdy mój ruch i wszystko, co czynię, ożywione było czynem i ruchem Jezusa. Włóż Jego Stopy w moje, aby każdy krok, który zrobię, był Życiem, zbawieniem, siłą i zapalem dla innych stworzeń.

A teraz, moja bolesna Matko, pozwól mi ucałować Jego Serce i ustami usunąć z Niego tę najcenniejszą Krew. Zamykając Jego Serce w moim, spraw, bym żyła Jego Miłością, Jego pragnieniami, Jego bólem... A teraz podnieś zeszywniałą prawą Rękę Jezusa, aby mógł mi dać Swoje ostatnie błogostawieństwo...

Pozwalasz kamieniowi zamknąć się nad Nim. Zrozpaczona, całujesz grób. Płacząc, mówisz Mu Swoje ostatnie „do widzenia” i oddalasz się od grobu. Twój ból jest tak ogromny, że cała jesteś skamieniała i zlodowaciała... Moja ukrzyżowana Matko, razem z Tobą mówię „do widzenia” Jezusowi i płacząc i współczując Ci, chcę Ci dotrzymać towarzystwa w Twoim gorzkim osamotnieniu. Chcę być blisko Ciebie, aby dać Ci słowo otuchy i pocieszające spojrzenie na każdy Twój znak, każdy objaw bólu i cierpienia. Będę zbierała Twoje łzy, a gdy zobaczę, że słabiesz, pochwycę Cię w swoje ramiona.

Widzę, że zdecydowałaś się powrócić do Jerozolimy tą samą ścieżką, którą przyszedłaś tego ranka... Po zrobieniu tylko kilku kroków na Twojej drodze wyłania się Krzyż, na którym Jezus tak bardzo cierpiał, a następnie umarł. Podbiegasz do niego i całujesz go. Na widok Krwi, którą jest pokryty, ożywają w Twoim Sercu jedno po drugim cierpienia, jakie Jezus na nim wycierpiał. Niezdolna opanować boleści, łkając, wydobywasz z Siebie:

„Och Krzyżu! Czy musiałeś być tak okrutnym dla Mojego Syna? Ach, nie oszczędziłeś Mu niczego! Cóż złego Ci uczynił? Nie pozwoliłeś Mnie, Jego zbolełej Matce, dać Mu nawet jednego łyka wody, gdy o nią prosił. Jego spierzchniętym ustom dałeś żółć i ocet... Czułam, że Moje ukrzyżowane Serce przemienia się w płyn i chciałam tym wargom zaofiarować Moje roztopione Serce, aby ugasić ich pragnienie, ale zadano Mi ból, odrzucając Mnie... Tak, och Krzyżu, jesteś okrutny, ale święty, ponieważ zostałeś ubóstwiony i uświęcony swoim kontaktem z Moim Synem. Zamień to okrucieństwo, jakie miałeś dla Niego, na współczucie dla nieszczęśliwych śmiertelników. I dla bólu, jaki cierpiał na tobie, ubłagaj łaskę i siłę dla dusz cierpiących, aby nikt nie poszedł na zatracenie z racji cierpienia i krzyży. Dusze kosztowały Mnie za dużo. Kosztowały Mnie życie Syna-Boga. A Ja, jako Współodkupicielka i Matka, oddaję je tobie, o Krzyżu.”

Całujesz go raz po raz i oddalasz się... Nieszczęsna Matko, jakże Ci współczuję. Z każdym krokiem i napotkaniem czegoś wzmagają się nowe cierpienia, które z coraz to większą goryczą rosną w swojej potędze i na kształt fal starają się pogrążyć Cię i zatopić. W każdej chwili czujesz, jak gdybyś umierała. Kilka kroków dalej i dochodzisz do miejsca, gdzie tego ranka spotkałaś Jezusa zgiętego pod nadmiernym ciężarem Krzyża, wyczerpanego i spływającego Krwią. Miał wiązki cierni na Swojej Głowie, które wciskane Krzyżem, wkluwały się coraz silniej i silniej, zadając Mu śmiertelny ból przy każdym najmniejszym poruszeniu. Spojrzenie Jezusa, napotkawszy Twoje, błagało o zmiłowanie. Ale żołnierze, nie chcąc pozwolić Tobie i Jezusowi nawet na chwilę wytchnienia, popchnęli Go. Jezus upadł i ponownie zalał się Krwią. Teraz widzisz, że ziemia jest Nią całkowicie przesiąknięta. Słyszę, jak mówisz, upadając na Twarz i całując tę Krew: „Aniołowie Moi, przyjdźcie, by stanąć na straży przy tej Krwi, aby ani jedna Jej kropla nie została zdeptana i sprofanowana.”

Zboleła Matko, pozwól mi podać Sobie dłoń, aby Cię podnieść i pocieszyć, bo widzę, że konasz pośród Krwi Jezusa. Idziesz dalej i napotykasz nową przyczynę bólu. Widzisz wszędzie ślady Krwi i przypominasz Sobie cierpienia Jezusa. Toteż przyśpieszasz kroku i zamykasz się w wieczerniku. I ja również zamykam się w wieczerniku, ale moim wieczernikiem jest Najświętsze Serce Jezusa. I z wnętrza tego Serca chciałabym przyjść na Twoje matczyne kolana, aby dotrzymać Ci towarzystwa w tej godzinie Twego gorzkiego osamotnienia. Nie mam serca pozostawić Cię samej, pogrążonej w tak ogromnym bólu.

Osamotniona Matko, spójrz na to Swoje maleńkie dziecko. Jestem taka mała i samodzielnie nie mogę ani nie chcę żyć. Weź mnie na Swoje kolana, utul mnie w Swoich matczyńskich ramionach. Sprawuj Swoje urząd Matki nade mną. Potrzebuję kierownictwa, pomocy i wsparcia. Spójrz na moją nędzę i uroń łzę na moje rany. A gdy zobaczysz mnie zbolełą, przytul mnie do Swojego matczyńskiego Serca i przywołaj we mnie z powrotem Życie Jezusa.

Gdy tak się modłę do Ciebie, robię przerwę i zwracam bacniejszą uwagę na Twoje gorzkie cierpienia. Sama jestem jak przebita, widząc, że przy każdym poruszeniu głowy czujesz silniej wbijające się ciernie, które wzięłaś od Jezusa. Ukłucia wszystkich naszych grzechów popełnionych w myślach dochodzą nawet do Twoich oczu i powodują, że płaczesz łzami zmieszanymi z Krwią. Gdy płaczesz, mając postać Jezusa przed Swoimi oczami, widzisz wszystkie niegodziwości popełnione przez stworzenia. Jakże jesteś nimi rozgoryczona! Jak bardzo rozumiesz to, co Jezus przecierpiał, mając w Sobie Samej Jego własny ból! A jeden ból jest popędzany przez drugi... Gdy nastawiasz uszu, echo głosu stworzeń ogłusza Cię. Każdy rodzaj obelżywego głosu stworzenia, przechodząc z Twojego ucha do Serca, przebija Je, a Ty powtarzasz jak w refrenie: „Synu, jak Ty cierpiełaś!”

Osamotniona Matko, jak Ci współczuję! Pozwól mi otrzeć Twoją Twarz skąpaną we łzach i w Krwi. Czuję się zagubiona, gdy widzę Cię całą poranioną, nie do rozpoznania i pobladłą białością śmierci. Ach, rozumiem. To są te sposoby leczenia przez Jezusa, które na Siebie przeżyłaś. To one sprawiają, że bardzo cierpisz i że przy poruszaniu wargami w modlitwie lub przy wydobywaniu znaku z rozpalonej piersi czujesz gorycz w Twoim oddechu i spierzchnięcie warg pragnieniem Jezusa.

Moja biedna Matko, jak Ci współczuję! Twoje boleści wzmagają się jeszcze bardziej i jak gdyby łączyły się wzajemnie. Biorę Twoje dłonie w swoje i widzę, że są przebite przez gwoździe. To w tych rękach odczuwasz ból, gdy widzisz samobójstwa, oszukaństwa, świętokradztwa i wszystkie te złe czyny, które sprawiają, że wzrasta ilość uderzeń spadających na nie, powiększają się rany i jeszcze bardziej potęguje się ból.

Jak ja Ci współczuję! Jesteś prawdziwie ukrzyżowaną Matką, do tego stopnia, że nawet Twoje stopy nie są pozbawione gwoździ. W istocie nie tylko czujesz ich przebicie, ale i rozrywanie przez tak wiele niegodziwych czynów i przez dusze, które idą do piekła. A Ty biegniesz za nimi, aby je powstrzymać przed piekielnymi płomieniami.

Ale to jeszcze nie koniec, moja ukrzyżowana Matko. Wszystkie Twoje cierpienia łączą się razem i uderzają w Twoje Serce, przebijając Je nie siedmioma mieczami, ale tysiącami tysięcy mieczy. A jest ich nawet jeszcze więcej, bo masz w Sobie Boskie Serce Jezusa, które zawiera wszystkie serca i zamyka w Sobie wszystkie ich uderzenia. A Boskie uderzenie przy każdym uderzeniu powtarza: „Dusze! Kocham!”. Z uderzeniem: „Dusze” czujesz wszystkie grzechy wpływające do Twojego Serca i Sama Sobie zadajesz śmierć. A z uderzeniem: „Kocham” czujesz, że Sama Sobie przywracasz Życie i tak pozostajesz w nieustannym zawieszeniu pomiędzy życiem a śmiercią.

Ukrzyżowana Matko, spoglądam na Ciebie i współczuję Twoim boleściom. Są one nie do ogarnięcia. Chciałabym zamienić się w język i w głos, aby móc Ci współczuć. Ale w obliczu tak wielkiego bólu moje współczucie jest niczym. Dlatego przywołuję Anioły i Trójkę Przenajświętszą i modłę się do Nich, aby otoczyli Cię Swoją harmonią, zadowoleniem i pięknem, dla złagodzenia Twojego głębokiego bólu. Modłę się, aby podtrzymali Cię w Swoich ramionach i oddali Ci Miłość w zamian za Twój cały ból.

A teraz, osamotniona Matko, dziękuję Ci w imieniu każdego za to wszystko, co wycierpiałaś. W imię tego gorzkiego osamotnienia błagam Cię, przyjdź i bądź przy mnie w godzinie mojej śmierci. Przyjdź wówczas, gdy moja biedna dusza będzie samotna i opuszczona przez wszystkich i pośród tysięcy bojaźni i lęków daj mi Twoje towarzystwo, tak jak ja Ci go dotrzymywałam tyle razy w życiu. Przyjdź i bądź ze mną. Bądź u mojego boku i zmuś wrogów do ucieczki. Obmyj moją duszę Swoimi łzami. Okryj mnie Krwią Jezusa. Ubierz mnie w Jego zasługi. Przystroń mnie Swoimi cierpieniami i wszystkimi boleściami Jezusa oraz Jego czynami. I w imię zasług Jego bólu i Twoich cierpień spraw, aby wszystkie grzechy zostały ze mnie wymazane, przynosząc mi ich całkowite odpuszczenie. A gdy moja dusza zgaśnie, przyjmij mnie w Swoje ramiona. Umieść mnie pod Swoim płaszczem. Ukryj mnie przed spojrzeniem wroga. Ponieś mnie do Nieba i złóż mnie w ramiona Jezusa. Proszę Cię o to, moja droga Matko!

A teraz modlę się do Ciebie, abyś - tak jak ja dotrzymałam Ci dzisiaj towarzystwa - była towarzyszką wszystkich umierających w obecnej chwili. Sprawuj nad nimi wszystkimi Swój urząd Matki. To są najważniejsze chwile i potrzebują oni ogromnej pomocy, dlatego nie odmawiaj nikomu opieki z racji Swojego matczynego urzędu.

Jedno ostatnie słowo... Odchodząc, modlę się do Ciebie, abyś mnie zamknęła w Przenajświętszym Sercu Jezusa. A Ty, Matko, bądź mi wartownikiem, aby Jezus nie mógł usunąć mnie ze Swojego Serca. I nawet gdybym ja sama tego chciała, nie będę mogła z Niego wyjść. Dziękując, całuję Twoją matczyną dłoń, a Ty pobłogosław mnie.

NOS CUM PROLE PIA, BENEDICAT VIRGO MARIA.

(Dziewico Maryjo ze Swoim Boskim Synem, pobłogostawcie nam)

MODLITWA

O uzyskanie Beatyfikacji  
Służebnicy Bożej Luisy Piccarrety

O Trójco Przenajświętsza!

Nasz Pan Jezus Chrystus nauczał nas, że gdy się modlimy, powinniśmy prosić, aby Imię naszego Ojca było zawsze wychwalane, aby Jego Wola była na ziemi spełniana i aby Jego Królestwo rozpoczęło pośród nas swoje panowanie.

Naszym wielkim pragnieniem jest doprowadzenie do poznania tego Królestwa miłości, sprawiedliwości i pokoju, pokornie więc prosimy o wywyższenie Twojej Służebnicy Luisy, Małej Córeczki Woli Bożej, która swoimi modlitwami i cierpieniem nieustannie upraszała o zbawienie dusz i o przyjście Królestwa Bożego na ziemię.

Postępując w ślad za jej przykładem modlimy się do Ciebie, Ojcze, Synu i Duchu Święty, o wspomaganie nas w radosnym obejmowaniu krzyży tego świata, abyśmy również i my wychwalali Twoje Imię i weszli do Królestwa Twojej Woli. Amen.

+ Carmelo Cassati  
Arcybiskup



Centrum Woli Bożej w Polsce  
(Stowarzyszenie Luisy Piccarrety)  
Szymonowo, 14-330 Maldyty

The Servant of God  
Louisa Piccarreta

The Little Daughter of the Divine Will  
April 23. 1865                  March 4. 1947

Sługa Boża  
Luisa Piccarreta  
Mała Córeczka Bożej Woli

Podobało się Bogu wprowadzać od czasu do czasu zasadnicze i powszechne zmiany w dziejach ludzkości. Bóg łączył je ze specjalnymi osobami, w szczególności przedstawiającymi te wydarzenia. Na początku, gdy Rozkaz Stworzenia powołał ludzką rasę do istnienia, wybrał Adama i Ewę, przez co stali się naszymi pierwszymi rodzicami.



Później, gdy ludzkość zanurzała się w złu, Bóg uznał za stosowne zesłać Wielki Potop. Wybrał Noego, aby ten wybudował Arkę i przeprowadził niezliczonych przez radykalną zmianę w ludzkich dziejach. Gdy wybrany naród żydowski miał być wyprowadzony z Egiptu, Bóg wybrał Mojżesza, poprzez którego dał nam Dziesięć Przykazań.

Setki lat później Rozkaz Odkupienia został dokonany i Jedyne, Umiłowany przez Ojca Jezus został poczęty w najczystszym łonie Maryi. Przez co stała się Ona Matką Boga, Matką Odkupiciela i współdziałała z Nim w odkupieniu ludzkości.

Zbliżamy się do końca drugiego tysiąclecia chrześcijaństwa. Ludzkość znów zwyrodniała do najbardziej brudnego stanu grzechu. Wszędzie są znaki, że zasadnicze zmiany dokonane ręką Boga teraz będą miały miejsce. Następuje wielkie oczyszczenie i Nowa Era ma zaświtać ponad ziemią. Ta Nowa Era jest urzeczywistnieniem Rozkazu Uświęcenia, który jest wypełnieniem Modlitwy Pana Jezusa do Naszego Ojca, żeby Jego Królestwo przyszło a Jego Wola była wypełniona na ziemi jak jest w Niebie.

Trójca Przenajświętsza wybrała bardzo specjalną osobę na ziemi, by rozpocząć tę Nową Erę i by pokazać, w jaki sposób Wola Boża jest wypełniana w Niebie, tak abyśmy (z Darem Woli Bożej) w ten sam najdoskonalszy sposób Nieba wypełnili ją na ziemi. Jest nią Luiza Piccarreta, której Pan Jezus nadał wiele tytułów, odpowiednio do jej nadzwyczajnego posłannictwa, pośród których są: „Herold Królestwa Bożej Woli”, „Pionier Drugiej Generacji Synów i Córek Światła”, „Sekretarka i Pisarka Jezusa”, „Mały Noworodek Bożej Woli”, „Nauczyciel Najdoskonalszej (Najbardziej Wysublimowanej) Wiedzy”, „Mała Córeczka Bożej Woli”. Ten ostatni tytuł jest wyryty na jej nagrobku znajdującym się w kościele parafialnym Świętej Maryi Greckiej w Corato we Włoszech.

Będąc wybraną na Herolda Królestwa Bożej Woli na ziemi, Luiza była Promieniem „par excellence”, aby sprowadzić tę Nową Erę, w której Ojciec otrzyma Swoją Najwyższą Chwałę.

Luiza przez 64 lata nie opuszczała łóżka, nie jadła, nie piła i niewiele spała. Posiadała niewielkie wykształcenie. Jezus przychodząc do niej codziennie i oświecał jej umysł najbardziej wspaniałymi tajemnicami o Bogu, o Jego Boskiej Woli, które ona wiernie zapisywała na papierze. Te zapisy konsultowała ze swoimi spowiednikami wyznaczonymi jej przez biskupa. Obejmują 36 księzek pisanych w okresie ponad 40 lat. Ta książka będzie znana pod tytułem nadanym przez Pana Naszego – „Królestwo FIAT Pośród Stworzenia”.

## Księga Nieba

Przywołanie Stworzenia do Powrotu, do Porządku,  
do Miejsca i do Celu, do którego zostało Stworzone przez Boga.

## Rys biograficzny

Luiza urodziła się w niedzielę po Wielkiej Nocy w Corato we Włoszech 23 kwietnia 1865 r. Została ochrzczona tego samego dnia. Całe swoje życie spędziła w miejscu urodzenia. Jedynie w okresie młodości latem, wspólnie z rodziną udawała się na wieś.

Umarła w „opinii świętości”, krótko przed jej osiemdziesiątymi drugimi urodzinami 4 marca 1947 r. po życiu, które było nadzwyczajnym z nadzwyczajnych.

Luiza miała cztery siostry. Jej rodzice - ojciec Vito Nicolo i matka Rosa z domu Torantini - pochodzili z Corato. W młodości Luizę często napawały lęki. Miała nocne mary i to wzbudzało w niej strach przed szatanem. Wiele razy śniła, jak Najświętsza Matka odrzucała od niej diabła.

Według słów Pana Jezusa diabeł znając specjalny plan względem niej, który miał przynieść Bogu wielką chwałę, a on miał zostać pokonany jak nigdy przedtem, próbował wywołać u Luizy nieczyste odczucia i myśli. Nie mógł jednak nic zdziałać, ponieważ Jezus zagroził dla niego wszystkie dojścia. Dlatego diabeł był rozwścieczony i usiłował terroryzować ją strasznymi snami. Wiedząc, że jest przeznaczoną do zniszczenia jego królestwa na ziemi był zawsze czujny w poszukiwaniach drogi, aby wyrządzić jej krzywdę.

Mając 9 lat przystąpiła do Pierwszej Komunii Świętej i tego samego dnia otrzymała Sakrament Bierzmowania. Eucharystia stała się jej główną pasją i w niej skoncentrowała wszystkie swoje uczucia. Już w tym wieku Luiza pozostawała w kościele przez 4 godziny klęcząc nieruchomo pogrążona w kontemplacji. Mając 11 lat Luiza była już „Córka Maryi”. Gdy miała 12 lat, zaczęła słyszeć wewnętrzny głos Jezusa, szczególnie gdy otrzymywała Go w Świętej Komunii. Jezus stał się jej nauczycielem w sprawach Boga poprawiając; czyniąc wyrzuty, dając i tłumacząc.

cząc przesłania, jakie otrzymywała w trakcie medytacji. Od tego czasu miłujący Jezus dawał jej Lekcje o Krzyżu, cichości, posłuszeństwie i o Jego ukrytym życiu na ziemi. Ten wewnętrzny głos Jezusa doprowadził ją do oddzielenia się od siebie i od wszystkiego.

Mając lat 13, gdy pracowała w swoim domu, rozmyślała nad najbardziej Bolesną Męką Jezusa. Została tak tym pochłonięta, że zaczęła tracić oddech. Wyszła na balkon na drugim piętrze. Na środku ulicy ujrzała olbrzymi tłum ludzi prowadzących najbardziej cichego Jezusa z Krzyżem na ramionach. Tłum ciągnął Jezusa w jedną i drugą stronę. Jezus walczył z oddechem. Z oblicza Jezusa spływała Krew. Był w stanie tak bolesnym, że mógł zmiękczyć kamienie. Pan Jezus podniósł swój wzrok i powiedział: „Duszo, pomóż mi”. Niemożliwe jest wyrażenie bólu, jaki odczuła i uczuć tak rozrywających serce, jakie ten widok w niej wywołał. Luiza wróciła do swojego pokoju. Oszołomiona nie wiedziała, gdzie się znajduje. Jej serce łamał ból, wylewała potoki łez nad wielkim cierpieniem Jezusa.

Od tego czasu miała głębokie pragnienie cierpieć dla Jego miłości. Wówczas zaczęły się też jej pierwsze fizyczne i głębokie duchowe cierpienia. Po trzech latach skończyły się na nią napady diabła. Po raz ostatni napadł na nią, gdy miała 16 lat, tak gwałtownie i boleśnie, że Luiza straciła przytomność. W tym stanie miała nową wizję cierpienia Jezusa. Poruszona wewnętrznie przez słodkie i miłosne zaproszenie łaski, Luiza całkowicie oddała się woli Bożej i przyjęła stan Duszy Ofiarnej, do czego Jezus i Bolesna Matka ją zaprosili.

W 17 roku życia zaprzestała jeść, gdyż jej organizm nie przyjmował żadnych posiłków a także większość czasu spędzała w łóżku, co było dużym zaskoczeniem dla rodziny, księży i lekarzy. Po wielu upokorzeniach, jakie doznawała od bliskich jej osób, zrozumiano, że jej stan jest mistycznym cierpieniem spowodowanym tym, że jest dobrowolną ofiarą w dziele, do którego Bóg ją powołał. Od tego czasu przez następne 65 lat Luiza egzystowała bez jedzenia i wody. Jej pożywieniem stała się Wola Boża i Święta Eucharystia.

Od 22 roku życia w ogóle nie opuszczała łóżka. 16 października 1888 r., w wieku 23 lat, Luiza została zjednoczona z Jezusem łaską „Mistycznych Zaręczyn”. Jedenaście miesięcy później w obecności Najświętszej Trójcy i całego Dworu Niebieskiego jej zjednoczenie z Chrystusem zostało zatwierdzone łaską „Mistycznych Zaślubin”. Również w ten błogosławiony dzień stał się „Cudów Cud” - 24-letnia Luiza otrzymała Dar Woli Bożej! To jest największy Boży Dar, Łaska Łask, nawet dużo większa od „Zaślubin Mistycznych”. Od tego dnia, tego momentu, Trzeci Boży Fiat zaczął się! Zaczęło się to w duszy Luizy. Od tego momentu natychmiast Królestwo Boga zaczęło formować Swoje Królowanie na ziemi, kształtując się w ciszy, tajemniczo, powoli, w duszach przygotowanych przez Maryję, która jest Matką i Królową Bożej Woli.

W lutym 1899 roku w posłuszeństwie swojemu Panu i swojemu spowiednikowi Luiza zaczęła pisać. Jej pisanie trwa przez 40 lat, przelewając na papier najznakomitsze sekrety Tajemnic Bożej Woli. Reszta jej życia była mieszaniną radości i boleści, pisania, szycia, posłuszeństwa, modlitwy, pomocy innym mądrością jej rady. Jezus, któremu jedynie możemy ufać, był też jedynym jej pocieszeniem. Gdy nie odczuwała obecności Jezusa, agonía jej duszy niekiedy przekraczała prawdziwe męki Czyśca.

Luiza przeszła na stałe do wiecznej chwały 4 marca 1947 r. Nie było pewności co do jej śmierci, ponieważ przez 4 dni jej ciało nie wykazywało znaków zepsucia (vigor mortis). Przez ten czas nie było możliwe odchylenie jej pleców. Specjalna trumna została skonstruowana pozwalając jej być w pozycji, w jakiej trwała przez 64 lata.

47 lat później, na początku 1994 r., Watykan polecił miejscowemu arcybiskupowi zacząć proces jej beatyfikacji. Proces Beatyfikacji Służebnicy Bożej Luizy Piccarrey został oficjalnie otwarty w Święto Chrystusa Króla 20 listopada 1994 r.

### **Czytanie Godzin Męki**

A: Tom 11

15 czerwiec 1916

(...) Dlatego też spędziłam całą noc z Jezusem w Jego Woli. Czułam następnie obecność mojej Królowej Matki, która mówiła do mnie: „Moja córko, módl się.”

A ja: „Matko, proszę, módlmy się wspólnie, bo nie wiem, jak mam się modlić.”

A Ona dodała: „Modlitwa najskuteczniejsza na Serce Mojego Syna, która łagodzi Go najbardziej, to taka, gdy stworzenie ubierze się we wszystko to, co On Sam uczynił i przecierpiał, oddając to stworzeniu jako prezent. Dlatego też, Moje dziecko, włóż na swoją głowę koronę cierniową Jezusa. Zakropl swoje oczy kroplami Jego łez. Nasyć swój język Jego goryczą. Oblecz swą duszę w Jego Krew. Przystrój się w Jego rany. Przebij swe ręce i stopy Jego gwoździami i jak «drugi Chrystus» zaprezentuj się przed Jego Bożym Majestatem. To niezwykle widowisko wzruszy Go tak, że nie będzie wiedział, jak odmówić czegokolwiek duszy ubranej w Jego własny strój. Och, jakże mało stworzenia wiedzą, jak używać darów, jakie dał im Mój Syn!

Takie były Moje modlitwy, jakimi modliłam się na ziemi i takie są Moje modlitwy w Niebie”.

B: Tom 11

10 kwiecień 1913

Tego ranka przyszedł Mój uwielbiony Jezus i tuląc moje serce powiedział: „Moja córko, ktokolwiek rozmyśla nad Moją Męką, kształtuje fontannę w swoim sercu i im więcej nad Nią rozmyśla, tym bardziej fontanna się powiększa. A jako że wody wytryskujące są wodami wspólnymi dla wszystkich, tak samo i fontanna Mojej Męki, która kształtowana jest w sercu, służy dla dobra duszy, ku Mojej Chwale i dla dobra stworzeń.”

A ja: „Powiedz mi moja Dobroci, czym wynagrodzisz tych, którzy będą rozważali te Godziny Męki tak, jak Ty mnie tego nauczyłeś?”

A On: „Moja córko, nie będę uważał tych Godzin jako coś pochodzącego od nich, ale jako coś czynionego przeze Mnie; dam im te same zasługi, jak gdybym to Ja Sam cierpiał Mękę i tym sposobem uczynię ich zdolnymi uzyskać te same efekty, zgodnie z dyspozycją ich duszy. To uczynię, gdy są na ziemi, a jest to najwięcej, co mogę im dać. Później, w Niebie, ustawię te dusze przede Mną i będę w nie ciskał oszczepy miłości i zadowolenia tyle razy, ile razy rozważały Godziny Mojej Męki, a one będą ciskały je we Mnie. Jakaż słodką muzyką będzie to dla wszystkich Błogosławionych!”

C: Tom 11

6 wrzesień 1913

Myślałam o napisanych Godzinach Męki, że nie mają odpustów i tym samym, że ten, kto je czyta, nic nie zyskuje, podczas gdy wiele modlitw obdarowanych jest tak wielką ilością odpustów. Gdy tak rozmyślałam, mój zawsze uwielbiony Jezus powiedział mi w Swej łaskawości: „Moja córko, poprzez modlitwy obdarzone odpustami dusza coś zdobywa; w przeciwieństwie do tego, Godziny Męki, które są Moimi własnymi modlitwami i Moim zadośćuczynieniem i całą Miłością, wyszły z głębi Mojego Serca. Czy może zapomniałaś, ile razy przyłączałem się do twojej modlitwy i modliliśmy się wspólnie i jak bicze przemieniałem w łaski, posyłając je na ziemię? Dlatego Moje zadowolenie jest takie i tak wielkie, że raczej zamiast odpustów daję duszy garść Miłości, która zawiera nieprzebrane bogactwo o nieskończonej wartości. I wówczas, gdy czynione jest to z czystej miłości, Moja Miłość znajduje tam wytchnienie, a nie jest to bez znaczenia, jeśli stworzenie przynosi ulgę i stanowi ujście Miłości Stworzyciela.”

D: Tom 11

październik 1914

Pisałam Godziny Męki i tak sobie rozmyślałam: „Ile poświęceń wymaga pisanie tych błogosławionych Godzin Męki, zwłaszcza gdy przekładam na słowa wewnętrzne procesy, jakie zachodzą pomiędzy Jezusem i mną samą. Jaka rekompensatę za to dostanę?”

A Jezus, dając mi słyszeć Swój łagodny i słodki głos, powiedział do mnie: „Moja córko, w podziękę za napisanie Godzin Męki, za każde napisane słowo dam ci duszę, pocałunek.” A ja: „Moja Miłości, to dla mnie, a co dasz tym, którzy je będą rozważali?”

A Jezus: „Im również dam duszę za każde słowo, które przeczytają, jeśli będą to robili wspólnie ze Mną i w Mojej Woli, ponieważ większy lub mniejszy efekt tych Godzin Męki wynika z większego lub mniejszego zjednoczenia się ze Mną. A czyniąc je zgodnie z Moją Wolą, stworzenie chowa się w Mojej Woli; a przy działaniu Mojej Woli mogę czynić wszystko dobro, jakiego chcę, nawet jednym pojedynczym słowem. I będę to czynił za każdym razem, gdy to będzie rozważane.”

Innym razem rozpaczałam przed Jezusem, że po tak wielu poświęceniach przy pisaniu Godzin Męki tylko kilka dusz je czyta.

A On: „Moja córko, nie płacz. Nawet gdy to będzie tylko jedna, powinnaś być szczęśliwa. Czyż nie cierpiałem Mojej Męki, nawet gdyby tylko jedna pojedyncza dusza miała być zbawiona? To samo z tobą. Dobro nigdy nie może być pomijane z powodu tego, że tylko kilkoro z niego korzysta. Całe zło przypada temu, kto nie ciągnie z tego korzyści. I tak jak Moja Męka sprawiła, iż Moje Człowieczeństwo zdobyło zasługi dla zbawienia wszystkich, to jakkolwiek nie wszyscy są zbawieni, ale ponieważ Moją Wolą było zbawienie wszystkich, to zdobyłem zasługi zgodnie z tym, czego chciałem, a nie zgodnie z tym, jakie korzyści wyciągnie z tego stworzenie, również i ty. W zależności od tego jak twoja wola identyfikuje się z Moją Wolą w chęci czynienia dobra dla wszystkich, taką i ty otrzymasz rekompensatę. Całe zło przypadnie w udziale tym, którzy będąc w stanie, nie czynili tego.”

Te Godziny mają największą wartość pośród wszystkiego, ponieważ nie są niczym innym, jak tylko powtórzeniem tego, co Ja czyniłem w trakcie Mojego śmiertelnego Życia i Życia, jakie kontynuuję w Przenajświętszym Sakramencie. Gdy słyszę Godziny Mojej Męki, słyszę Mój własny głos i Moje własne modlitwy. Widzę Moją Wolę w tej duszy, której pragnieniem jest dobro wszystkich i która czyni zadośćuczynienie za wszystkich i czuję się porwany radością do zamieszkania w niej, aby czynić w niej to, co ona sama czyni. Och, jakże ogromnie byłbym zadowolony, gdyby choć jedna osoba w każdym mieście czytała te Godziny Mojej Męki! Czułbym się obecny w każdym mieście, a Moja Sprawiedliwość, ogromnie pogardzana w tych czasach, byłaby częściowo ułagodzona.”

Chcę dodać, że pewnego dnia czytałam Godzinę, podczas której Niebiańska Matka układała Jezusa do grobu, a ja podążałam za Nią we wszystkim, chcąc dotrzymać Jej towarzystwa i współczuć w Jej gorzkim osamotnieniu. Nie było w moim zwyczaju czynienie tego zawsze, lecz tylko czasami, teraz też nie byłam zdecydowana, czy mam to czynić czy nie. A błogosławiony Jezus, cała Miłość, jakby błagając mnie, powiedział do mnie: „Moja córko, nie chcę, abyś tego pomijała. Uczynisz to dla Mojej Miłości w akcie uhonorowania Mojej Matki. Wiedz, że za każdym razem kiedy to czynisz, Moja Matka czuje się jak gdyby była osobą żyjącą na ziemi i jak gdyby powtarzała Swoje życie, otrzymywała tym samym taką samą chwałę i miłość, jaką oddawała Mi na ziemi; a Ja czuję jak gdyby Moja Matka była ponownie na ziemi ze Swą matczyną czułością, miłością i całą chwałą, jaką Mi oddawała. Tym samym traktuję cię jako Matkę”.

I następnie obejmując mnie, wyszeptał: „Moja Mamusia, Mamusia”. I dawał wskazówki, jak moja słodka Matka zachowywała się i co cierpiała w trakcie tej Godziny. A ja czyniłam to, co Ona i od tego czasu z pomocą Jego łaski już nigdy więcej nie pomijam tej Godziny.

E: Tom 11

4 listopad 1914

Medytowałam nad Godzinami Męki i Jezus cały ukontentowany powiedział do mnie: „Moja córko, gdybyś wiedziała, jaką ogromną radość sprawia Mi widząc cię powtarzającą Godziny Mojej Męki, powtarzającą stale i stale, byłabyś szczęśliwa. To prawda, że święci rozpamiętywali Moją Mękę, rozumieli, jak bardzo cierpiałem i tonęli we łzach współczucia, tak bardzo, że czuli się całkowicie pochłonięci miłością dla Mojego bólu, ale nie czynili tego w tak powtarzający się sposób, nigdy w takim porządku.

Dlatego też mogę powiedzieć, że jesteś pierwsza, która daje Mi tak wielkie, wyjątkowe zadowolenie. Godzina po godzinie powtarzasz w sobie Moje Życie oraz to, co przecierpiałem. Czuję się przy tym tak, jak gdybym godzina po godzinie dawał ci pożywienie i Sam je jadł razem z tobą oraz czynię z tobą to, co ty robisz. Niemniej jednak wiedz, że odwdzięczę ci się szczerze za to nowym światłem i nowymi łaskami i nawet po twej śmierci, za każdym razem gdy dusze na ziemi będą odmawiać te Godziny Mojej Męki, Ja w Niebie będę cię przyozdabiał w nieustannie nowe światło i chwałę.”

F: Tom 11

6 listopad 1914

Podczas gdy kontynuowałam jak zawsze rozważanie Godzin Męki, mój uwielbiony Jezus rzekł do mnie: „Moja córko, świat jest w procesie nieustannego aktu odtwarzania Mojej Męki. A ponieważ Moja Nieskończoność ogarnia każde stworzenie, zarówno wewnątrz jak i na zewnątrz, przeto w kontakcie z nim jestem zmuszony przyjąć gwoździe, ciernie, chłostę, wzgardę, plwociny i wszystko to, co przecierpiałem w czasie Męki, a nawet i jeszcze więcej. Teraz, gdy ktokolwiek rozważa te Godziny Mojej Męki, przez kontakt z nimi, czuję wyjmowane gwoździe, łamane ciernie, gojone rany i zmywane plwociny. Czuję jak zło, które czynią Mi inni, wymieniane jest na dobro i czując, że kontakt z rozważającym nie czyni Mi zła, lecz dobro, wspieram się na nim coraz bardziej.”

Po powrocie błogosławiony Jezus mówił o tych Godzinach Męki: „Moja córko, wiedz, że rozważając te Godziny, dusza bierze Moje myśli i przyjmuje je jako swoje, przyjmuje Moje zadośćuczynienia, modlitwy, pragnienia, uczucia, nawet Moje najbardziej intymne włókna i czyni je swoimi. I wznosząc się sama pomiędzy Niebem i ziemią, sprawuje Mój własny urząd i jako współodkupiciel mówi razem ze Mną: «Ecce ego, mitte me (uczyni mnie zobowiązany, poślij mnie). Chcę czynić zadośćuczynienia za wszystkich, odpowiadać przed Tobą za wszystkich i zdobyć dobro dla wszystkich.»”

G: Tom 11

13 październik 1916

Rozważałam Godziny Męki i Błogosławiony Jezus powiedział do mnie: „Moja córko, w ciągu Mojego Życia tysiąc tysięcy Aniołów towarzyszyło Mojemu Człowieczeństwu i gromadziło wszystko to, co zrobiłem: czyny, słowa, nawet znaki, ból, krople Krwi, jednym słowem wszystko. Byli również Aniołowie wysłani jako Moi Stróże, aby oddawać Mi cześć. Posłuszni wszystkim Moim wskazówkom schodzili z Nieba na ziemię i z powrotem, aby zanieść Ojcu wszystko to, co zrobiłem.

Teraz Aniołowie ci mają specjalny urząd i gdy dusza wspomina Moje Życie, Moją Mękę i Moje modlitwy, wtedy otaczają ją, zbierają jej słowa, jej modlitwy, łzy, ofiary i współczucie, jakie Mi ofiarowuje i łącząc je z Moimi, przynoszą przed Mój Majestat, aby odnowić dla Mnie Chwałę Mojego własnego Życia. A radość Aniołów jest taka, że z uwielbieniem czekają, aby usłyszeć, co dusza powie, i modlą się razem z nią. Dlatego też, jak uważnie i z jakim respektem dusza powinna rozważać te Godziny, pamiętając, że Aniołowie uwieszeni są u jej ust, aby natychmiast powtórzyć po niej to, co powiedziała.”

A następnie dodał: „Te Godziny są małymi słodkimi łykami, które dusza Mi daje za tyle gorzkości, jakie otrzymuję od stworzeń, ale za mało jest słodczy w porównaniu do tak wielu gorzkich łyków, jakie otrzymuję. Dlatego bardziej rozpowszechniajcie to, bardziej rozpowszechniajcie.”

H: Tom 11

9 grudzień 1916

Byłam zasmucona tym, jak mój słodki Jezus jest lekceważony i że gdy przybędzie, ja mając tak mało życia w sobie, będę jeszcze bardziej zasmucona, widząc Go bardziej załamany niż ja i że nie będzie chciał się dać ułagodzić, ponieważ stworzenia zmuszają Go do spuszczenia kar.

A gdy On karze, Sam rozpacza nad dolą człowieka i chowa się głęboko do Swojego Serca, niemal jakby po to, aby nie widzieć jak człowiek cierpi. Wygląda na to, że człowiek nie może dłużej żyć w tak okropnych czasach i że teraz to tylko początek.

Dlatego byłam pełna obaw o mój nieszczęsny i ciężki los, będąc pozbawiona Go tak często, gdy mój słodki Jezus przyszedł i zarzucając mi rękę wokół szyi, powiedział do mnie: „Moja córko, nie wzmagaj Mojego bólu swoimi obawami. Jest go i tak za dużo. To nie jest to, czego oczekuję od ciebie. Raczej chciałbym, abys uczyniła swoimi Moje bóle, Moje modlitwy i całego Mnie, ażebym mógł znaleźć w tobie innego Mnie. W tych czasach potrzebuję ogromnej satysfakcji i tylko ten, kto czyni siebie Mną, może Mi to dać. I to, co Ojciec znalazł we Mnie, a więc: chwałę, zadowolenie, miłość, całkowitą i doskonałą satysfakcję dla dobra wszystkich, Ja pragnę to samo znaleźć w tych duszach, jak gdyby wielu innych Jezusów, którzy powracają do Mnie. I MUSISZ POWTARZAĆ TE INTENCJE W KAŻDEJ GODZINIE MĘKI, którą odprawiasz, w każdej akcji, we wszystkim..., bo gdy nie znajdę zadowolenia, ach, to koniec ze światem! Kary będą spływać potokami w dół. Ach, Moja córko! Moja córko!”

I: Tom 12

16 maj 1917

(...) Wtedy znalazłam się na zewnątrz siebie. Byłam pośród wielu dusz. Wydawało się, że były to dusze z Czyśćca i Święci, którzy mówili do mnie o osobie, którą znałam i która niedawno zmarła. Mówiły: „Wydaje się, że czuje się szczęśliwy, widząc, że nie ma duszy, która by wstępowała do Czyśćca i nie miała na sobie znaku Godzin Męki, a będąc wspomagana i eskortowana przez Godziny, zajmuje pozycję w bezpiecznym miejscu. Nie ma duszy udającej się do Raju, która nie byłaby konwojowana przez te Godziny Męki. Te Godziny sprawiają, że z Nieba spływa nieustanna rosa na ziemię, na Czyściec, a nawet na Niebo.”

Słyszając to, powiedziałam do siebie: „Może mój ukochany Jezus dla dotrzymania danego mi słowa - że da duszę za każde słowo Godzin Męki - sprawia, że nie ma duszy zbawionej, która by nie odniosła pożytku z tych Godzin.”

Następnie powróciłam do siebie i znalazłszy swego słodkiego Jezusa, spytałam Go, czy to prawda. A On: „Te Godziny są porządkiem wszechświata i utrzymują Niebo i Ziemię w harmonii, i wstrzymują Mnie przed rozbiciem świata na kawałki. Czuję wpuszczone w jego krwioobieg: Moją Krew, Moje Rany, Moją Miłość i wszystko, co uczyniłem. I płyną one nad wszystkimi, przynosząc wszystkim zbawienie. I gdy dusze rozważają te Godziny Męki, czuję Moją Krew i Moje Rany i ożywa Moje pragnienie zbawienia dusz. A gdy czuję, że Moje Życie jest odtwarzane, jakże stworzenie może otrzymać jakiegokolwiek dobro, jeśli nie za sprawą tych Godzin? Dlaczego w to wątpisz? To nie jest twoje, lecz Moje. Ty byłaś tylko słabym, zmuszonym instrumentem.”

J: Tom 12

12 lipiec 1918

Modliłam się z pewnym niepokojem i lękiem za umierającą duszę, a mój Jezus przyszedłszy, rzekł do mnie: „Moja córko, dlaczego się obawiasz? Czyż nie wiesz, że każde słowo Mojej Męki, myśl, współczucie, zadośćuczynienie, wspomnienie Mojego bólu, jak wiele nici łączności tak jak w elektryczności, wiąże Mnie i duszę, co przystraja ją w tak wiele form piękności? Ta dusza rozważała Godziny Mojej Męki i Ja przyjmuję ją jako córkę Mojej Męki, przybraną w Moją Krew, przyozdobioną Moimi Ranami. Ten kwiat rozwijał się w twoim sercu, a Ja go błogosławię i przyjmuję jako Mój specjalny kwiat.”

Gdy to mówił, kwiat wyfrunął z mojego serca i podążył w kierunku Jezusa.